GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 37. WARSZAWA, DNIA 10-go WRZEŚNIA 1921 ROKU. ROK 3.

T. GODECKI.

Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r.

i jej stosunek do ustroju państwowego Polski oraz innych państw.

Dalszy ciąg.

Próby organizacji państwowości polskiej w okresie rządów oligarchji szlacheckiej. Już od połowy XV-go wieku lepsze umysły narodu polskiego nurtuje myśl o konieczności „poprawy Rzeczypospolitej. Równocześnie z rozwojem dążeń oligarchji szlacheckiej do ujarzmienia chłopów i ograniczenia praw mieszczan w piśmiennictwie polskiem rozbrzmiewają głosy protestu. Jan z Ludziska (XV w.), Piotr z Goniądza (reformator religijny z XVI wieku, twórca wyznania Arjańskiego), Jędrzej Frycz Modrzewski autor dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej" XVI w.) i inni występują w obronie ubogiego ludu i potępiają nierówność stanów i ucisk chłopów. W trzecim i czwartym dziesiątku XVI-go stulecia (pod koniec panowania Zygmunta Starego i w początkach panowania Zygmunta Augusta) rozważano na sejmach cały szereg projektów prawodawczych, tyczących się organizacji skarbu, wojskowości, majątków kościelnych, urzędów, sądownictwa, ustalenia stosunków z Litwą, Rusią i Prusami, kościoła narodowego, równouprawnienia wyznań i in. Parlamentarne rozstrzygnięcia wszystkich tych zawiłych spraw i powzięcie jakichkolwiek konkretnych decyzji przez Sejm było jednak ponad siły początkujących oligarchów szlacheckich i wiele spraw pozostało w zawieszeniu do lepszych czasów.

Właściwie dopiero w drugiej połowie XVIII-ego wieku zupełnie wyraźnie występują trzy różne tezy polskiej myśli państwowej.

Pierwsza teza to wzmocnienie organizmu Polski przez powrót do absolutyzmu władzy królewskiej.

Druga—to ulepszenie istniejącego ustroju rzeczypospolitej oligarchicznej przez podział władzy, przyjęcie zasady decyzji przez większość w ustawodawstwie zamiast zasady jednomyślności, zorganizowanie płatnej administracji oraz poprawę bytu innych stanów.

Trzecią tezę—pewnej demokratyzacji rzeczypospolitej wysunęło zamożniejsze mieszczaństwo, żądając dla siebie udziału w rządach.

Prace Sejmu czteroletniego (1788—1792) idą w kierunku uzgodnienia tych tez, a Konstytucja 3-go maja 1791 r. jest właściwie rezultatem kompromisu. Dążenia absolutystów i oligarchów republikańskich znajdują wspólną, kompromisową platformę w instytucjach dziedzicznej monarchji konstytucyjnej oraz silnej władzy wykonawczej w osobie króla i t, zw. „straży praw", złożonej z prymasa i 5-ciu ministrów, odpowiedzialnych przed sejmem i w swych działaniach, rozporządzających płatną administracją. Konstytucja szła na pewne ustępstwa względem mieszczan, dopuszczając ich w charakterze posłów do sejmu, narazie z prawem zabierania głosu wyłącznie w sprawach miejskich. Idąc na ustępstwa, niezbędne dla wzmocnienia organizmu państwowego Polski, Konstytucja 3-go maja gwarantuje nadal wszelkie przywileje dla klasy panującej, t. j. szlacheckiej, wyłącza jednak z tej klasy t. zw. „szaraków" i „gołotę", t. j. szlachtę bez pewnego oznaczonego cenzusu majątkowego.

Konstytucja 3-go maja nie weszła w życie. Nie dopuściła do tego imperatryca Katarzyna II, której nie wsmak była myśl o wzmocnieniu Polski. Pomimo to umiarkowany i przezorny akt ten ówczesnej myśli państwowej polskiej pozostał na długo jeszcze po utracie niepodległości drogowskazem dla mężów politycznych polskich, a dla całego narodu stał się tradycyjnym pokrzepieniem w chwilach niedoli.

Rozwój ustroju państwowego Polski pod rządami zaborców. Dn. 24 października 1795 roku podpisany został w Petersburgu traktat trzeciego rozbioru ziem polskich i z tym dniem Polska przestała istnieć jako państwo samodzielne. Nie znaczyło to bynajmniej, aby Polska przestała rozwijać się pod względem państwowym. Pomimo przykrych i upokarzających wspomnień, jakie pozostawiły po sobie rządy zaborcze, nie można nie uznać za rzecz stwierdzoną, iż działalność zaborców nie była bez dodatnich wyników dla organizacji państwowości polskiej.

Oczywiście okres półtorawiekowy niewoli cechuje prawie całkowity zastój działalności ustawodawczej narodu polskiego, który, przestawszy być *suwerenem* w swoim kraju, musi *poddać* się absolutycznemu prawodawstwu zaborczych monarchów.

Również nie posunęła się wiele idea podziału władzy. Nawet nadane przez monarchów ludom państw zaborczych pod przymusem rewolucyjnym w różnych okresach konstytucje (w Prusiech w r. 1848, w Austrji—w r. 1867, w Rosji— w r. 1905) nie zagwarantowały istotnego podziału władz, ponieważ monarchowie zazdrośni o swe atrybucje, zarezerwowali sobie w nich sposoby nieliczenia się z wolą ustawodawczą poddanych im ludów.

Natomiast w dziedzinie organizacji administracji, jako sprawnego i precyzyjnego narzędzia władzy wykonawczej, bez którego trudno sobie wyobrazić wogóle sprawowania władzy bez względu na ustrój danego państwa, zaborcy dokonali cudów. W ciągu paru dziesiątków lat na ziemiach polskich, posiłkując się żywiołem polskim na urzędach (ideja wynarodowienia polaków powstała znacznie później, a jeszcze później tendencja do pozbawienia ich możności zarobkowania na urzędach we własnym kraju — ideje te zresztą nigdy równocześnie i nigdy całkowicie nie mogły być urzeczywistnione), zaborcy stworzyli administrację w swoim rodzaju bezprzykładną. Ciągła obawa spisków, powstań rewolucji zmusiła zaborców do szczególnej uwagi w kierunku opanowania administracyjnego wszystkich arterji i nerwów życia narodu; to też ustrój biurokratyczno-administracyjny trzech zaborów stał się czemś tak idealnem, że mógł funkcjonować absolutnie... bez udziału urzedników. Gdy w r. 1915 urzędnicy polacy i rosjanie w panicznej trwodze opuścili podczas ewakuacji wszystkie urzędy, kraj nie doznał przez to najmniejszego wstrząśnienia i na drugi dzień po ewakuacji wszystkie urzędy państwowe, obsadzone, jak się dało, przez ludzi zupełnie nowych i niewykwalifikowanych działały taksamo sprawnie, jak i poprzednio. Tensam objaw widzieliśmy w 1918 r. po wygnaniu niemców.

Zaborcy nie mogli również nie uledz wpływom wielkich wolnościowych haseł Rewolucji Francuskiej i wiele z nich zastosowali w swoich krajach, co odbiło się również na organizacji trzech zaborów. Szczególniej sądownictwo karne przekształciło gruntownie swe formy pod wpływem haseł „wolności, równości i braterstwa". Dawny inkwizycyjny proces zostaje zwolna zaniechany, a samowola sędziowska uniemożliwiona przez coraz doskonalsze i wszech stronniejsze ujęcie form procesu i kar za przestępstwa w specjalne kodeksy. Sądownictwo przestaje być stanowem i przekształca się w instytucję niezależnej sprawiedliwości, rządzącą się zasadą równości wszystkich w obliczu prawa. Zaborcy takie właśnie nowoczesne sądownictwo wprowadzili i w zaborach polskich, wyręczając w tym kierunku bez zarzutu polską myśl państwową.

Wreszcie w dziedzinie praw obywateli zaborcy nie mogli oprzeć się demokratycznym prądom XIX-ego stulecia i musieli zastosować u siebie i u nas takie reformy, jak zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów, równouprawnienie żydów, samorząd wiejski (miejski samorząd przywróciła już w zasadzie Konstytucja 3-ego maja).

Tymczasem i sami polacy, ilekroć nadarzała się sposobność, dorzucali własne cegiełki do budowy państwowości polskiej. Takich sposobności było kilka: w utworzonem przez Napoleona w r. 1807 Księstwie Warszawskiem, w pozostawionem przez Kongres Wiedeński pod rządami polaków wolnem mieście Krakowie (od 1815 do 1846 r.) wreszcie w rządzącej się od r. 1867 autonomicznie Galicji. Samodzielne rządy polaków w XIX-ym i XX-ym w. znamionował zawsze umiar, zgodny z duchem Konstytucji 3-go maja, wreszcie lojalny stosunek do władzy monarszej i kościoła z uwzględnieniem jednak właściwych dawniejszej tradycji polskie wolności słowa i tolerancji religijnej względem wyznań niekatolickich.

Godnym zanotowania w tym okresie jest rozwój nowych klas społecznych, a mianowicie włościaństwa i klasy robotniczej. Warstwy te nie występują (bo nie mogą ze względu na monarchiczne rządy państw, których są poddanemi) z objektywnym programem swych reform państwowych, krzepną jednak narodowo i wzmacniają swe organizacje partyjne (tam gdzie to było dozwolone) jakby szykując się do odegrania swej roli w momencie dziejowym odbudowy Polski, bądź oddają się pracy konspiracyjnej, a nawet wywrotowej (tam gdzie wsteczny ustrój zabraniał zrzeszania się (jak w Rosji), ożywione ideą odbudowy ojczyzny, pozornie zaś i ze względów taktycznych przesłonięte lekką mgłą mrzonek międzynarodowych. W tym kierunku pracy patrjotycznej nie ustępowały również pewne, nieliczne zresztą, koła demokratycznie usposobionych—szlachty i mieszczaństwa.

(D. c. n.)

LUDWIK KULCZYCKI.

Państwo jako instytucja bezpieczeństwa.

Rozmaite są poglądy na Państwo, o ile chodzi o zakres jego działalności w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, np. w dziedzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej. Niema natomiast różnicy zdań co do tego, że pierwszem zadaniem Państwa jest zabezpieczenie społeczeństwu bezpieczeństwa zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Bezpieczeństwo na zewnątrz oznacza pewność wobec sąsiadów, pewność, że granice państwa nie zostaną przez sąsiadów naruszone, że z ich strony nie należy się spodziewać napadów i t. p.

Bezpieczeństwo to polega nietylko na tem, że Państwo rozporządza pewną armją, która je gwarantuje, ale i na tem także, że dane Państwo, zapomocą odpowiedniej polityki zagranicznej, utrwala podstawy swej niezależności i przy pomocy skombinowanego systemu sojuszów — przygotowane jest na różne możliwości.

Im lepszą jest organizacja państwowa, im bardziej przewidującymi są jej kierownicy—tem bezpieczeństwo to opiera się na silniejszych podstawach. Bezpieczeństwo zewnętrzne jest podstawą bezpieczeństwa wogóle. Skoro go niema, to oczywiście nie może być i bezpieczeństwa na wewnątrz, gdyż wrogowie zewnętrzni przenikając do wnętrza danego Państwa — dezorganizują je, albo stwarzają nowy porządek na modłę własną, nie licząc się z wymaganiami mieszkańców zwyciężonego Państwa.

Odwrotnie, brak bezpieczeństwa wewnętrznego musi doprowadzić do utraty bezpieczeństwa na zewnątrz, gdyż chaos wewnętrzny zmniejsza jego odporność wobec wrogów, a gdy przekracza pewną granicę — unieszczęśliwia ją całkowicie.

Bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne zapewnić może tylko rząd, będący władzą kierowniczą w Państwie. Rząd jest czynnikiem koordynującym całą działalność Państwa tak na zewnątrz jak i na wewnątrz.

W Państwach dobrze zorganizowanych rząd działa w granicach ściśle określonych przez prawo, co nie znaczy, aby nie miał pewnej swobody ruchów. Przeciwnie, Państwo, rządzone jaknajbardziej na podstawie prawa, nie może przewidzieć wszystkich możliwych okoliczności i dlatego rząd, nie opuszczając gruntu prawnego, ma zawsze znaczną swobodę ruchów.

Ponieważ pierwszym obowiązkiem Państwa, a więc i jego organu kierowniczego-rządu, jest obrona bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, więc dla wypełnienia tego obowiązku otrzymuje on daleko idące pełnomocnictwa, które w czasach i okolicznościach dla Państwa niebezpiecznych — zwiększają się jeszcze.

Tak jak w życiu indywidualnem człowieka utrzymanie się przy życiu (o ile nie wchodzą w grę interesy narodowe, państwowe, albo inne wogóle ideowe)—jest zadaniem podstawowem, tak w życiu narodu, który doszedł do bytu państwowego—zadaniem jest utrzymanie niepodległego bytu Państwa, jako najwyższej suwerennej jednostki organizacyjnej.

Dlatego też utrzymaniu własnego Państwa wszystkie inne sprawy muszą być podporządkowane. Naród bez Państwa jest narodem — kaleką, któremu czegoś bardzo ważnego brak.

To też widzimy, że narody najbardziej cywilizowane, od wieków przyzwyczajone do parlamentarnego życia i narody, korzystające, również od wieków, z szerokich wolności obywatelskich—w chwilach dla bezpieczeństwa Państwa groźnych—zawieszają nawet te swobody, w większym, albo mniejszym zakresie, stosownie do okoliczności. Tak jest i w Anglji nawet. Im Państwo jest bardziej demokratyczne, im bardziej rząd jego uzależniony jest od szerszych kół społecznych, tem chętniej społeczeństwo udziela mu, naturalnie o ile jest politycznie dojrzałe, moralnego kredytu.

Ludzie żyją od początku swego istnienia w społeczeństwach, chociażby w drobnych hordach pierwotnych i w rodach—plemionach, ale zawsze w społeczeństwach. Społeczeństwa te, stając się narodami zróżniczkowanymi, przedstawiają teren różnych tarć i walk. Same te walki i tarcia są naturalne i zdrowe, o ile nie przekraczają pewnej granicy.

Poza okresem pierwotnych niezróżniczkowanych hord i grup rodowo-plemiennych — tworzących odrębne, zamknięte w sobie społeczeństwa—istniały zawsze walki stanowe, klasowe, walki partji, sekt i wogóle różnych ugrupowań społecznych. Walki te popychają społeczeństwa naprzód, stwarzają wyższe formy współżycia, ale wówczas tylko, gdy nie przekraczają pewnej granicy, gdy nie podkopują podstaw bytu narodów i Państw. Z chwilą kiedy granicę tę przekraczają, stają się czynnikiem antyspołecznym, antypaństwowym i antykulturalnym. Państwo zaś musi je stłumić za wszelką cenę. Tłumiąc zaś je, Państwo postępuje w interesie cywilizacji i społeczeństwa.

Każde społeczeństwo, chcąc istnieć i rozwijać się, musi mieć i pewne minimum wspólnych pojęć, dążeń i uczuć; pewne minimum podobieństwa w postępowaniu swych członków.

Państwo jako organ bezpieczeństwa stać musi na straży tego minimum solidarności społecznej i narodowej.

Przy całej tolerancji przekonań, Państwo nie może dopuścić do tego, aby obywatele jego, w imię wolności, wyznawali i praktykowali zasadę, że np. należy terytorjum własnego państwa podzielić między jego sąsiadów. Dlatego też każde Państwo musi karać obywateli swych, którzy zechcieliby, w imię wolności obywatelskiej, dążyć do podziału własnego państwa.

Swobody konstytucyjne dopuszczają walkę pomiędzy jednostkami i grupami, ale domagają się i muszą się domagać, aby walka ta nie była równoznaczną z tem, że każda jednostka i grupa społeczna w obronie swych choćby najsłuszniejszych interesów, sama występuje jako sędzia w sporach swych z innemi jednostkami i grupami.

Państwo dopuszcza różne formy walki, ale musi pilnować, aby strony walczące zachowywały w walce pewne normy. Musi pilnować tego, aby w granicach państwa obywatele posługiwali się w postępowaniu wobec siebie pewnemi normami. Z chwilą, kiedy obywatele nie będą wiedzieli, co jest ich obowiązkiem i czego mają prawo wymagać od innych — z chwilą tą całe ich życie staje się niepewnem i wolność ich zanika, gdyż w każdej chwili mogą być narażeni na różne niespodzianki, na różne naruszenia swych praw, które wszelkie ich rachuby życiowe obracaćby mogły wniwecz. Państwo musi więc stać na straży zachowania tych norm nie tylko w imię własnego autorytetu, nie tylko w imię porządku ogólnego, lecz, i przedewszystkiem, w imię interesu swych obywateli, w imię ich wolnego życia, które pozwala postępować na podstawie przewidywania, opartego na przeświadczeniu, że pewne normy społeczne obowiązujące będą zachowane. Ludziom niewyrobionym, lekkomyślnym, upajającym się pewnemi hasłami nieprzemyślanemi wydaje się, że ścisłe przestrzeganie prawa przez Państwo i jego organy jest zbytecznym pedantyzmem, że zdradza ono suchość serca i jałowość myśli. Bronienie przestępców na podstawie tego, że czyny ich są wywołane przez pewne przyczyny natury ogólnej — nie wytrzymuje też krytyki. Utrzymanie ładu w społeczeństwie, przestrzeganie, aby zasady prawa były szanowane, jest koniecznym warunkiem istnienia i rozwoju społeczeństw.

Anarchja jest wrogiem wolności i postępu. Dopiero wypełniwszy swe zasadnicze zadanie—utrzymania bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego — Państwo może przystąpić do zadań innych bardziej rozległych i skomplikowanych.

Wraz z postępem cywilizacji wymagania nasze od różnych organizacji społecznych, a więc i od Państwa — zwiększają się i wysubtelniają. Tak np. w wiekach ubiegłych pojęcie bezpieczeństwa publicznego ograniczało się zazwyczaj, przynajmniej w czasach normalnych, do bezpieczeństwa życia i własności. Obecnie takie pojęcie bezpieczeństwa już nas nie zadawala. Obecnie nie ograniczamy już roli Państwa do roli, jak się wyrażano, stróża nocnego, którego zadaniem jest pilnować, aby nie zabijano i nie kradziono.

Pod pojęcie bezpieczeństwa pociągamy już i inne rzeczy, a więc dążymy do tego, aby chorzy najbiedniejsi nawet mogli ratować swe życie, aby pracownicy i robotnicy wszelkiego rodzaju spełniali swe czynności w warunkach zdrowotnych, aby wszyscy mieli dostęp do oświaty, aby starcy mogli, po długoletniem życiu, odpoczywać i t. p.

Wszystko to dotyczy bezpieczeństwa życia pojętego szeroko. Tak jednak pojęte bezpieczeństwo prowadzi nas do rozważenia socjalnych zadań Państwa. Czemu poświecony będzie artykuł specjalny.

CEZ. JELLENTA.

WRAŻENIA Z POMORZA.

Dokończenie.

Zdawałoby się, że głównym ośrodkiem wpływów polskich na Pomorzu powinien być Gdańsk łącznie z Sopotem, że stąd iść będzie główna propaganda polskości na całą dziedzinę kaszubską. Tu bowiem nie tylko latem ale i zimą mieszka duża kolonia inteligencji polskiej. Gdańsk jeszcze przed wojną liczył 5 procent ludności polskiej, na to jednakże składała się półinteligencja, dość bierna i bardziej świadomych aspiracji narodowych przeważnie pozbawiona. Było pismo polskie, ale dość martwe. Dziś polacy w Gdańsku nie kryją się już po kątach i mają dwa dzienniki swoje. Traktat wersalski, pomimo wszystkich wybiegów angielskich, na niekorzyść Polski go wypaczających, uczynił swoje. Prawo Polski do Gdańska realizuje się samą siłą rzeczy. Już pierwszy, powierzchowny rzut oka na fizjognomję domów, upewnia o tem przybysza. Na każdym kroku spotyka się napisy i tablice polskie. Na ulicach najbardziej pryncypalnych, jak ul. Długa, Rynek Długi (Langgasse, Langermarkt), rozsiadły się banki wielkopolskie i warszawskie, filje wielkich domów transportowych i przemysłowych. W ich posiadanie przeszły całe kamienice. Niektóre fasady są specjalnie dla użytku firm polskich przebudowywane. Są to fakty i wrażenia dobitne, wyraźne, a nowe. Przybywa też reprezentacji handlowych na bocznych ulicach. Widuje się kawiarnie i „stołownie polskie". Język polski wogóle przemówił śmiało i głośno. Na każdym kroku słyszysz mowę polską i spotykasz też polskich marynarzy i oficerów piechoty.

Nagle więc przestało być dziwnem i niespodziewanem, że kratę żelazną wielce kunsztowną, okalającą wodotrysk z Neptunem przed Artushofem, zdobi Orzeł polski odwieczny i że ją przed wojną — o ile pamiętam — dekorowała też Pogoń litewska, którą jakieś hakatystyczne łapy usunęły. Niezliczone pamiątki polskie przestają być pamiątkami, a stają się aktualnościami, żywym dalszym ciągiem przeszłości. Gdzieś zapodziała się nagle przestrzeń czasu, dzieląca dawny splendor korony polskiej w Gdańsku — od chwili bieżącej. — W Artushofie, arcydziele architektury, jesteśmy dziś jak u siebie w domu. Posąg Augusta III, stojący w głębi przewspaniałej sali giełdowej, uprzytomnia nam czasy saskie. Pomiędzy dwoma wielkiemi malowidłami ściennemi statua polichromowana Kazimierza Jagiellończyka opiewa chwałę oręża polskiego, a glossy łacińskie szeroko sławią pomoc, jaką ten król okazał gdańszczanom, burząc warownię krzyżacką Malborg. Jaskrawo i kolorowo mówią o tem wspaniałe freski, ukazujące zburzenie Malborgu. Kamien-

nie i strzeliście ilustrują ową sławną dla mieicza polskiego dobę granitowe słupy, podpierające sklepienie sali w sposób gotycko-palmowy, a zdobyte w stolicy zakonu.

Takie i tym podobne dzieła sztuki, natchnionej przez historję polsko-gdańska, dzisiaj odświeżonym głosem śpiewają. Są one wymowniejsze od ludzi. Ci bowiem — polacy zamieszkali w Gdańsku — jeszcze swojego powołania nie zrozumieli. Jak mię objaśniono w redakcji „Dziennika Gdańskiego", inteligencja napływowa trzyma się na uboczu i nic nie czyni dla ogółu, związanego ostatnio w tak zwaną „Gminę polską". Bo prawda, i w samej redakcji możnaby doznać niejednego rozczarowania. Gdy ktoś z Warszawy zaproponował imieniem Związku zawodowego literatów polskich zorganizowanie paru odczytów w Gdańsku i wypełnionym bogatymi warszawskimi i łódzkimi paskarzami Sopocie — panowie z redakcji bardzo się zapalili, dużo rozprawiali i — nic, ale to absolutnie nic nie zrobili. Jakgdyby nagle — pomarli.

Jak dotąd więc niema żadnej przeciwwagi dla kasyna sopockiego, które swą ruletką i bakaratem zatruwa atmosferę i w Gdańsku i w Sopocie i przyciąga coraz większe zastępy „inteligencji" polskiej, w obu miastach rezydującej.

Sopot to napewno jedno z najliczniejszych zbiegowisk polskich. Prawda, że śród tych „polaków" ogromna większość, najbogaciej wystrojona i najkrzykliwsza, pełną jest ducha franciszkańskiego — w warszawskiem znaczeniu tego słowa. Lecz nie brak i tutaj czujących po polsku, a także i rdzennych polaków. Ci wszyscy — bez różnicy rasy i wyznania — uważają, że się znajdują w kraju niemieckim, że Sopot to miasto niemieckie. I oczywiście na myśl im nie przyjdzie, że mogliby i w ludzie tutejszym rozbudzić żywiej świadomość polską i samą inteligencję scementować zapomocą jakichkolwiek imprez, polsko-kulturalnych widowisk, koncertów, wykładów. Jeśli „Macierzy Kaszubskiej", która na ulicy Południowej (Südstrasse) nazwę swą wypisała na oknie jakiegoś tam sklepu, wydaje się, że coś propaguje i coś robi — to jest w błędzie. Jedyną instytucją nadającą ton myślom i uczuciom polaków sopockich — jest dom gry.

A tymczasem polskość jest tu pod samą powierzchnią ziemi — nie trzeba wcale świdra, żeby ją wydobyć i żeby trysnęła gorącą fontanną. Tutaj *wszyscy* mówią po polsku jeśli tylko *chcą*. Jedni, jak np. tragarze kolejowi, służba domowa, wioślarze,—bo są kaszubami, inni, jak właściciele sklepowi—bo są zmienionymi polakami, których nazwiska zmieniły tylko pisownię, lecz nie zmieniły brzmienia.

Mieszkałem w Sopocie u niemców. Babina — najmitka, która w sobotę robiła u mnie porządek, zauważywszy na stole dzienniki polskie, z zaiskrzonemi oczyma zawołała nagle:

— Tu wsitko po polsku!

I okazało się, że jest kaszubką z Oliwy, zgoła nie najgorzej nienawidzącą niemców. Jej mowa, jak wszystkie djalekty dawnej polszczyzny, zachwaszczone obcemi domieszkami i wprost gwałcone przez najeźdźców, składała się ze zwrotów, niezrozumiałych dla mnie, to znów z jakichś nagłych refrenów czystej mowy.

Na moją uwagę, że teraz i niemcy uczyć się będą po polsku, odrzekła:

—O ja! (tak) Jedni pochwycą, a drudzy nie pochwycą.

Gospodarz mój, potroszę hakatysta, głównie z tego powodu, że hypoteki jego, znalazłszy się dzisiaj na Pomorzu polskiem, nic mu nie przynoszą, także w pewnej chwili zaczął — i to całkiem poprawnie — mówić po polsku. Cudu tego dokonało kilka papierosów. Pan ten miał ongi handel win w Brodnicy i otrzymał — jak powiada — od ojca swego w testamencie radę, żeby się uczył mowy ojczystej swoich klijentów, bo na tem zyska „interes". I nauczył się; odtąd mówiliśmy z sobą już tylko językiem najbliższego interesu gdańszczan.

Czy my wogóle wiemy, ilu ludzi do tej chwili jeszcze, aż po samą Łabę — mówi po polsku, lub mówić by mogło? Słyszałem kiedyś monologistę w Świnoujściu, który wywodził:

— Pochodzę, jak większość ludzi na świecie ze Śremu (w Poznańskiem)

(Ich stamme wie die meisten Menschen, aus Schrimm)

To znaczy, że wszyscy niemcy, nie wyłączając berlińskich — pochwycili kiedyś tam, jak sami w czulszej chwili przyznają, nieco „Pana Tadeusza" i „Marji" von Malczewski.

Trzeba tylko umiejętnej ręki, pracy zorganizowanej, nie przestawania na inicjatywie prywatnej — a wszyscy niemcy znowu pochodzić będą ze Śremu...

Cez. Jellenta.

Maffia i Camorra.

—:o:—

Policja amerykańska w krajach europejskich wyrobiła sobie opinję mistrzyni na polu tropienia i chwytania przestępców. Nawet instytucje wytrawne i wzorowo urządzone, jak główna kwatera policyjna śledcza w Londynie na Scotland Yard, lub prefektura paryska, podwładnym swoim za przykład stawiały kolegów z Nowego Jorku i Chicago jako nieporównanych tropicieli zbrodni.

W ostatnich czasach prasa amerykańska, z uporem wzrastającym, zbija różowe zapatrywania policjantów europejskich. Coraz częściej w prasie, którą nie można posądzić o chęć szykanowania policji rodzimej, odzywają się głosy, iż dawna dobra sława detektywów tamtejszych, niestety, należy do przeszłości.

Policja amerykańska mianowicie opuściła ręce niezaradnie wobec niesłychanie mnożących się tam morderstw skrytobójczych, z których jeżeli można wierzyć dziennikom „N. Y. Globe", „Chicago Evening News", „N. Y. Times" i in. *ani jedna* dotychczas nie została wykryta. Nawet prasa polska, tak zawsze przychylna wszelkim poczynaniom policji przybranej ojczyzny, zamieszcza dziś sążniste artykuły, domagające się większej dozy energji i pracowitości detektywów.

Cała niemal ludność jest obecnie przeciwną gospodarce szefów policji największych miast Nowego Świata, mianowicie Garrity w N.-Jorku, Fitzmorrisa w Chicago, Laubenheimera w Milwaukee i w. in. Chodzi o to, iż w ciągu ostatnich kilku miesięcy w N.-Jorku, Chicago, Detroit i Pittsburgu zanotowano nie mniej jak 125 tak zwanych „zbrodni włoskich", z których ani jedna nie dała się wyśledzić. Jest tajemnicą poliszynela, iż w Ameryce panoszą się i wzbudzaja terror tajne stowarzyszenia włoskie Maffia i Camorra, przeszczepione z Włoch przez imigrantów tamtejszych. Sprzysiężeni działają niemal jawnie: porywają bogaczów w celu ściągania okupu i mordują w biały dzień przeważnie swoich rodaków, według recepty otrzymywanej podobno z głównej kwatery na Korsyce czy w Rzymie. Obliczono urzędownie, iż w Detroit banda zamordowała 70 Włochów w Chicago naliczono 20 ofiar syndykatu morderczego, w Pittsburgu zabito 20 włochów z wszelkiemi cechami vendetty. Sztab stowarzyszeń zbrodniczych ma się znajdować w Buffalo. Policja tamtejsza dość bombastycznie ogłosiła, że „wkrótce bandę uchwyci za kołnierz", lecz upłynął czas i wszystko skończyło się na obiecance.

Co ważniejsza, w N. Jorku do policji zgłosił się niejaki Bartolo Fontano zeznając, iż zamordował swego przyjaciela i z obawy zemsty stowarzyszenia, woli być zamknięty w więzieniu niż wystawiać się na pewną śmierć na swobodzie. Do zbrodni — jak zapewniał — zmusili go fachowi mordercy włoscy, którzy dokonywują zabójstw za pieniądze.

Policja chicagoska zaaresztowała siedmiu zbirów, wskazanych przez Fontanę, i w toku sprawy sądowej spodziewa się wykryć wszystkich maffistów i camorzystów.

Oby się to znowu nie skończyło na dobrych chęciach—powtarzamy za prasą cytowaną.

W. S.

Cuchthaus i areszt policyjny przy Warszawskiem Tow. Dobroczynności.

—o—

Dawny system więziennictwa z dziejami policji w Polsce, łączy się o wiele szczelniej, niż w czasach dzisiejszych. Policja, od czasu jej sformowania aż do końca trwania najazdu rosyjskiego na Polskę, miała znacznie obszerniejsze atrybucje, i począwszy od panowania Sasów aż do wyjścia rosjan w r. 1915, często naśladowała dzisiejsze angielskie sądy policyjne. Starostowie, wójtowie miejscy, wreszcie magistratury za pośrednictwem swoich pachołków na tle sądzenia i wymierzania kar, rzadzili się w wielu wypadkach prawem kaduka, przyczem samowola i stronniczość bardzo rzadko bywały przez władze karcone, lub choćby zauważone. Najbardziej samowolnie zachowywała się u nas i najboleśniej dawała odczuwać swoją przemoc i przewagę, policja rosyjska. Bo chociaż nie było wyraźnych przepisów, policja ta w Warszawie i b. Królestwie Polskiem na podstawie jedynie dyżurnego komisarza w ratuszu, skazywała domniemanych winowajców na areszt policyjny, lub plagi im wymierzała. Wiadomo, iż sługa mikołajewski, policmajster warszawski Abramowicz, przy przejeździe przez miasto, ludziom trzymającym fajki w ustach, własną złotą tabakierą zęby wybijał i najspokojniej oddalał się, zadowolony ze swego uczynku służbowego. Za czasów Stanisława Augusta samowola policji była o wiele mniejsza, lecz w każdym razie zdarzały się liczne odstępstwa od prawa. Marszałek wielki koronny Fr. Bieliński, sam niesłychanie surowy dla wszelkich przestępców, służbę trzymał krótko, lecz jej czynności słabo kontrolował.

Wiemy zaś, że jego urząd równał się godności ministra policji, oraz że przysługiwały mu nader szerokie, prawem potwierdzone kompetencje.

Do rzędu najważniejszych, i zarazem najbardziej humanitarnie pojętych zakładów więziennych w stolicy, należał t. zw. *Cuchthaus*, w którym mieścił się Dom Poprawy. Gmach ten był na ten ostatni cel ufundowany jeszcze w r. 1735 przez ks. Adama Rostkowskiego, kanonika pułtuskiego, proboszcza warszawskiego, sufragana łuckiego, w końcu biskupa filadelfijskiego *in partibus*. Fundator, widząc iż w więzieniach ówczesnych przestępcy czerpią przykłady gorszące, zapragnął leczyć ich dusze i obyczaje łagodnem z nimi postępowaniem, i co ważniejsza, uczciwą, produkcyjną pracą. Oddał ten zakład pod zarząd zakonników reguły Benona, mającej swój klasztor w rynku Nowego Miasta*). Działo się więc w ten sposób, że przestępca sądownie skazany pozostawał jednakże pod bezpośrednią opieką mnichów, co miało wpływ niemały na jego rozwój umysłowy, moralny i obyczajowy. Po śmierci założyciela w r. 1766 dom ten położony przy ul. Pokornej został sprzedany „Kompanji fabryki wyrobów wełnianych", która po swoim upadku w r. 1772 odstąpiła go magistratowi m. st. Warszawy, ten zaś w jednej połowie umieścił Dom Poprawy i Dom Sierót moralnie zaniedbanych, jak również „Magazyn żydowski", czyli skład towarów zabranych żydom, zamieszkałym w niedozwolonych dzielnicach miasta. Drugą połowę domu, magistrat oddał w dzierżawę akcyjnej fabryce tabaki, umowa zawarta w dniu 2 stycznia 1780 r. z akcjonarjuszami Janem Deckertem i Jędrzejem Rafałowiczem.

Po zmianie rządu w r. 1794, przy zajęciu Warszawy przez prusaków, oraz za Księstwa Warszawskiego, „Cuchthaus" oddano władzom wojskowym na koszary. W r. 1816 stał tam pułk piechoty Giełguda. Dla całości Monografji gmachu trzeba dodać iż „Cuchthaus" w r. 1829 przez pułkownika Mintera został przerobiony na koszary saperów, w roku zaś 1855 zburzony i zrównany z ziemią pod budowę cytadeli.

Nim to nastąpiło, w r. 1816 car Aleksander I darował „Cuchthaus" Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności dla urządzenia tam zakładów instytucji. Wobec tego, że gmach ten nie był odpowiedni, Towarzystwo daru nie przyjęło i postarało się o dom przy ulicy Fran-

*) Dziś przy ul. Pieszej nr. 1-1877. W dawnym kościele jest fabryka nożownicza.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

XI ODDZIAŁ.

Rysunek i wszystko z nim pokrewne.

Każdy, kto tylko przeglądał akta spraw karnych, musiał przyjść do bezwzględnego przekonania o niezmiernej wartości wszelkich bodajby najprymitywniej sporządzonych szkiców tak miejsca, na którem dane przestępstwo zostało dokonane, jak i przedmiotów, odgrywających w tem przestępstwie jakąbądź rolę, a nawet osób, których fotografowanie skądinąd nie było możliwe. I nietylko same ręczne szkice bądź rysunki odgrywają we wspomnianych aktach rolę niepoślednią; takąż rolę odgrywać mogą z powodzeniem wszelakie odbitki lub odciski, uzyskane na miejscu przestępstwa z objektów, mających z tem przestępstwem związek bezpośredni. Pozatem nie należy zapominać, że w tej dziedzinie, nieograniczonych zresztą możliwości, ma się bardzo często do czynienia z przedmiotami, które, ze względu na ich stan lub liczne charakteryzujące je detale, nie mogą być po prostu opisane, że nawet, w danym razie, przy opisywaniu ich należałoby uciekać się do obrazowania raczej, niż do jakiejś suchej szablonowej słownej charakterystyki i że, w najlepszym razie kilka linji, kilka pociągnięć ołówkowych wyrazi stokrotnie więcej, niż długi bardzo barwny i bardzo objektywny opis. Weźmy naprz. dany pokój, jako przedmiot, którego dokładny obraz powinien się znajdować w aktach przestępstwa popełnionego w jego czterech (jak zwyczaj każe) ścianach. Czy plan sporządzony przy pomocy byle linijki i ołówka, plan, uwzględniający jużciż rozstawione w tym pokoju meble nie powie więcej, niż kilkustronicowy opis? Przypuśćmy dalej, że przy jakiejś kradzieży z włamaniem, na drzwiach bądź wchodowych bądź drzwiach szafy czy kredensu pozostawiono ślady instrumentów używanych do włamania, że naprz. na terenie dokonanego morderstwa natrafiono na ślady kuli, czy to w ścianie domu, czy to na korze obok stojącego drzewa, — czyż znajdzie się człowiek, któryby umiał opisać dokładnie te ślady nie uciekając się do fotografji, a w ostateczności do jakiego takiego rysunku, jeżeli już nie ma pod ręką kawałka wosku (o czem dobry wywiadowca pamiętać powinien zawsze), z pomocą którego otrzymać by mógł najwierniejszą kopję danego uszkodzenia. Taki woskowy odcisk wystarczy za wieloarkuszowe wypracowanie.

Zobrazowanie danego położenia zapomocą rysunku, jak i szkicowanie danych dowodów rzeczowych posiada i dla samego badającego wielkie znaczenie. Pominąwszy już to zadowolenie, jakie sprawiać mu powinno przekonanie, iż inni zrozumieć go mogą łatwiej i szybciej i przez to poznać sprawę również dokładnie jak i on ją poznał podczas badania, ułatwia on ją sobie także znacznie przez zapamiętywanie tych właśnie szczegółów, które uważał za właściwe zaopatrzyć w odpowiednie rysunki. W następstwie, wierzcie, kiedy stanąć mu wypadnie do sprawy, wystarczy mu byle rzut oka na plan sytuacyjny miejsca przestępstwa, a odrysowana, dajmy na to, siekiera lub uszkodzony młotek wywołają w jego pamięci te wszystkie szczegóły, jakich spamiętać nie byłby przecież wstanie.

Nie będziemy tu zresztą rozpisywali się zbytnio nad znaczeniem rysunku ilustrującego sprawy karne, gdyż rysunek ten uznany został przez wszystkie urzędy kryminalne, przez wszystkie władze sądowe i wszędzie dziś jest zalecany agentom bezpieczeństwa, do kompetencji których należy badanie czynów przestępnych.

Wychodząc jedynie z założenia, że rysunek ten należy do rzędu umiejętności, znajomość których nie powinna być obcą żadnemu z kryminalistów, prowadzących dochodzenia na miejscu przestępstwa, podajemy tu niektóre najniezbędniejsze rady i wskazówki ku przyswojeniu sobie i ułatwieniu tej bardzo ważnej zresztą umiejętności. Wiele jużciż z tych wskazówek nie wystarczy tam, gdzie pożądane rezultaty wydać może tylko pewna, nabyta przez czas i usilne studja praktyka, wiele jednakże przy pewnej uwadze i pamięci będzie mogło być zużytkowanem z powodzeniem przez każdego, kto nawet dotąd o rysowaniu wogóle miał bardzo słabe wyobrażenie.

2. Rysowanie.

To, co tu powiemy, nie jest obliczane bynajmniej na ukształcenie zręcznych i wypraktykowanych w swoim zawodzie rysowników; chcielibyśmy jedynie wszystkim tym, którym właśnie tej zręczności i praktyki braknie, wyłożyć zrozumiale, na czem nam w naszym wypadku najwięcej zależy. Rzecz prosta, iż żadną miarą mówić nie możemy o rysunkach artystycznych; mówić możemy jedynie o lekkich a prostych szkicach, takich szkicach, wykonanie których nie powinno sprawiać wielkich trudności człowiekowi inteligentnemu. W razie potrzeby wykonania (w wypadkach wyjątkowych) bardzo dokładnego zdjęcia bądź z okolicy, bądź z przedmiotu, bądź z terenu, na którym coś zaszło — należy się jużciż zwrócić do zawodowego rysownika, technika, względnie fotografa o pomoc. Mówimy tylko o tem, czego każdy nie zbyt jużciż niezręczny i nieudolny człowiek dokazać może, bardzo już upośledzeni, zbyt mało inteligentni, nie nadają się wogóle do naszej roboty.

Pamiętaj:

a) Szkicuje się wogóle wszystko, co tylko da się rysunkiem wyobrazić, choćby rysunek ten polegał na kilku kreskach lub kropkach oznaczających bądź kierunek, bądź położenie rzeczy na danem miejscu. Powiedzmy naprz. iż sprawa dotyczy trzech zadrapań, spostrzeżonych na murze. Otóż na arkuszu papieru robi się trzy kreski, z zachowaniem stosunku długości, odległości wzajemnej i kierunku zadrapań, przyczem zaznacza się gdzie jest w naturze dół, gdzie góra: gdzie północ, gdzie południe. W ten sposób zrobiono wszystko co było do zrobienia; pewność i jasność została w zupełności uzyskana. W drugim wypadku: śladów śrócin na jakiemś miejscu—robi się na arkuszu papieru również pojedyncze punkty atramentem, naśladując w poprzednim wypadku ilość śladów śrócin, wzajemną ich od siebie odległość, jak również figurę, jaką tworzą te ślady w całości. Pojedyńcze punkty łączy się ze sobą kreskami ołówkiem i na kreskach tych pisze się odległość, zmierzoną w naturze w centymetrach lub w milimetrach. Taki rysunek uczynić może każdy, i w ten sposób każdy może zrobić to wszystko, co w danym wypadku zrobić możnaby było.

Wogóle przyjąć należy za zasadę rysowania jak tylko można najwięcej wszystkiego, co tylko da się rysunkiem wyrazić. Początkowo nie będzie się jużciż miało jasnego pojęcia o tem, co jest i co stać się może w najbliższej przyszłości ważnem. Później dopiero, często niestety po niewczasie, żałuje się tej lub owej przeoczonej sposobności, tego lub owego niedocenionego szczegółu. Jeżeli istotnie dany szkic okaże się w toku sprawy zbytecznym, to bardzo łatwo przecież nie załączać go do aktów zupełnie — brakującego szkicu żaden żal niewczesny nie wynagrodzi.

b) Bezwzględną koniecznością, uwzględniana przy zdejmowaniu szkiców, powinny być jaknajskrupulatniej dokonywane pomiary. Napozór w niektórych warunkach, zdawaćby się mogło, nie wiele zależy na kilku centymetrach więcej lub na kilku centymetrach mniej, tymczasem przy innych właśnie, zmienionych warunkach właśnie te parę centymetrów plus minus stanowić mogą okoliczność, od zdecydowania której zawiśnie cały obrót danej sprawy. Bardzo często przez niedokładnie dokonane wymiary, sam prowadzący dochodzenie stwarza sobie trudności niepokonane, gdyż wówczas, wynikające z tych niedokładnych pomiarów wnioski, wikłają się, plączą z wnioskami nasuwającemi się skądinąd a też sporządzony tak niedbale szkic nie odpowiada rzeczywistości. Wówczas rzecz należy rozpocząć znowuż od początku, albo inaczej daje się obraz niezgodny z istotnym stanem rzeczy. Tutaj rozróżnić należy dwa punkty ważne:

Nie należy rysować częściowo na oko, częściowo zaś według pomiarów dokładnych. W pewnych warunkach szkic zrobiony na oko nietylko wystarczy, lecz będzie lepszym od sztywnego, z zachowaniem dokładnych wymiarów zajęcia; szkic odręczny, na oko, da wierniejszy obraz rzeczywistości. (D. c. n.).

---

ciszkańskiej, zwany Franciszkańskim, gdzie również istniało więzienie.

Skądże się wzięła ta gorliwa „wspaniałomyślność rządu" w kierunku obdarzania gmachami instytucji, poświęconej wspieraniu ubogich? Przy innej sposobności, była już wzmianka o straszliwych nieporządkach policji moskiewskiej, w pierwszych latach jej pobytu w Warszawie. Bo jakkolwiek zarząd ówczesną Dyrekcją Policji spoczywał w rękach urzędników polakow, otrzymywali oni dyrektywy od dygnitarzy moskiewskich, którym planowo zależało na tem, ażeby policja warszawska swoją działalnością i inteligencją nie zaćmiewała policji stolic Rosji.

Ten sposób rządzenia porządkami i bezpieczeństwem w Warszawie, wytworzył następstwa łatwe do przewidzenia. Rozboje, kradzieże i żebranina, przybrały zastraszające rozmiary. Z Petersburga, na głowy wielkich urzędników moskiewskich zaczęły się sypać „bumagi" i „wygowory". Czynownicy, widząc, iż Towarzystwo Dobroczynności przygarnia we własne mury wszelkiego rodzaju zbieraninę, ułożyli w swoich ciasnych głowach, że jest to zakład w sam raz odpowiedni do zgarniania z ulic, utrzymywania i trzymania w karności złodziei i włóczęgów. Poglądy powyższe przedstawiono namiestnikowi ks. Zajączkowi, który je zaaprobował. Innemi słowami, początkująca instytucja ubogich, po otrzymaniu gmachu Franciszkańskiego, znalazła się w kłopocie nielada. Policja urządziła tu centralę swoich aresztów. Nasłała towarzystwu swoją straż policyjną pod dowództwem sierżanta, przy wejściu zaś do gmachu stale utrzymywała zmieniającą się wartę. Poziom zaś moralny i kulturalny gwałtem narzuconych pensjonarzy był poprostu przerażający. O kłopotach i przykrościach, na jakie Towarzystwo było narażone z tego powodu, najlepiej przekonywują wypisy z „Dziennika wszelkich zdarzeń W. T. D." prowadzonego przez sierżanta policji od dnia 3 marca do końca 1816 r.

23 marca awanturnika i pijaka, wziętego z ulicy do Przytułku (tak nazywano zakład dobroczynny p. a.) Augustyna Krugera, z rozkazu intendentury Przytułku oddano w ręce Dyrekcji Policji z żądaniem, aby nie żebrał w Warszawie. Jako poddany pruski, został zaraz wysłany ciupasem.

10 czerwca. Jan Dufalski z Sali upił się, zaczął dokazywać, robić brewerje, przeto z rozkazu intendenta aresztowanym był na trzy dni o chlebie i wodzie w komórce.

16 czerwca. Mateusz Pykalski znalazł (?) budnika na podwórzu. Dał 6 złotych policjantowi, a dziesięć złotych chyłkiem na wódkę dla swoich kamratów, sam się upił, brewerje robił, aresztowany za to do komórki na godzin 48. (To znaczy, że policjant przyjąwszy datek pozwolił mu posłać „chyłkiem" po wódkę).

19 czerwca. Kapral Lind przywiedziony z miasta i tutaj zaaresztowany.

6 lipca. Pijak i awanturnik Mikołaj Krawecki, usiłował kilka razy zbiedz, a gdy go tutejsi strażnicy weterani nie wypuszczali, nad ranem wskoczył na podwórzu do studni i utonął.

31 lipca. Franciszek Grochowski prosił, żeby mu pod wartą pozwolić do pana Glozera po przeznaczone pieniądze, które ma wyznaczone z funduszu księcia Józefa Nieboszczyka Poniatowskiego. Powrócił pijany, błazeństwa robił, wartowników tak samo spoił. Kazałem go wpakować do komórki. Awanturował się tak, że trzeba było wezwać majora, który buntownikowi Grochowskiemu kazał dać trzy kije w plecy.

4 sierpnia. Jan Matusiak w komórce posadzony, miał śmiałość kratę drewnianą w oknie wyłamać, tamtędy w nocy wylazł na podwórze, na dach wlazł, uciec na ulicę zamierzając. Zaraportowałem intendentowi, który kazał go w łyka wziąć i tak na samotnika w komorce trzymać.

Lecz dość cytat, świadczą one o kłopotach, na jakie było narażone T. D. z powodu narzucenia mu utrzymywania aresztu policyjnego.

Po przeniesieniu Domu pracy do Grzybowej Woli pod Okuniewem, w r. 1818, areszt przy Tow. Dobroczynności istnieć przestał.

Franciszek Reinstein.

Dr. AL. FRUCHTMAN.

O szerzeniu się chorób zakaźnych.

(ciąg dalszy)

Już dawniej spostrzegano, że tyfus brzuszny z pewnych domów nie ustępuje, że coraz to inne osoby, w nim zamieszkałe zapadają nań, gdy sąsiednie pozostają niezarażone. Szczególna ta okoliczność, której przyczyny dawniej dopatrywano się we własnościach gruntu, na którym nieruchomość stała, znajduje dziś wytłumaczenie inne, zasadnicze. Oto u niektórych osób, które przebyły tyfus brzuszny, pozostają przez cały szereg miesięcy w kiszkach laseczniki, które mnożą się i stale bywają wydzielane, nie tracąc nic na swej sile zaraźczej. Osoby takie, uważane dziś za siewców zarazków, nad któremi na Zachodzie rozciąga się już stały nadzór sanitarno-lekarski, które się rejestruje i których wypróżnienia poddaje się co pewien okres czasu badaniu, stanowią największe niebezpieczeństwo dla sprawy szerzenia się tyfusu, mogą bowiem, w braku tej kontroli, ujść uwagi i z tem większą łatwością, przenosząc się z miejsca na miejsce, przenosić zarazę. Do tejże grupy chorób kiszkowych należą panująca u nas epidemicznie czerwonka (dyzenterja).

Do drugiej grupy chorób zakaźnych t. zw. nosowo-gardłowych, mających swe siedlisko w narządach oddechowych, zaliczamy: gruźlicę, błonicę, influenzę, nagminne zapalenie opon mózgo-rdzeniowych. Charakterystycznem tu dla szerzenia się tych chorób jest to, że zarazek gnieździ się na błonie śluzowej migdałków, gardzieli i nosa oraz w płucach i że przy kaszlu i kichaniu zarazek szybko i w dużych ilościach zostaje wydalany. Warunki, w jakich z przedmiotów wilgotnych, jak ślina, śluz, plwocina, dostaje się on do powietrza, są zbadane dokładnie. Znane są również te ilości laseczników, jakie się przedostają tą drogą do powietrza. W gruźlicy np. liczba ta dosięga 20,000 w ciągu 1 godziny. Wiadomo też, że wykrztuszane czy też wyrzucane z nosa kropelki (t. zw. zakażanie kropelkowe) unoszą się niezbyt daleko od chorego, co najwyżej w oddaleniu 80 ctm. i że w krótkim stosunkowo czasie opadają i przykejają się, przez co niebezpieczeństwo zarażania się drogą oddychania znakomicie się zmniejsza, natomiast daleko łatwiejszem bywa wówczas zarażenie przez bakterje, przylegające do odzieży.

I w tej grupie chorób zakaźnych zdarza się często, jak. np. w błonicy, nagminnem zap. opon mózgo-rdzeniowych, że rekonwalescenci po przebytej chorobie, lub ci, o których chorobie nie wiedziano, ukrywają przez długi okres czasu laseczniki tych chorób i są tym sposobem również „siewcami zarazy", jak to zaznaczyliśmy wyżej w tyfusie, cholerze, czerwonce. Wymaga to więc wielkiej czynności ze strony urzędów sanitarno-lekarskich. Kilkakrotnie podjęte badanie śluzu, zebranego z migdałków, gardzieli, nosa wskaże nam, oczywiście, czy mamy do czynienia z siewcami zarazy, czy też nie.

Wogóle powiedzieć można. że *powietrze nie może być uważane za środowisko zarazy*, stąd też ostatniemi czasy na Zachodzie chorych, dotkniętych rozmaitemi chorobami zakaźnemi, umieszcza się w szpitalach na jednej i tejsamej sali, oddzielając ich niskiemi ściankami (t. zw. boxy),

Zarazki takich chorób, jak ospa, odra, płonica (szkarlatyna) nie są nam dotąd znane. Z epidemiologji ich jednak możemy wnioskować, że własności tych zarazków są identyczne z wyżej wymienionemi, z tym jedynie wyjątkiem, że zarazki znajdują się ponadto w łuszczącym się naskórku i że w stanie suchym za pomocą pyłu z łatwością mogą być przenoszone (z odzieżą).

Zarazek zimnicy (malarji), występujący dziś u nas już epidemicznie, przenoszony bywa z człowieka na człowieka przez komary, zarazek zaś tyfusu plamistego i powrotnego również z człowieka na człowieka przez wszy i pluskwy, co zostało niezbicie stwierdzonem całym szeregiem badań.

Wąglik (karbunkuł), nosacizna i wścieklizna stanowią choroby zwierząt i tylko przypadkowo bywają przenoszone na człowieka.

Z powyższego łatwo już chyba wywnioskować, co należy rozumieć dziś pod nazwą „genius epidemicus" (cecha epidemiczna) której w ubiegłych stuleciach doszukiwano się w gwiazdozbiorach, powietrzu, substancjach chemicznych.

Gdyby wiadomości te o powstawaniu i szerzeniu się chorób zakaźnych przeniknąć mogły do szerokich mas ludności, stanowiłoby to niewątpliwie jeden z najważniejszych postępów w zwalczaniu tych chorób, zależnem w znacznej mierze od uświadomienia ogółu i współdziałania jego z władzami sanitarnemi.

Ponieważ za punkt wyjścia wszelkiej zarazy uważamy chorego człowieka, wałkę więc z chorobami zakaźnemi powinniśmy od tegoż chorego zaczynać. Przez odosobnienie go, przeprowadzone ściśle według zasad i wymagań nauki, staramy się przeszkodzić szerzeniu się zarazy. Ażeby cel ten osiągnąć, potrzeba, aby ludność, z niczem nieusprawiedliwionej obawy przed leczeniem szpitalnem, przed izolowaniem od otoczenia, przed potrzebą dokonania desynfekcji, nie ukrywała choroby, jak to dziś czynić zwykła. Potrzeba też, aby chorzy znajdowali na salach szpitalnych taką opiekę, o jakiej w domu własnym marzyćby nie mogli. — Bakterjologja wykazała nam, gdzie szukać należy przyczyny chorób zakaźnych. Nie są one już tak straszne, nie są wrogiem, wobec którego stoimy bezradni, szukając ratunku w ucieczce. Cholera, tyfusy, ospa usiłowały już niejednokrotnie na dobre zakwaterować się u nas, zawsze jednak spotykały się u nas uzbrojonych i do walki z niemi przygotowanych. Śmiało dziś rzec możemy, że obawiają się chorób zakaźnych jedynie mało uświadomieni, laicy. Podobnie, jak zajęty pracą bekterjologiczną w laboratorjum swem operuje najbardziej groźnymi nawet zarazkami z zupełnym spokojem, wiedząc, iż przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności, zarazić się nie może, tak również i lekarz bez obawy spieszy do łoża każdego chorego zakaźnego, nie obawiając się zarażenia, które może nastąpić jedynie u ludzi zawszonych i w mieszkaniach niechlujnych. Spodziewać się też należy, iż niedaleką jest chwila, gdy wszelkie urządzenia hygieniczne i zabiegi, mające na celu zwalczanie chorób zakaźnych spotkają się u ludności nietylko z życzliwością, lecz z tem również zrozumieniem, że wszystko, co się w tym kierunku robi, robi się dla jej dobra, że zabiegi te traktowane będą, jak tego powaga położenia wymaga.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

Złodzieje wiejscy.

Osobną klasę rzezimieszków i złodziei, składają t. zw. łapichłopy, operujący wśród ludności wiejskiej t. j. odciętej od większych miast i z tego powodu najmniej orjentującej się i rozgarniętej. Pod nazwą ludności wiejskiej rozumiem także osadników, jacy zakładają gospodarstwa rolne w rozmaitych zakątkach Stanów Zjednoczonych. Oderwani od świata, mało inteligentni i odzwyczajeni od obcowania z ludźmi, stanowią wyborny materjał dla złodziei specjalistów.

W Europie — studjowałem to — złodzie wiejski, dzięki tamtejszym urządzeniom bezpieczeństwa, ma zadanie bardziej utrudnione. Żandarmerja, policja polowa i gminna, stróże nocni i istniejące w wielu państwach dyżury nocne obywateli, stają na przeszkodzie rozwojowi kradzieży po wsiach. W Niemczech, kraju przerafinowanym pod względem ostrożności i dbałości o własność, fachowych złodziei wiejskich niema wcale. W Ameryce natomiast, gdzie istnieje mnóstwo osad osamotnionych i złożonych z ferm wciśniętych w głąb przestrzeni leśnych, istnieje raj dla łowców cudzego dobra.

Przed laty kradzieże koni, bydła oraz wogóle inwentarza, zwalano na Indjan. Dziś, gdy wolne obozy i tabory indyjskie należą prawie zupełnie do przeszłości, kradzieże i rabunki po wsiach pomimo to mnożą się w sposób godny uwagi. Coś podobnego można było jedynie notować w dawnej Rosji, gdzie niedbalstwo chłopów szło w parze z całkowitem zaniedbaniem bezpieczeństwa ze strony państwa i policji.

Winienem też zaznaczyć, iż sława Skandynawji oraz Finlandji, jako krajów zgoła wolnych od kradzieży po wsiach, wyrosła z pobudek jednostronnych. Nie czynię bynajmniej ujmy uczciwości wieśniaków tamtejszych, lecz podziwiam raczej ich zdolność do kojarzenia się w obliczu rabusiów. Złodziej w Szwecji i Norwegji śmiało można rzec, utracił rację bytu z chwilą, gdy nie tylko wsie i gminy, lecz kraj cały zamieniły się w organizację samoobrony. Złodziej konia lub krowy nie ma się poprostu gdzie ukryć. Nie odprzeda skradzionej sztuki inwentarza żywego, zboża lub odzieży, gdyż chłop skandynawski natychmiast go wyśledzi i odda w ręce policji. Tam trzeba udowodnić prawowitą własność zbywanego przedmiotu. Przepisy policyjne są bardzo proste i łatwe do przestrzegania.

Przytoczę drobny przykład. W roku 1908 bawiąc w porze letniej w Chaparancie po stronie szwedzkiej, byłem świadkiem takiego zdarzenia. Na najbardziej wysuniętym na północ cyplu Finlandji grono przybyłych z Wyborga oficerów rosyjskich polowało na ptactwo. Jeden z sołdatów wysłany po żywność do Torneo, (jak się później dowiedziałem) pieniądze roztrwonił na pijaństwo. Ze strachu o następstwa, skradł komuś na wsi konia, przeprowadził przez rzekę i w naiwnej pewności, że mu się to uda, powiódł do Szwecji, na rynek do czyściuchnego miasteczka Chaparanty.

Pierwszy przechodzień, jaki spotkał żołnierza, zadał mu zapytanie:

— Dokąd to?

— Idę sprzedać konia.

— Twój koń?

— Czyjże; wiadomo że mój.

— Jakże się twój koń nazywa?

Sołdat wzruszył ramionami.

— Dziwne zapytanie; wcale się nie nazywa.

Żołnierz znalazł się w rękach policjanta gminnego. Przyparty do muru zeznał, że konia ukradł i wskazał miejscowość. Pchnięto posłańca do Finlandji. Po upływie kilku godzin zgłosił się chłop fiński. Teraz policjant pragnął sprawdzić, czy ów jest istotnie właścicielem konia, tymczasem ukrytego w szopie.

— Jak wygląda twój koń?

Chłop go dokładnie opisał.

— A jak go wabisz?

— Josi.

— To zawołaj na niego.

Chłop krzyknął ze wszystkich sił: „Josi!" Z szopy dało się słyszeć radosne rżenie. Własność została stwierdzona, złodziej poszedł do aresztu.

Osadnik amerykański, w braku dostatecznej opieki policyjnej, sam musi dbać o bezpieczeństwo mienia. Rząd nasz dzisiejszy energicznie występuje przeciwko uprzywilejowanym samosądom zwanym „prawem lynch'u". Naturalnie jest to samowola, której w państwie kulturalnem tolerować niepodobna. Lecz wejdźmy w położenie osadnika, któremu jeden i ten sam złoczyńca skradł piątego z kolei, lub szóstego konia lub wołu. Zrozpaczony posłał zawiadomienie do najbliższego miasta o pomoc i ratunek, tam odpowiedziano:

— To trudno; do walki z jednym złodziejem niepodobna przysłać oddziału policjantów. Staraj się jak możesz.

Osadnik stara się więc. Zaczaił się z domownikami i albo rabusia zastrzelił lub schwytał go i powiesił na gałęzi. Prawo amerykańskie odróżnia wprawdzie zabójstwo tego rodzaju od zbrodni z premedytacją. Tem niemniej kolonista został zapozwany do odległego sądu, nieraz osadzony w więzieniu prewencyjnem, stracił nie mało zdrowia i czasu, zanim go uwolniono.

Rząd Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w ostatnich czasach, bardzo energicznie przeciwdziała „prawu lynch'u", czy jednak stara się jednocześnie o ustalenie bezpieczeństwa publicznego na całym obszarze państwa? Prawdę mówiąc, warunki zaprowadzenia policji wszędzie a już na kresach i w okolicach odludnych, czynią te usiłowania zgoła niemożliwemi. System obecny wysyłania wycieczek karnych, nawet z udziałem wojska, nie prowadzi do celu. Zdarza się, iż wobec znacznej odległości, braku dróg i t. p. oddział — wezwany alarmem do sprawy pilnej jak np. zbiorowy napad bandytów,—przybywa na miejsce po upływie dopiero kilku dni, gdy z budynków zostały zgliszcza lub z ludności już rozłożone trupy. Zdarza się nawet, iż w wypadku manifestacyjnego, ostrego strajku w odległych kopalniach, gdy zachodzi konieczność wysłania sił poważniejszych, władza stanowa zwraca się o decyzję do sekretarjatu (ministerstwa) spraw wewnętrznych, który żąda osobistej decyzji prezydenta.

Czy wobec tego można się dziwić, iż ludność teroryzowana chwyta się środka ostatecznego jak samosąd? (D. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY.

Ustawa Emerytalna funkcjonarjuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 r.

ROZDZIAŁ I.

Art. 1. Funkcjonarjusze państwowi na starość lub w razie niezdolności do służby, tudzież wdowy i sieroty po nich otrzymują zaopatrzenie emerytalne wedle zasad niniejszej ustawy.

Art. 2. Funkcjonarjuszami państwowymi w rozumieniu niniejszej ustawy są: urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi, pracownicy kolei państwowych, wyżsi i niżsi funkcjonarjusze policji państwowej, profesorowie i inni wykładający i pomocnicy naukowi w państwowych szkołach akademickich, nauczyciele i dyrektorowie państwowych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i preparand, wizytatorowie szkół, nauczyciele publicznych szkół powszechnych, inspektorowie szkolni i zastępcy inspektorów szkolnych, nauczyciele, dyrektorowie, instruktorowie państwowych szkół zawodowych oraz seminarjów dla nauczycieli szkół zawodowych, tudzież sędziowie, prokuratorowie (wymiar sprawiedliwości) i aplikanci sądowi, z wyłączeniem niezawodowych sędziów pokoju w byłym zaborze rosyjskim i pruskim, pełniących swe czynności ubocznie.

ROZDZIAŁ II.

Zaopatrzenie funkcjonarjuszów państwowych.

Art. 3. Funkcjonarjusz państwowy, mianowany na stale, zgodnie z przepisami ustawy o państwowej służbie cywilnej, otrzymuje dożywotnie uposażenie emerytalne po upływie conajmniej dziesięciu lat służby państwowej, o ile, z powodu trwałej niezdolności do dalszego pełnienia obowiązków służbowych, przechodzi na emeryturę.

Prawo to przysługuje funkcjonarjuszowi państwowemu już po pięciu latach służby państwowej, o ile stał się trwale niezdolny do pełnienia obowiązków służbowych z powodu choroby lub kalectwa, nabytych bez własnej umyślnej winy po wstąpieniu do służby państwowej.

Prawo to przysługuje funkcjonarjuszowi państwowemu bez względu na liczbę lat służby, jeśli stał się do niej niezdolny wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

Art. 4. Funkcjonarjuszowi państwowemu, który stał się niezdolny wskutek paraliżu, utraty wzroku, pomieszania zmysłów lub gruźlicy, dolicza się przy wymiarze uposażenia emerytalnego, w granicach art. 14 niniejszej ustawy, dziesięć lat do czasu służby, podlegającego normalnemu zaliczeniu do wysługi emerytalnej.

Taki sam okres czasu dolicza się funkcjonarjuszowi państwowemu, który stał się niezdolny do służby wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

Funkcjonarjuszowi państwowemu, który wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, utracił zdolność do pracy zarobkowej, może właściwa władza naczelna w porozumieniu z Ministrem Skarbu przyznać uposażenie emerytalne w wyższym od normalnego wymiarze, aż do pełnej wysokości uposażenia w służbie czynnej (art. 14), będącego podstawa do obliczenia uposażenia emerytalnego.

Praktykantów w takich samych wypadkach traktuje się na równi z funkcjonarjuszami państwowymi,

Art. 5. Funkcjonarjusz państwowy, który przed uzyskaniem prawa do emerytury (ort. 3 i 4) opuszcza służbę nie z powodu wydalenia lub dobrowolnego wystąpienia ze służby, otrzymuje jednorazowe wynagrodzenie, które wynosi za czas służby od lat dwóch do pięciu—jednoroczne, a za czas służby ponad pięć lat—dwuletnie ostatnio pobierane uposażenie w służbie czynnej (płaca zasadnicza ze wszystkimi dodatkami, z wyjątkami dodatków reprezentacyjnych i funkcyjnych).

Art. 6. Przeniesienie na emeryturę następuje na prośbę funkcjonarjusza państwowego:

a) bez względu na wiek, jeżeli funkcjonarjusz państwowy z powodu ułomności cielesnej, albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się trwale niezdolny do służby;

b) bez względu na niezdolność do służby, gdy przekroczył sześćdziesiąty rok życia.

Art. 7. Władza może funkcjonarjusza państwowego przenieść na emeryturę bez jego prośby:

a) gdy funkcjonarjusz państwowy z powodu choroby dłużej niż rok nieprzerwanie nie pełnił służby; za przerwę w powyższym jednorocznym okresie uważane będą tylko te czasokresy czynnej służby, które wynoszą conajmniej połowę czasu, spędzonego poprzednio poza służbą wskutek choroby lub na urlopie dla poratowania zdrowia:

b) gdy z powodów, podanych w art. 6 punkt a), jest trwale niezdolny do prawidłowego pełnienia służby:

c) gdy przekroczył sześćdziesiąty rok życia i uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego (art. 14);

d) o ile funkcjonarjusz państwowy w ciągu roku od chwili przeniesienia go w stan nieczynny nie został powołany do służby czynnej.

Do sędziów nie stosuje się postanowienie, zawarte w punkcie c) niniejszego artykułu. Przepisy o przeniesieniu sędziego na emeryturę z powodu starości, zawarte są w ustawie o służbie sędziowskiej i prokuratorskiej.

Postanowienie punktu c) nie dotyczy również profesorów szkół akademickich, którzy będą mogli być przeniesieni na emeryturę zgodnie z postanowieniami szkół akademickich.

Pracownika kelejowego można przenieść na emeryturę z urzędu także bez względu na wiek, gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego.

Art. 8. Przeniesienie funkcjonarjuszów państwowych na emeryturę zarządza ta władza, która powołana jest do ich mianowania.

Art. 9. Funkcjonarjusz państwowy, ubiegający się o emeryturę z powodów, wymienionych w art. 6 punkt a), podddany będzie zarządzeniem władzy służbowej badaniu lekarza rządowego, w celu stwierdzenia przyczyny i stopnia niezdolności do służby. W wypadkach wątpliwych właściwa władza może poddać funkcjonarjusza państwowego ponownym badaniom innego lekarza rządowego; również funkcjonarjusz państwowy ma prawo prosić o poddanie go podobnemu ponownemu badaniu lekarskiemu o ile wynik pierwszego badania wypadł dla niego niekorzystnie; odnośną prośbę powinien funkcjonarjusz państwowy wnieść w ciągu czternastu dni po zawiadomieniu go o wyniku pierwszego badania lekarskiego.

Przeciwko orzeczeniu, odrzucającemu prośbę o przeniesieniu na emeryturę, służy funkcjonarjuszowi państwowemu prawo wniesienia w ciągu trzydziestu dni zażalenia do właściwej władzy naczelnej.

Art. 10. O zamierzonem przeniesieniu funkcjonarjusza państwowego na emeryturę bez jego prośby należy w wypadkach, przewidzianych w art. 7 punkt a) i b), zawiadomić funkcjonarjusza państwowego na piśmie z podaniem powodów i objaśnieniem, że w ciągu czternastu dni wolno mu wnieść zarzuty, co do których należy, w razie potrzeby, zarządzić dochodzenie.

Przeciwko orzeczeniu o przeniesieniu na emeryturę przysługuje funkcjonarjuszowi państwowemu prawo wniesienia w ciągu trzydziestu dni zażalenia do właściwej władzy naczelnej.

Art. 11. Uposażenie emerytalne przyznaje i wymierza w porozumieniu z równorzędną władzą skarbową ta władza, która była powołana ostatnio do asygnowania uposażenia w służbie czynnej.

Przeciwko odmowie, jak również ustaleniu podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego służy funkcjonarjuszowi państwowemu prawo wniesienia w ciągu sześćdziesięciu dni zażalenia do właściwej władzy naczelnej.

Art. 12. Bieg terminów, przewidzianych w art. 9, 10 i 11, rozpoczyna się dniem, następującym po dniu doręczenia zawiadomienia lub orzeczenia.

Art. 13. Art. 8 do 12 nie stosuje się do sędziów, prokuratorów i aplikantów sądowych. Kompetencja władz, powołanych do rozstrzygania o przeniesieniu tych funkcjonarjuszów na emeryturę i zasady postępowania w tym względzie określone są w ustawie o służbie sędziowskiej i prokuratorskiej.

Art. 14. Podstawą do wymierzenia uposażenia emerytalnego jest płaca zasadnicza wraz z dodatkami za wyługę lat (starszeństwa, za trzechlecia), za studja wyższe i za kierownictwo.

Podstawą do wymierzenia uposażenia emerytalnego aplikantów sądowych jest ich uposażenie w służbie czynnej, u praktykantów ich wynagrodzenie—w obu wypadkach bez dodatków.

Uposażenie emerytalne wynosi po ukończeniu dziesięciu lat służby czterdzieści procent (40%), wzrasta za każdy następny rok służby o dwa całe i cztery dziesiąte procent (2,4%), w żadnym jednak razie nie może przenosić stu procent (100%) uposażenia służby czynnej, służącego za podstawę do wymiaru uposażenia emerytalnego.

Art. 15. Czas służby, podlegający normalnemu zaliczeniu do wysługi emerytalnej, liczy się od dnia rozpoczęcia służby w danym dziale zarządu państwowego.

Do tego czasu służby dolicza się nadto:

a) czas służby spędzony w innym dziale zarządu państwowego;

b) czas przebyty w stanie nieczynnym;

c) czas czynnej służby w wojsku polskiem, o ile urzędnik nie spełniał jej równocześnie z państwową służbą cywilną:

d) czas spędzony w służbie samorządowej.

Za zgodą Ministra Skarbu może być zaliczony do wysługi emerytalnej także czas służby spędzonej w charakterze państwowego pracownika kontraktowego.

Przy ostatecznem obliczeniu lat wysługi emerytalnej nie uwzględnia się części roku do sześciu miesięcy włącznie, natomiast okres, przekraczający czas sześciu miesięcy, liczy się jako pełny rok.

Art. 16. Pracownikom kolejowym w służbie parowozowej, konduktorskiej, ustawiaczom i spinaczom każdy rok służby, spędzonej w tym charakterze, ponad lat dziesięć faktycznej takiej służby, zalicza się, jako 18 miesięcy, pełniącym nocne dyżury służbowe za 16 miesięcy.

Art. 17. Czasu służby, spędzonego przed ukończeniem osiemnastu lat życia, nie zalicza się do wysługi emerytalnej.

Art. 18. Prawo do pobierania uposażenia emerytalnego rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zarządzeniu wstrzymania wypłaty uposażenia w służbie czynnej.

Uposażenie emerytalne płatne jest w równych miesięcznych ratach z góry.

Art. 19. Prawo do pobierania uposażenia emerytalnego gaśnie w razie śmierci emeryta, a nadto:

a) gdy emeryt przeniesiony na emeryturę w myśl art. 6 punkt a) i art. 7 punkt a), b) i d), odmówi w ciągu lat sześciu po przeniesieniu go na emeryturę, przyjęcia ofiarowanej mu ponownie posady państwowej równego albo wyższego stopnia służbowego (stopnia płacy) grupy uposażenia. W wypadkach art. 6 punkt a) i art. 7 punkt a) i b) należy poprzednio urzędownie stwierdzić, czy emeryt posiada, względnie czy odzyskał zdolność do pełnienia obowiązków służbowych;

b) gdy emeryt został prawomocnie skazany za czyn karygodny, a skazanie pociąga za sobą utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego, względnie prawa do uposażenia emerytalnego.

Władza naczelna może, w razie stwierdzenia okoliczności zasługujących na uwzględnienie, przyznać żonie i dzieciom skazanego odpowiedni zasiłek na czas, przez który rodzina pozostałaby bez środków utrzymania.

Zasiłek ten nie może przekraczać normalnego zaopatrzenia.

Art. 20. Prawo do pobierania uposażenia emerytalnego zawiesza się w wypadkach:

a) przebywania bez zezwolenia Ministra Skarbu dłużej niż pół roku poza granicami Państwa—na czas takiego pobytu za granicą;

b) utraty obywatelstwa polskiego—do chwili ponownego odzyskania tego obywatelstwa;

c) na czas pobierania zaopatrzenia z tytułu niezdolności do służby (pracy) na zasadzie innych ustaw, o ile świadczenia te płyną ze Skarbu Państwa. W tym wypadku służy uprawnionemu prawo wyboru między powyższemi zaopatrzeniami.

Jeżeli emeryt obejmie stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej za wynagrodzeniem, może pobierać tylko taką część uposażenia emerytalnego, która wraz z tem wynagrodzeniem nie przewyższa uposażenia, przywiązanego do stanowiska, piastowanego ostatnio przez emeryta w służbie czynnej.

Art. 21. Do emeryta, powołanego do czynnej służby wojskowej, stosować należy analogicznie postanowienie art. 5, 6, 7 ustawy z dnia 11.VII 1919 r (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 59, poz. 357), z tą różnicą, że emerytowi nie służy prawo do specjalnych dodatków z tytułu stosunków rodzinnych, o ile został powołany do wojskowej służby czynnej po upływie czasokresu, wymienionego w art. 19-a.

Postanowienie powyższe nie dotyczy emerytowanych pracowników kolejowych, powołanych do wojskowej służby kolejowej na podstawie ustawy z dnia 27 marca 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. № 27, poz. 160).

ROZDZIAŁ III.

Zaopatrzenie wdów i sierot.

Art. 22. Wdowy, tudzież pozostałe po funkcjonarjuszach państwowych dzieci ślubne i uprawnione otrzymują pensje wdowie i sieroce według norm podanych w następnych artykułach, o ile funkcjonarjusz państwowy w chwili śmierci pobierał uposażenie emerytalne lub miał prawo do niego.

Art. 23. Pensja wdowia po funkcjonarjuszach państwowych wynosi pięćdziesiąt procent (50%) kwoty tego uposażenia emerytalnego, które zmarły funkcjonarjusz pobierał, lub też tego, do którego w chwili śmierci miałby prawo według zasad ustawy niniejszej.

Art. 24. Prawo do zaopatrzenia sierocego nabywa się po ojcu.

Zaopatrzenie to wynosi:

a) dla każdego dziecka, którego matka żyje i w chwili śmierci funkcjonarjusza państwowego miała prawo do pensji wdowiej — jedną czwartą część pensji wdowiej:

b) dla każdego dziecka, którego matka już nie żyje lub też w chwili śmierci męża nie miała prawa do pensji wdowiej, albo też później to prawo utraciła — połowę pensji wdowiej.

O ile matka nie pobiera pensji wdowiej z powodu zajmowania stanowiska w służbie państwowej (art. 35 ustęp przedostatni), to sierotom służy prawo do zaopatrzenia według postanowień punktu a) artykułu niniejszego.

Art. 25. Prawo do zaopatrzenia sierocego może być również nabyte po matce, jednak tylko w następujących wypadkach:

a) gdy zaopatrzenie, nabyte po ojcu, jest niższe od zaopatrzenia, jakieby służyło sierocie po matce;

b) gdy sieroty nie mają po ojcu żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych;

c) gdy ojciec żyje, lecz niezdolny do pracy i nie może zapewnić dzieciom utrzymania.

Zaopatrzenie po matce wynosi jedną szóstą część jej uposażenia emerytalnego.

W wypadkach, przewidzianych w punkcie a), prawo do zaopatrzenia sierocego po ojcu gaśnie.

W wypadkach przewidzianych w punkcie b), o ile zaopatrzenie z funduszów publicznych jest niższe od zaopatrzenia, przysługującego po matce, należy się sierotom różnica z funduszów państwowych.

Art. 26. Suma zaopatrzenia sierocego, bez względu na ilość dzieci, nie może sama, ani łącznie z pensją wdowią przekraczać wysokości uposażenia emerytalnego, które zmarły funkcjonarjusz państwowy faktycznie pobierał lub do którego miałby prawo w chwili śmierci.

Art. 27. O ile funkcjonarjusz państwowy zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku, któremu uległ z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, oblicza się wysokość pensji wdowiej i sierocej według art. 23 i 24 przy zastosowaniu postanowień art. 4 u-

stęp 2, a w razie okoliczności, zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie, przy zastosowaniu art. 4 ustęp. 3.

Art. 28. Pensje wdowie i sieroce przyznaje i wymierza władza, powołana do wymierzania uposażenia emerytalnego (art. 11) w porozumieniu z równorzędną władzą skarbową, która zarządza następnie wypłatę pensji wdowiej i sierocej.

Art. 29. Postanowienia artykułów 11 i 12 mają analogiczne zastosowanie również do wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych.

Art. 30. Wdowa nie ma prawa do pensji:

a) jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta;

b) jeżeli wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona bez obowiązku męża do utrzymania żony.

Dzieci, pozostałe z małżeństwa, zawartego przez emeryta, nie mają prawa do zaopatrzenia sierocego.

Art. 31. Prawo do otrzymania pensji wdowiej i sierocej rozpoczyna się z pierwszym dniem miesiąca, następującego po tym miesiącu, za który zmarły funkcjonarjusz państwowy (emeryt) pobrał ostatnio należne mu uposażenie w służbie czynnej (uposażenie emerytalne), dla sierot, które przyszły na świat po tym terminie — od pierwszego dnia miesiąca, w którym się urodziły.

O ile żądanie przyznania pensji wdowiej lub sierocej nie zostało zgłoszone w ciągu jednego roku od dnia śmierci męża, względnie ojca lub matki, należy przyznać pensję wdowią lub sierocą od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu zgłoszenia się osób uprawnionych.

Właściwa władza naczelna w porozumieniu z Ministrem Skarbu przyznaje pensję wdowią i sierocą od terminu, ustalonego w ustępie pierwszym niniejszego artykułu, jeżeli osoby uprawnione wykażą, iż zaszły ważne okoliczności, które uniemożliwiły im wcześniejsze zgłoszenie żądania o zaopatrzenie.

Art. 32. Pensje wdowie i zaopatrzenia sieroce płatne są zgóry w równych ratach miesięcznych.

Art. 33. W razie ponownego zamążpójścia, wdowa, o ile nie zastrzeże sobie prawa do przyznanej jej pensji na wypadek powtórnego jej owdowienia, otrzymuje jednorazowy zasiłek w wysokości trzyletniej pensji wdowiej.

Gdy wdowa nabędzie prawo do pensji z ponownego, małżeństwa — otrzymuje w razie powtórnego owdowienia, o ile zgłosiła zastrzeżenie, przewidziane w ustępie pierwszym tego artykułu, tę pensję wdowią, która jest wyższa, a o ile otrzymała zasiłek — pensję wdowią, przysługującą z tytułu ponownego małżeństwa.

Art. 34. Prawo do pensji wdowiej, względnie sierocej gaśnie:

a) w razie śmierci wdowy lub sieroty — po upływie tego miesiąca, w którym śmierć nastąpiła;

b) w razie ukończenia przez sierotę osiemnastego roku życia, lub też wcześniejszego zawarcia związku małżeńskiego;

c) gdy wdowa, względnie sierota została prawomocnie skazana za czyn karygodny, a skazanie pociąga za sobą utratę prawa do zaopatrzenia wdowiego, względnie sierocego.

W razie odbywania studjów w zakładach naukowych, zaopatrzenie sieroce wypłaca się z powyższemi zastrzeżeniami do ukończenia studjów, najdłużej jednak do ukończenia dwudziestu czterech lat życia.

W wyjątkowych, na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach, tudzież w razie trwałej niezdolności do zarobkowania, właściwa władza naczelna może w porozumieniu z Ministrem Skarbu zezwolić na dalsze pobieranie zaopatrzenia sierocego także po ukończeniu osiemnastu lat życia.

Art. 35. Prawo do pobierania pensji wdowiej lub sierocej zawiesza się w wypadkach:

a) przebywania bez zezwolenia Ministra Skarbu dłużej niż pół roku poza granicami Państwa — na czas takiego pobytu zagranicą:

b) utraty obywatelstwa polskiego — do chwili ponownego odzyskania.

Jeżeli sierota zajmuje jakiekolwiek stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej, do którego przywiązane jest stałe roczne uposażenie, wstrzymuje się pensję sierocą, o ile uposażenie to jest wyższe od przyznanego zaopatrzenia sierocego.

c) na czas pobierania zaopatrzenia z tytułu śmierci męża (ojca) na zasadzie innych ustaw. o ile świadczenia te płyną ze Skarbu Państwa i przewyższają pensję wdowią lub sierocą.

Prawo do pobierania pensji sierocej zawiesza się również na czas uwzględnienia sieroty przy wymierzaniu dodatku drożyźnianego do płacy zasadniczej funkcjonarjusza państwowego (ojczyma, macochy).

Art. 36. Wdowa po funkcjonarjuszu państwowym, która z tytułu zajmowania stanowiska w służbie państwowej nabyła praw emerytalnych, ma prawo wyboru między pobieraniem albo uposażenia emerytalnego, albo pensji wdowiej.

Art. 37. Wdowa po funkcjonarjuszu państwowym, który zmarł w czynnej służbie przed uzyskaniem prawa do emerytury, otrzymuje, o ile sama nie jest funkcjonarjuszem państwowym, względnie nie pobiera emerytury — jednorazowy zasiłek w wysokości połowy kwoty rocznej uposażenia w służbie czynnej, pobieranego ostatnio przez zmarłego.

Zupełne sieroty w wieku poniżej osiemnastu lat otrzymują zasiłek w tej samej wysokości po ojcu lub po matce, o ile ci nie nabyli prawa do emerytury.

Taki sam zasiłek należy przyznać zupełnej sierocie w wypadku, określonym w art. 34 ustęp przedostatni, a można przyznać w wypadkach, określonych w ustępie ostatnim cytowanego artykułu.

Jeżeli pozostało więcej sierot po ojcu i matce, zasiłek, o którym powyżej mowa, należy się im łącznie bez względu na ich ilość.

Art. 38. Wdowie po funkcjonarjuszu państwowym, zmarłym w czynnej służbie, albo na emeryturze, należy się niezależnie od zaopatrzenia, przewidzianego w artykułach 22, 23 i 31, pośmiertne w wysokości trzymiesięcznego pełnego uposażenia w służbie czynnej lub na emeryturze, pobieranego ostatnio przez zmarłego.

Pośmiertne w tej samej wysokości należy się ślubnym i uprawnionym dzieciom, o ile matka w chwili śmierci ojca nie żyła z nim w wspólności małżeńskiej, lub wcześniej zmarła.

Pod tymi samymi warunkami przyznaje się pośmiertne wdowcowi, względnie ślubnym i uprawnionym dzieciom po funkcjonarjuszu — kobiecie.

W braku wyżej wymienionych członków rodziny może być pośmiertne w tej samej wysokości przyznane również dalszym krewnym, lub też innym osobom, na pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu, o ile zmarły nie zostawił dostatecznego ruchomego lub nieruchomego majątku.

Art. 39. Uposażenie emerytalne, zaopatrzenie wdowie i sieroce przyznaje się i oblicza na podstawie dat, zawartych w wykazie stanu służby.

O ile funkjonarjusz państwowy, względnie wdowa po nim i sieroty roszczą sobie prawo do uposażenia emerytalnego lub zaopatrzenia wdowiego i sierocego wyższego, aniżeli wynika to z dat zawartych w wykazie stanu służby — mają udowodnić żądanie stosownymi dokumentami.

Funkcjonarjusz państwowy, jak i wdowa i sieroty po nim, otrzymują wyższe uposażenie emerytalne, względnie zaopatrzenie wdowie i sieroce — z chwilą zgłoszenia i wykazania tego prawa.

Za czas, nieobjęty obliczeniem z powodu wadliwego lub nieprawdziwego wpisu do wykazu stanu służby, wdowa i sieroty otrzymują różnicę zawsze, funkcjonarjusz zaś państwowy w tym wypadku, gdy nie ponosi winy wadliwego lub nieprawdziwego wpisu.

Art. 40. Uposażenia emerytalne, pensja wdowia i sieroca oraz pośmiertne nie ulega zapowiedzeniu i zajęciu sądowemu ani też zajęciu administracyjnemu.

Art. 41. Wszelkie zmiany ustaw o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, pociągające za sobą zmianę wysokości ich uposażenia, będą automatycznie w sposób odpowiedni stosowane przy wymiarze zaopatrzenia emerytalnego.

ROZDZIAŁ IV.

Przepisy przechodnie.

Art. 42. Funcjonarjuszom, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej pozostawali w służbie jednego z byłych państw zaborczych i przechodzą na emeryturę ze służby państwowej polskiej, zalicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w byłem państwie zaborczem, podlegających zaliczeniu według przepisów emerytalnych odnośnego państwa, tudzież lata służby państwowej polskiej. Uposażenie emerytalne wymierza się według zasad ustawy niniejszej, biorąc za podstawę ostatnio pobierane uposażenie w służbie czynnej (art. 14).

Art. 43. Emerytowani funkcjonarjusze byłych państw zaborczych otrzymują — o ile posiadają obywatelstwo polskie — uposażenie emerytalne ze Skarbu w wysokości siedmdziesięciu pięciu procent (75%) tego uposażenia emerytalnego, które należałoby się im według zasad ustawy niniejszej od płacy zasadniczej w służbie czynnej, przywiązanej do tego stopnia służbowego, względnie stopnia płacy, któremu cyfrowo odpowiada dla byłych funkcjonarjuszów rosyjskich i niemieckich klasa płacy, względnie stanowisko zajmowane ostatnio przez funkcjonarjusza, a dla byłych funkcjonarjuszów austrjackich klasa ostatnio nadanej rangi (stopień płacy, lub ilość lat służby).

Tak wymierzone uposażenie emerytalne wraz z dodatkiem drożyźnianym nie może być niższe od przyznanego na zasadzie ustaw właściwego państwa zaborczego pełnego uposażenia emerytalnego, łącznie z dodatkami, przyznanymi przez Państwo Polskie.

Art. 44. Funkcjonarjuszom państwowym, którym na zasadzie postanowień ustaw o uposażeniu z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. № 65 poz. 429 do 435) zaliczono czas służby samorządowej lub pracy zawodowej do wysługi lat, dodatku starszeństwa, dodatku za trzechlecia — zalicza się czas tej służby lub pracy do wysługi emerytalnej w tejsamej ilości, co do wysługi lat (dodatku starszeństwa, dodatku za trzechlecia).

O ile zaliczenie służby samorządowej lub pracy zawodowej nie nastąpiło w pełnej liczbie lat, wykazanych jedynie z powodu, że czas tej służby lub pracy przekraczał lat dwadzieścia, względnie dwadzieścia jeden, szef właściwej władzy naczelnej będzie mógł za zgodą Ministra Skarbu zaliczyć resztę wykazanych lat w całości lub części, w ilości jednak nie przekraczającej ogółem lat trzydziestu.

Sędziom i prokuratorom zalicza Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Skarbu czas służby samorządowej lub pracy zawodowej do wysługi emerytalnej narówni z innymi funkcjonarjuszami państwowymi.

Wszyscy ci funkcjonarjusze państwowi uzyskują prawo do emerytury po wysłużeniu conajmniej pięciu lat w służbie państwowej polskiej.

Art. 45. Funkcjonarjusze państwowi i emeryci (wdowy i sieroty), którzy byli członkami kas emerytalnych, lub innych kas zaopatrzenia, albo opłacali wkładki emerytalne do kas byłych państw zaborczych, będą mogli korzystać z praw emerytalnych na mocy niniejszej ustawy jedynie pod warunkiem poprzedniego ustąpienia na rzecz Skarbu Państwa praw, służących im dotychczas; o ile prawa te już w całości lub w części zrealizowali — pod warunkiem zobowiązania się ponadto do spłaty kwot, pobieranych z tych źródeł.

Art. 46. Wdowy i sieroty po funkcjonarjuszach i emerytach byłych państw zaborczych, którzy zmarli przed wejściem lub po wejściu w życie ustawy niniejszej, otrzymują, o ile posiadają obywatelstwo polskie, pensję wdowią lub sierocą na zasadzie art. 22 i następnych ustawy niniejszej. Za podstawę wymiaru pensji wdowiej i sierocej służy ta kwota, którąby otrzymał mąż, względnie ojciec, tytułem uposażenia emerytalnego w myśl art. 43 ustawy niniejszej. Tak wymierzona pensja wdowia, względnie sieroca wraz z dodatkiem drożyźnianym nie może być niższa od przyznanego już na zasadzie ustaw właściwego państwa zaborczego pełnego zaopatrzenia wdowiego lub sierocego, łącznie z dodatkami, przyznanymi przez Państwo Polskie.

Art. 47. Wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach, którzy ze służby w byłych państwach zaborczych przeszli do służby w Państwie Polskiem i zmarli przed upływem lat pięciu, wymierza się pensję wdowią, względnie sierocą, według norm art. 22 i następnych ustawy niniejszej od tej kwoty, którąby się zmarłemu należała tytułem uposażenia emerytalnego (art. 42).

Art. 48. Wdowy i sieroty po innych funkcjonarjuszach i emerytach Państwa Polskiego, zmarłych przed wejściem w życie ustawy niniejszej, otrzymują pensję wdowią, względnie sierocą według norm art. 22 i następnych niniejszej ustawy od uposażenia emerytalnego, które należałoby się zmarłemu, gdyby zmarł po wejściu w życie ustawy niniejszej (art. 43).

Art. 49. Na czas pobierania przez funkcjonarjuszów państwowych w służbie czynnej dodatku drożyźnianego, przyznaje się dodatek drożyźniany, również emerytom, tudzież wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państwowych i emerytach.

Dodatek drożyźniany wymierza się:

a) emerytom według norm art. 14 ustęp 1 od każdoczesnego przypadającego na dany stopień służby dodatku drożyźnianego jak dla funkcjonarjuszy państwowych w służbie czynnej, nie wyższy jednak od stawki dla małej rodziny;

b) wdowom w wysokości pięćdziesięciu procent (50%) dodatku drożyźnianego, przypadającego na emeryturę zmarłego męża;

c) sierotom w wysokości $^1/_5$ względnie $^1/_4$ lub $^1/_6$ (art. 24 i 25) dodatku drożyźnianego, przypadającego matce.

Emerytom, wdowom i sierotom wymienionym w art. 43 i 46, wymierza się dodatek drożyźniany w wysokości siedemdziesiąt pięć procent (75%) powyższego normalnego dodatku drożyźnianego.

Mnożnik dodatku drożyźnianego oblicza się wedle rzeczywistego stałego miejsca zamieszkania, nie może jednak przewyższać średniej arytmetycznej między najniższą a najwyższą klasą dodatku drożyźnianego.

Art. 50. Postanowienia art. 19, 20, 21, 33, 34, 35 i 41 niniejszej ustawy mają analogiczne zastosowanie do emerytów, względnie do wdów i sierot po urzędnikach i emerytach byłych państw zaborczych.

Art. 51. Wdowom i sierotom po emerytach byłych państw zaborczych należy się pośmiertne w wysokości trzymiesięcznej emerytury zmarłego. Dalsze postanowienia art. 38 ustawy stosuje się w tym wypadku analogicznie.

Art. 52. Postanowienia art. 40 nie mają zastosowania do tych uposażeń emerytalnych tudzież pensji wdowich i sierocych, które uległy zapowiedzeniu i zajęciu sądowemu lub administracyjnemu przed wejściem w życie ustawy niniejszej.

Art. 53. Emeryt (wdowa, sierota), który w sposób podstępny, przez wprowadzenie władzy w błąd, uzyskał emeryturę, pensję wdowią, zaopatrzenie sieroce, zasiłek, dodatek drożyźniany i pośmiertne, lub wymiar ich wyższy od przyznanego postanowieniami niniejszej ustawy, traci, orzeczeniem Ministra Skarbu, prawo do emerytury, pensji, zaopatrzenia, zasiłku, dodatku drożyźnianego lub pośmiertnego.

Postanowienie to w niczem nie umniejsza odpowiedzialności karnej, przewidzianej właściwemi ustawami.

Art. 54. Do czasu wydania w porozumieniu z władzą kościelną osobnej ustawy emerytalnej dla duchowieństwa, nie objętego art. 2 niniejszej ustawy, rząd będzie wypłacał tym członkom stanu duchownego, którzy według dotychczasowych ustaw są emerytami — albo którzy przejdą w stan emerytalny wskutek niezdolności do pracy, następujące uposażenie emerytalne:

Biskupom tak, jak urzędnikom emerytom IV kategorji, kanonikom katedralnym, profesorom i przełożonym seminarjów duchownych — VI kategorji, członkom kurji biskupiej i proboszczom — VIII kategorji, expozytom i wikarym — IX kategorji z zastosowaniem postanowień artykułów 3 do 12, 18, 19, 20, 21, 41, 42, 43, 45, 49, 55, 56 niniejszej ustawy.

Art. 55. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Prezydentowi Ministrów i Ministrowi Skarbu oraz innym ministrom we właściwym każdemu z nich zakresie działania.

Art. 56. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 października 1921 roku.

Z chwilą wejścia w życie ustawy niniejszej tracą moc dotychczas obowiązujące ustawy i przepisy, wydane w przedmiotach unormowanych tą ustawą.

Rada Ministrów może jednak w drodze rozporządzenia odroczyć termin wejścia niniejszej ustawy w życie na niektórych obszarach Rzeczypospolitej nie dalej jednak niż na trzy miesiące od terminu, wskazanego w ustępie pierwszym tego artykułu.

Marszałek:
Trąmpczyński

Prezydent Ministrów:
Witos.

Minister Skarbu:
w z. *Weinfeld.*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:•:—

STOSUNEK WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA DO PLACÓWEK PAŃSTW. OBCYCH.

Komendant P. P. na okrąg st. m. Warszawy wydał w swoim rozkazie dziennym z dn. 3-IX-921 r. № 1650, zarządzenie następującej treści:

„Wobec powtarzającego się od czasu do czasu niewłaściwego zachowywania się niektórych funkcjonarjuszów policji w stosunku do osób, należących do personelu dyplomatycznego państw obcych, przypominam rozkazy moje № 1290 z dn. 19-VI 1920 r. p. 7 i № 1530 z dn. 9-IV 1921 p. 13 i polecam pp. Kierownikom Urzędów podległych Komendzie Okręgowej jaknajdokładniej obznajmić podporządkowanych funkcjonarjuszów z wydanymi w tej materji przepisami i stale ich w tym względzie pouczać, tak by można było w przyszłości uniknąć wszelkich powodów do niezadowolenia i skarg ze strony członków personelu dyplomatycznego.

Nadmieniam, że tylko ścisłe i systematyczne wykonanie powyższego polecenia może uchronić od kon-

sekwencji koniecznego przepraszania przedstawicieli państw, obcych i oddawania im zadośćuczynienia przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych". *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 1650. z dn. 3-IX-921 r.).*

UMIESZCZANIE WOLNEJ GOTOWKI W BILETACH SKARBOWYCH.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zwraca się do wszystkich obywateli polskich, którzy troszczą się o wzmocnienie zdolności nabywczej naszej waluty, z gorącem wezwaniem do umieszczenia wolnej gotówki w Biletach Skarbowych.

Główną przyczyną nieustannego wzrostu emisji biletów jest ukrywanie pieniędzy. Ukryte zaś pieniądze nietylko nie przynoszą korzyści, ale przeciwnie, przyczyniają się do obniżenia ich wartości, gdyż powodują druk nowych pieniędzy, których wymaga obieg. A im więcej pieniędzy, tem mniej za nie kupić można, tembardziej rośnie drożyzna.

Właściciel 5% Biletów Skarbowych (II serji) przedewszystkiem pobiera odsetki od kapitału bez podatku, a pozatem korzysta z nader ważnego prawa wymiany Biletów z powrotem na gotówkę w każdej potrzebie i bez żadnych kosztów.

Stosownie bowiem do Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 3 czerwca b. r. przed terminem płatności Bilety II serji będą na żądanie posiadaczy wykupywane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, Urzędy Podatkowe, oraz wszystkie Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, według ich wartości nominalnej, z uwzględnieniem odsetek do dnia płatności, bez pobierania za tę czynność jakichkolwiek opłat, lub prowizji. Bilety te na tych samych zasadach przyjmują trzy wspomniane urzędy przy wszelkich opłatach narówni z gotowizną.

Bilety Skarbowe (II serji) zastępują gotówkę, i nadają się, szczególnie w odcinkach po M. 10.000 i M. 100.000, do wypłat sum znaczniejszych, miljonowych.

Nabywać Bilety Skarbowe (Serji II) można w Centralnej Kasie Państwowej, Kasach Skarbowych, Urzędach Podatkowych i wszystkich Oddziałach P. K. K. P. *(„Monitor Polski" № 197, z dn. 31-VIII-921 r.).*

POLEPSZENIE BYTU URZĘDNIKOW PAŃSTWOWYCH.

Rada Ministrów w myśl uchwał, powziętych na specjalnem posiedzeniu w dniu 5 czerwca r. b. o poprawie bytu pracowników państwowych uznając obecne pogorszenie ich materjalnego położenia, postanowiła na posiedzeniu dnia 28 sierpnia r. b., co następuje:

1) podwyższyć mnożnik drożyźniany od 1 września 1921 r. w pierwszej klasie drożyźnianej na 1000 mk., w drugiej na 900, w trzeciej na 800, w czwartej na 700;

2) wypłacić jaknajrychlej, a najpóźniej w pierwszych dniach września 1921 r. nadzwyczajny jednorazowy dodatek w wysokoćci przyznanego w miesiącu sierpniu, z wyłączeniem I, II i III stopnia służbowego, urzędników państwowych;

3) przeprowadzić w ciągu miesiąca września 1921 r. z ważnością od 1-VIII-921 r. zniesienie V klasy drożyźnianej i rewizje zaszeregowania miejscowości, zaliczonych do trzeciej i czwartej klasy drożyźnianej ze szczególnem uwzględnieniem miejscowości, w których znajdują się stacje kolejowe. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 194 z dn. 30 VIII-921 r.)*

ZWROT KONI POLSKICH.

Od poniedziałku 29 b. m. przez st. Grajewo zaczną nadchodzić pierwsze transporty koni, rewindykowanych od rządu niemieckiego Polsce, zarekwirowanych podczas okupacji. Władzom polecono, aby pociągi niemieckie z końmi przepuszczane były wraz z personelem służbowym do Grajewa bez żadnych przeszkód. Nadchodzące transporty będzie przyjmował delegat komisji rewindykacyjnej p. J. Musalski, *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 194 z dn. 30-VII r. b.)*

OSZUSTWA NA WADZE.

Warszawski Okręgowy Urząd Miar bardzo często stwierdza nadużycia i oszustwa popełniane przez woźniców, rozwożących węgiel, a polegające na posiłkowaniu się rozmyślnie sfałszowanemi wagami, na których woźnice ci odważają poszczególne kosze węgla.

Oszustwo polega najczęściej na tem, że żelazne wieszaki z panewkami, zawieszone na belce górnej wagi dziesiętnej, ktore winny być oparte w wagach rzetelnych na nożach, w tej belce umocowanych, zostają przez woźnicę rozmyślnie z tych noży zesunięte i oparte bądź na sztyftach bądź na belce samej. Wskutek tego różnica w wadze na jednym stufuntowym koszu dochodzi do 40 funtów. W niesfałszowanej wadze noże, umieszczone w belce, winny mieć obok siebie wysokie sztyfty, któreby uniemożliwiały podobne zesunięcie.

W związku z powyższem polecono pp. Kierownikom komisarjatów, Urzędu Śledczego, Rezerwy i Oddziału Konnego P.P. pouczyć podwładnych funkcjonarjuszów, aby w wypadkach stwierdzenia omawianych nadużyć spisywali odnośne protokuły, które należy kierować do Urzędu Miar i Wag. Zakwestjonowane wagi winny być przesłane przez tych samych woźniców, którzy się niemi posługiwali, przewożone w asystencji funkcjonarjuszów policji do Urzędu Miar — Piękna 66-a względnie do najbliższego komisarjatu policji. W ostatnim wypadku należy telefonicznie porozumieć się z Urzędem Miar (Tel. № 319—62). który w celu przewiezienia zakwestjonowanych wag z komisarjatu do Urzędu przyśle swoich robotników z wózkiem. *(Rozk. okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 1648 z dn. 1-IX-921r.)*

CENY RESTAURACYJNE.

Na konferencji Komisarza Ministerstwa Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy, odbytej w dniu 22 sierpnia r. b. z przedstawicielami Związku Restauratorów, Zrzeszenia Pracowników Restauracyjnych i Zgromadzenia Cukierników, ustalono poniższe obowiązujące ceny i normy w restauracjach, kawiarniach i mleczarniach:

1) Cena obiadów nie może przekraczać 120 marek. Ilość i jakość porcji obiadowych będzie bezwzględnie powiększona. Obiady muszą być wydawane od godz. 1-ej do 5-ej po poł., przyczem będą 3 dania mięsne do wyboru. Po tej godzinie obiady wydawane nie będą.

2) Cena pieczywa przy obiadach będzie kalkulowana w ten sposób, że do ceny kupna może być doliczone 15—20%.

3) Ażeby uprzystępnić odżywianie się publiczności w godzinach wieczorowych, od godz. 8-ej do 11-ej wiecz. podawane będą potrawy mięsne po cenach następucych:

pieczeń wołowa z jarzynami po cenie mk. 200.—;
pieczeń cielęca z jarzynami po cenie mk. 200.—;
zrazy bite z jarzynami po cenie mk. mk. 200.—;
zrazy p[illegible]skie z jarzynami po cenie mk. 200.—.

Waga mięsa w podawanej porcji w stanie gotowym nie może być niższa, niż 150 gramów.

4) Pieczywo do dań ulgowych, wyszczególnionych w punkcie 3-im, będzie podawane po cenie, jak przy obiedzie.

5) Na pozostałe dania oraz napoje nie określa się cen. Ceny te jednak nie mogą być wygórowane.

6) Przedstawiciele cukierników zobowiązuja się podawać następujące dania po cenach niżej wyszczególnionych, a mianowicie:

kawa biała z cukrem marek 30 szklanka;
mleko gotowane marek 20 szklanka;
herbata z cukrem marek 20 szklanka;
herbata bez cukru marek 10 szklanka;
bułki marek 10 sztuka;
bułki słodkie drożdżowe na mleku marek 15 sztuka;
chleb marek 10 kawałek;
mleko zsiadłe marek 30 porcja.

Wyżej wymienione dania podawać od godz. 7—10 rano i od 9—11 wiecz.

Kontrola nad wykonaniem wyżej podanych cen będzie wykonywana przez Związki i Zrzeszenia Restaur. i Cukiern. pod nadzorem Komisarza Ministerstwa Aprowizacji.

Akceptując powyższe zasady, Ministerstwo Aprowizacji zaznacza, że pomimo nieokreślenia cen na dania, wymienione w punkcie 5, i napoje, wszelki wyzysk, a więc pobieranie nieuzasadnionych cen, będzie ścigany wedle przepisów ustawy o walce z lichwą. *(„Monitor Polski" № 196 z dn. 30-VIII-921 r.).*

DOROŻKI SAMOCHODOWE.

W dniach najbliższych ukażą się na ulicach Warszawy dorożki samochodowe na wzór zagranicznych, wypuszczane przez organizującą się spółkę akcyjną „Taksamotor".

Dorożki zaopatrzone są w liczniki automatyczne, które pokazywać będa należność za przejazd według zatwierdzonej przez magistrat m. st. Warszawy taksy.

Taksa za przejazd: Za pierwsze 250 metrów jazdy — 60 mk. p., za każde następne 50 mtr.—10 mk. p., wskutek czego opłata za pierwszy klm wyniesie — 210 mk. p., za każdy następny klm. —200 mk. p. Taksa nocna podwójna.

Miejsca postoju dorożek narazie zostały wyznaczone w następujących punktach miasta: hotel Bristol, hotel Europejski, Kawiarnia Udziałowa, róg ul. Mazowieckiej i Kredytowej i Dworzec Główny do każdego przychodzącego pociągu.

Uruchomienie dorożek nastąpi stopniowo, ilość w końcu roku bieżącego wyniesie kilkadziesiąt sztuk. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, z dn. 29. VIII. 1921 r. Nr. 193).*

WYMIANA BILETÓW BANKOWYCH WYSZŁYCH Z OBIEGU.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przypomina, że banknoty jej I emisji (szare) 20-to markowe z datą Warszawa, 17 maja 1919 r. z wizerunkiem Kościuszki, 5-o markowe z datą Warszawa, 17 maja 1919 r. z wizerunkiem Głowackiego, oraz 1-markowe z datą Warszawa, 17 maja 1919 r. z wizerunkiem Orła Polskiego przyjmowane będą do zapłaty we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w Urzędach i Kasach Skarbowych, Kolejowych i Pocztowych, jako też w kasach wszystkich instytucji państwowych, tylko do 30 września r. b.

Od 1 października ustaje obowiązek przyjmowania tych biletów przy zapłacie i będą one mogły być wymieniane w Oddziałach P. K. K. P. na bilety II emisji tylko do dnia 31 grudnia r. b.

Koszty ewent. przesyłek pocztowych biletów do wymiany ponosi klijent.

Z końcem roku bieżącego ustaje zupełnie obowiązek wymiany tych biletów. *(„Monitor Polski" № 197, z dn. 31-VIII-921 r.).*

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy § 7 a ustawy z 5-V-1869 № 66 Dz. P. P. zakazano rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym:

1) Czasopisma „Der Frajnd" wydanego w New Jorku z powodu rozsiewania świadomie kłamliwych wiadomości o położeniu żydów w Polsce, zohydzających Rzeczpospolitą w oczach cywilizowanego świata oraz za szerzenie nienawiści wśród żydów do ludności polskiej.

2) Broszury wydanej w Springfield U. S. A p. t. „Kalender 1921" z powodu siania przez powyższe wydawnictwo nienawiści ukraińców do narodu polskiego, oraz nawoływania do oderwania wschodnio-południowych dzielnic od Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Czasopisma „Die Komunistische Internationale" urzędowego wydawnictwa rządu sowietów, wychodzącego w Petersburgu i Moskwie w języku niemieckim. Z powyższych powodów odebrano wymienionym czasopismom i broszurze debit pocztowy.

Powyższe podaje się do wiadomości z poleceniem wciągnięcia do ewidencji i bezzwłocznego wydania stosownych zarządzeń celem udaremnienia rozszerzania wspomnianych pism. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Krakowie, № 97 z dn. 30-VIII-921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) st. wyw. Feliksa Truszkowskiego, z 4 komis. kolej. Nr. 82.

2) wyw. Stefana Dulińskiego, z P. K. P. P. w Skierniewicach, Nr. 143.

3) wyw. Henryka Lubiszewskiego, z Agentury Tczew (legitymacja urzędowa Nr. 19 na 50% zniżki na przejazd kolejami państwowemi)

4) przod. Piotra Kopacza, z P. K. P. P. w Tarnowie, Nr. 3410.

5) post. Władysława Gancarczyka, z P. K. P. P. w Dąbrowie Nr. 1471.

6) st. przod. Jana Przepiórskiego, z polic. śledcz. Nr. 74 (znaczek metalowy).

7) post. Romualda Paruja, z O. K. P. P. w Stanisławowie.

8) post. Świetlińskiego Ludwika pol. pow. Zamojskiego, Nr. 6164.

9) post. Czapli Bronisława pol. pow. Zamojskiego. Nr. 6686.

10) post. Szczepańskiego Wiktora pol. pow. Włodawskiego. Nr. 6325.

11) post. Stanisława Wójcika pol. pow. Węgrowskiego. Nr. 2637.

12) st. przod. Roberta Roziewicza, z P. K. P. P. w Łukowie Nr. 1949.

POLITYKA

Wrzenie w Niemczech i Indjach.

—:o:—

Strzał, który zabił Erzbergera, był alarmem zarówno dla zwolenników, jak i dla wrogów republiki niemieckiej. Pierwsi spostrzegli, że wrogom Erzbergera chodziło o coś więcej, niż o sprzątnięcie tego polityka, znienawidzonego przez nich aż do białości rozpalonego żelaza. Mierząc w Erzbergera, mierzyli symbolicznie równocześnie w republikę. Zabijając Erzbergera, marzyli i marzą o jaknajszybszem zgładzeniu rzeczypospolitej niemieckiej i o powołaniu na tron Hohenzollernów. Republikanie więc dzisiaj stoją wobec konieczności wytężenia wszystkich sił celem obronienia republikańskiej formy rządu w Niemczech. Wszystkie różnice partyjne muszą ustąpić na bok wobec tego żądania. Gabinet dr. Wirtha bez zwłoki czasu wstąpił na tę drogę; wydał szereg zarządzeń, które bądźcobądź pomieszają szyki wrogom republiki. A więc przedewszystkiem polecił zawieszać organy prasowe, które będą nawoływały do walki przeciwko republice, pochwalały zamachy na republikańskich mężów stanu, zalecały organizowanie akcji zbrojnej na korzyść monarchji, albo choćby lekceważyły i do lekceważenia republiki zachęcały, czy to jawnie czy też pod pokrywką porównań, przenośni i innych sztuczek agitacyjnych.

Drugie rozporządzenie zakazuje byłym oficerom występowania przy lada jakiej sposobności w mundurach dawnej armji cesarskiej. To posługiwanie się — posługiwanie masowe — dawnym mundurem cesarskim, było także środkiem agitacyjnym antyrepublikańskim. Pojawianie się publiczne co chwila ogromnej masy generałów, pułkowników, majorów i oficerów cesarskich miało masom przypominać te świetne czasy, kiedy to Niemcy były najpotężniejszem militarnie państwem na świecie i dyktowały prawa innym. A że to się działo za cesarstwa, stąd pułapka na naiwnych, że ci marząc o dawniejszych czasach, będą ich świetność przypisywali cesarstwu i składali winę za obecne ciężkie czasy na republikę. Wreszcie gabinet pana Wirtha zastanawia się nad projektem przedłożenia parlamentowi Rzeszy ustawy, mocą której wszyscy Hohenzollernowie byliby wydaleni z Niemiec.

* * *

Monarchiści niemieccy znaleźli się zatem skutkiem energji pana kanclerza dr. Wirtha w trudnem położeniu. Albo będą musieli podjąć teraz walkę, albo — jak to się mówi — uszy po sobie położyć i skutkiem tej bierności w przeciągu paru lat stracić w Niemczech wszelki wpływ. Historja Trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej może im pod tym względem dostarczyć dużo wskazówek pouczających. Gdy hrabia Chamberd, szef linji Burbońskiej, odmówił przyjęcia korony francuskiej w 1873 roku, ponieważ zażądano od niego zatrzymania chorągwi trójkolorowej, podczas gdy on obstawał przy dawnej królewskiej, przedrewolucyjnej — 1789 — białej z liljami Burbońskiemi, monarchiści francuscy postanowili czekać z obwołaniem monarchji, aż do chwili śmierci hrabiego Chamberda. Wtedy mieli zamiar obwołać kró-

lem szefa młodszej linji królewskiej, hrabiego Paryża z domu Orleanów. Pomylili się przecież i okazali się złymi psychologami. W 1873 roku mieli w Zgromadzeniu Narodowem jeszcze większość. Ale potem już w 1875 roku ta większość stopniała. Republikanie wzmogli się na siłach, aż wreszcie w 1877 roku osiągnęli zupełną większość. Nie inaczej będzie i w Niemczech, skoro republikanom będzie danem wzmocnić się na siłach, tembardziej, że już dzisiaj mają w parlamencie Rzeszy większość. Gdy masy spostrzegą, że monarchistom brakuje odwagi cywilnej do wystąpienia jawnego choćby z pomocą siły fizycznej w obronie idej monarchicznych, odwrócą się od nich bardzo rychło.

* * *

Wiadomości z Indyj Wschodnich znajdują się całkowicie pod kontrolą angielską. Dlatego widzowi postronnemu trudno wyrobić sobie pogląd trafny, jakie rozmiary przybrało powstanie w owej olbrzymiej krainie, trzymanej w karbach przez kilkakroć anglików wojskowych i cywilnych. Na razie wiadomo, że za broń chwyciła część hindusów mahometan, a więc ta część, która jest zawsze najbitniejszą i umie pociągać za sobą inne odłamy ludności. Może się skończy na lokalnych zamieszkach, a może jednak pożar wojenny ogarnie całe Indje. Historja Wielkiej Brytanji uczy bowiem, że powstania w Indjach i w Irlandji wybuchają zawsze wtedy, gdy Anglja przeszła przez ogień jakiejś wielkiej wojny. Jest to zjawisko zupełnie naturalne. Wtedy bowiem gromadzi się i w Irlandji i w Indjach olbrzymia ilość ludzi, którzy służyli w szeregach, tam się nauczyli obchodzić z bronią, lekceważą sobie rany i śmierć. Takim ludziom trzeba tylko kilku przywódców i organizatorów, trzeba jakiegoś płomiennego hasła — a jakież hasło może być bardziej płomiennem, niż ideja wypędzenia zdobywcy z kraju — i w przeciągu paru miesięcy powstanie może ogarnąć szerokie przestrzenie, jak w Indjach, lub cały kraj — z wyjątkiem protestanckiego Ulsteru — jak w Irlandji. Szczęściem dla siebie, anglicy są ludźmi, pełnymi hartu. Nie orjentują się szybko. Na razie podejść ich łatwo. Raz przecież poznawszy się na niebezpieczeństwie, nie ustępują tak długo, póki nie potrafią go zwalczyć. Historja zewnętrzna Wielkiej Brytanji, jest pełną walk zaciętych, zrazu o przewagę na części mórz, a potem na wszystkich oceanach, wreszcie w tych krajach, nad którymi już raz zawisł sztandar brytyjski. Jest to wogóle historja, którą polak powinien jak najczęściej czytywać. Na niej się bowiem może uczyć, jakie zawikłania ma każde państwo do przełamywania, oraz ile trudu, wytrwałości, odwagi, poświęcenia potrzeba, by te wszystkie przeszkody pokonać i państwo prowadzić do rozkwitu mimo trudności wewnętrznych i zawiści niechętnych albo wrogich sąsiadów.

* * *

Na takie zawikłania właśnie zanosi się w Irlandji, gdyż de Valera, szef rządu tajnego irlandzkiego, odrzucił warunki, przesłane mu przez pana Lloyd George'a. Ten ostatni decyduje się dać katolickiej Irlandji obszerną autonomję. Natomiast nie chce traktować Irlandji, jako całości i pragnie z Irlandji protestanckiej — z Ulsteru — stworzyć odrębną jednostkę samorządną. Nadto ów samorząd będzie szczuplejszym, niż samorząd tak zwanych „dominions", czyli takich kolonji, jak Kanada, Australja, Afryka południowa. Wynikiem sporu zatem, może być znowu wojna domowa. Rzecz jasna, że anglicy są silniejsi, niż irlandczycy, silniejsi liczbą i pieniędzmi. Lecz irlandczycy mają po swojej stronie niesłychaną odwagę — byli to i są zawsze najlepsi żołnierze armji angielskiej we wszystkich częściach świata — i mają poparcie materjalne i polityczne irlandczyków w Stanach Zjednoczonych. Anglja na razie zgniecie bunt irlandzki, lecz przez to kwestji irlandzkiej nie zdoła rozwiązać tak, jak jej nie rozwiązał Cromwell, choć wyciął i wygnał dwie trzecie ludności irlandzkiej. Anglja stoi wobec najtrudniejszego dla siebie dylematu, a p. Lloyd George może na sprawie irlandzkiej zakończyć niefortunnie swoją karjerę polityczną.

Adam Nowicki.

Sejm

Konwent seniorów, zebrany w dniu 7-ym września, uchwalił, że sejm Rzeczypospolitej ma się zebrać na pierwsze posiedzenie przedwakacyjne w dniu 13-ym września o godzinie 4-ej popołudniu.

Pan marszałek dr. Wojciech Trąmpczyński przedstawił przy tej sposobności następujący program działalności sejmu: Do tej pory sejm się zbierał zazwyczaj trzy razy na tydzień, wyjątkowo tylko cztery. Poniedziałki i soboty były prawie stale wolne od posiedzeń plenarnych. W sesji bieżącej ma być inaczej. A mianowicie sejm ma się zbierać codziennie, nie wyłączając poniedziałków i sobót. W ten sposób obradując przez cały tydzień codziennie, ma sejm po każdych dwóch tygodniach otrzymywać tydzień urlopu. Pan marszałek po takim podziale pracy obiecuje sobie więcej wydatnych owoców, niż po poprzednim. Zależy mu na przeprowadzeniu dyskusji budżetowej na posiedzeniach plenarnych sejmu i na uchwaleniu ordynacji wyborczej do sejmu tudzież do senatu.

* * *

Kto wie przecież, czy zwołanie sejmu na dzień 13-go września nie ulegnie na kilka dni opóźnieniu z tej racji, że gabinet pana Wincentego Witosa najdalej w dniu 10-go września poda się do dymisji. Stało się to na życzenie Zespołu Stronnictw Centrowych. Do tego Zespołu, stojącego pod przewodnictwem pana Leopolda Skulskiego, byłego prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, wchodzi jego grupa to jest Zjednoczenie Narodowo-Ludowe, dalej Grupa Pracy Konstytucyjnej i Klub Mieszczański. Zarząd Zespołu wystosował do pana Witosa w dniu 7-ym b. m. list, w którym wyraża zapatrywanie, iż potrzeba podania się całego gabinetu do dymisji jest niezwłoczną. Niewątpliwie pan Wincenty Witos wejdzie na tę drogę, wskazaną mu przez jego sprzymierzeńców sejmowych. Jest rzeczą wątpliwą, czy do wtorku potrafi się uformować nowy gabinet. A ponieważ jest zwyczajem w państwach parlamentarnych, że parlament nie odbywa posiedzeń w chwili przesilenia rządowego, to jest wtedy, gdy niema rządu odpowiedzialnego i władzę przejściową celem załatwiania spraw bieżących załatwia tylko gabinet już dymisjowany, przeto zdaje się, że pierwsze posiedzenie sejmu po wakacjach odbędzie się w kilka dni później, niż opiewa termin, naznaczony wczoraj przez konwent senjorów.

* * *

Następstwem przesilenia gabinetowego będzie także niewątpliwie przerwanie obrad komisji budżetowej. Wyniknie z tego szkoda techniczna i polityczna. Boć i komisja budżetowa będzie musiała przerwać swoje obrady czyli nie przygotuje materjału dla posiedzeń plenarnych. Uchwalenie budżetu przez Izbę się opóźni, a skutkiem tego opóźni się termin rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, co może nastąpić po załatwieniu budżetu i uchwaleniu ordynacyi wyborczej zarówno do sejmu, jak i do senatu.

* * *

Na porządku dziennym komisji budżetowej stoi teraz budżet ministerjum kolejowego. Dnia 7-go b. m. pan minister dróg żelaznych Jasiński wygłosił dwugodzinne exposé, w którem wyłuszczył swój program dalszej działalności kolejowej. Największe trudności w dziedzinie gospodarki kolejowej wynikają stąd, że w każdej dzielnicy obowiązuje inny system. Ministerjum kolejowe będzie dążyło do ujednostajnienia systemu, przyczem chce wytworzyć własny system kolejowy, odmienny od dotychczas obowiązujących. Po podwyżce taryf od dnia 10 b. m. kilometr drogi w trzeciej klasie będzie kosztował 3 marki, w drugiej 6 marek, w pierwszej 9 marek. Podwyżce ulegną taryfy towarowe także w ten sposób, by dochody się podniosły o 80%. Do końca roku budżetowego kolej będzie miała zwyżkę dochodów o 5 miljardów 240 miljonów.

Adam Nowicki.

Sprawy Gospodarcze

Społeczeństwo, a skarb.

Już przed tygodniem wskazywaliśmy na tem miejscu na coraz większe zainteresowanie się naszego ogółu sprawami finansów państwowych. Zajęcie to wyraża się nietylko w licznych głosach opinji publicznej, lecz również — i przedewszystkiem — w nowych powikłaniach politycznych, które w rezultacie doprowadziły do przesilenia gabinetowego.

Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn tego przesilenia jest niezgodność poglądów na wybór środków, mających doprowadzić do uzdrowienia naszych stosunków skarbowych, zrównoważenia budżetu, zapobieżenia dalszemu spadkowi kursu marki i t. d.

Wielokrotnie już omawialiśmy na tem miejscu te objawy oraz ich przyczyny. Powracać do nich obecnie nie będziemy. Musimy jednak podkreślić z całym naciskiem wymaganie zasadnicze: niema takiego rządu na kuli ziemskiej, któryby zdołał utrzymać właściwy ład i sprawność w państwowych finansach bez odpowiedniej pomocy i współdziałania społeczeństwa. Nie można dość często powtarzać tego zdania, a to w tym celu, aby przeniknęło ono do świadomości warstw jaknajszerszych.

Przypomnieć sobie należy, że wyrównanie naszego budżetu państwowego zależy przedewszystkiem od tego, czy i w jakim stopniu wydatki państwa są pokrywane przez dochody. Z dochodów tych, na pierwszy plan wysuwają się podatki. Innemi słowy — od prawidłowego ich wpływamia zależy wypełnianie pustych skrzyń skarbowych.

Czy społeczeństwo może powiedzieć, że zrobiło w tym kierunku wszystko, co uczynić mogło i powinno?

Ale równowaga budżetu państwowego zależy również od kursu i nabywczej wartości naszej marki. Jeżeli ta wartość, jak dotychczas, wciąż spadać będzie, nie da się osiągnąć jakakolwiek równowaga budżetowa, gdyż ta pozycja dochodów, która była uznana dziś za dostateczną do pokrycia odpowiedniej pozycji wydatków, za miesiąc, lub nawet prędzej, wystarczającą nie będzie.

I znów zapytać się trzeba: czy społeczeństwo nie ma na swem sumieniu żadnych grzechów, lub przewinień w zakresie obniżania kursu naszej marki? Czy społeczeństwo dostatecznie karci i piętnuje przemycanie marek polskich zagranicę! Czy współdziała w tym kierunku z władzami? Czy jawnie nie obniża kursu i wartości swoich pieniędzy przez spekulacyjne zakupy obcych walut? Czy nie zmniejsza naszego wywozu przez nadmierną konsumcję wewnątrz kraju, o czem wspominaliśmy na tem miejscu przed tygodniem? Czy rozwinęliśmy wszystkie nasze siły wytwórcze dla powiększenia naszej produkcji rolnej i towarowej i pomnożenia tym sposobem naszego wywozu?

Kto obserwuje i ogarnia myślą całokształt naszego życia zbiorowego i jednostkowego, ten, o ile będzie chciał być szczerym, niewątpliwie odpowie na wszystkie powyższe pytania przecząco. Ale ta szczerość będzie napewno poufna. W każdej dyskusji publicznej społeczeństwo napewno będzie rozgrzeszone ze wszystkich win; a obarczy się niemi — kogóżby, jak nie rząd?

Tu właśnie leży jedna z głównych przyczyn naszego niedomagania finansowego, z tego źródła płynie dezorganizacja, zamęt i zata-

mowanie prawidłowych czynności naszego organizmu gospodarczego.

O ile nie zrozumiemy tej tak prostej, a tak dalekiej od nas prawdy, że, być może, niemal każdy z nas ponosi jakąś winę wobec skarbu i, że prawie nikt o zmazaniu tych win nie myśli — obracać się będziemy w błędnem kole wzajemnych zarzutów, żalów i utyskiwań.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Sprawa Górnego Śląska została przez Radę Ligi Narodów oddana do rozpatrzenia komisji, złożonej z przedstawicieli Belgji, Brazylji, Hiszpanji i Chin.

P. Hymans, przedstawiciel Belgji w Radzie Ligi Narodów, który podjął się pośrednictwa w sporze polsko-litewskim o Wilno, proponuje obecnie wcielenie Wilna do Litwy z zachowaniem dla Wileńszczyzny autonomji prowincjonalnej. Projekt ten wywołał wśród polskiej ludności Wileńszczyzny powszechne oburzenie. Prasa polska wszystkich odcieni jaknajgoręcej przeciw niemu protestuje.

Na pograniczu Austrji i Węgier od kilku dni trwają zacięte walki między regularnem wojskiem austrjackiem a powstańcami węgierskimi.

Rokowania angielsko-irlandzkie trwają w dalszym ciągu. Lloyd George jest podobno skłonny do daleko idących ustępstw, wątpliwe jest jednak, czy zadowolą one Irlandczyków, którzy pragną całkowitej niepodległości.

Poseł bolszewicki w Warszawie Karachan zarzuca Polsce niedotrzymywanie zobowiązań, wynikających z Traktatu pokojowego w Rydze. Rząd polski — ze swej strony — niejednokrotnie już zaznaczał, iż właśnie władze sowieckie nie wykonują lojalnie postanowień Traktatu, gwałcąc je przy każdej sposobności. Polska pragnie jaknajściślej wykonywać wynikające z Traktatu ryskiego zobowiązania, żąda jednak, aby władze sowieckie również ściśle się do niego stosowały.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent ministrów Witos postanowił podać się wraz z całym gabinetem do dymisji. „Zespół stronnictw centrowych", na których rząd Witosa się opierał, oświadczył, iż „całkowicie podziela jego zapatrywanie co do potrzeby niezwłocznej dymisji całego gabinetu".

Strajk pracowników miejskich w Warszawie zakończony został w poniedziałek dn. 5 b. m.

W Warszawie odbył się Zjazd Katolicki przy licznym udziale delegatów, zarówno z Polski, jak i z państw zagranicznych.

Prof. Teodor Dydyński zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 85. Był on jednym z najznakomitszych badaczy prawa rzymskiego w Polsce.



Linje papilarne.

Zwłoki adwokata Junona Webstera, znaleziono już późnym rankiem, w jego własnem mieszkaniu, mianowicie w gabinecie, raczej buduarze, przeznaczonym na poczekalnię dla klientek.

Webster prowadził sprawy rozwodowe. Był anglikiem, więc w Londynie wśród publiczności protestanckiej nie mógł liczyć na klientelę.

Przeniósł się do Dublina, ponieważ Irlandczycy jako rzymscy katolicy, sprawy rozwodowe załatwiali za pośrednictwem Rzymu.

Webster w ciągu dziesięciu lat pobytu w stolicy Irlandji, kilku szczęśliwymi zabiegami zdobył sobie klientelę wśród zamożnych sfer mieszczańskich.

Człowiek dość jeszcze młody i już zamożny, do tej pory nie przerywał kawalerskiego żywota. Ruchliwy i wiecznie zapracowany, był głuchym i obojętnym na głosy pań z towarzystwa, pragnących dobrej partji dla swoich córek i protegowanych krewniaczek. Tłumaczył się, iż nawał pracy uniemożliwia mu zapuszczanie się w labirynt starań o rękę tej lub owej młodej osoby.

Istotnie, prowadził tryb życia spokojny i jednostajny. Dzień zastawał go przy biurku zapełnionem aktami, wieczory przepędzał w klubie, noce, w swojem wązkiem łóżku kaplana celibatu.

I oto śmierć nieoczekiwana dla otoczenia, śmierć nagła, przecięła pasmo jego pracowitych dni.

Sąsiedzi i dependenci przyczynę zgonu tłumaczyli anewryzmem serca. Zmarły—mówiono—skarżył się niekiedy na brak tchu oraz szmery z lewej strony wypukłej, męzkiej piersi.

Detektyw z najbliższej stacji policyjnej słuchał uważnie zeznań swoich przypadkowych konfidentów, co jednak nie zaspokajało widocznie jego wścibskiej ciekawości.

Zwrócił uwagę na niemłodą damę o szanownej powierzchowności i poprosił ją do pokoju przyległego do opisywanego buduaru.

— Pani jesteś odźwierną w tym domu?

— Tak panie, nazywam się Marta O'Connel i spełniam tu moje obowiązki od lat prawie dwudziestu.

— Bardzo mnie to cieszy—odrzekł jowialnie. Poproszę zgromadzonych panie i panów, żeby sobie poszli na złamanie karku i nie przeszkadzali nam w rozmowie.

Po chwili w mieszkaniu denata było pusto i spokojnie. Jedynie w przedpokoju, siedział na szlabanie siwawy policjant, któremu wywiadowca wydał rozkaz trzymania drzwi od sieni pod kluczem i nie wpuszczania żywego ducha.

— Droga pani O'Connel — rzekł wywiadowca, — teraz gdy nam już nikt nie przeszkadza, będziesz tak dobra odpowiadać na moje zapytania. Mówiąc szczerze i nic nie ukrywając, spełnisz pani zaszczytny obowiązek obywatelki, która dopomaga do wymierzenia sprawiedliwości i ukarania zbrodni.

— Wszystko to rozumiem mój panie. Jestem szczerą irlandką i raz na miesiąc chodzę się spowiadać i komunikować. Możesz pan na mnie polegać.

— Zatem mów pani. Zmarły Webster przyjmował niemało gości?

— Mężczyzn i kobiety, ale najwięcej kobiet. Nie jest to wcale dziwne, bo wszak żył z tych gości.

— Niektórzy goście odwiedzali go również wieczorem?

— O, nieraz do późnego wieczora. Jako odźwierna miałam na to zwrócone oko.

— Mieszkasz pani na pierwszem piętrze, nad bramą. Okno loży pani wychodzi na okna mieszkania adwokata?

— Wiem, o co panu chodzi. Z mego okna mogłam istotnie widzieć wszystko, co się działo w jego gabinecie, naturalnie o ile okna nie zasłaniał roleta.

— Wtedy na zasłonie jak na ekranie odbijały się cienie osób.

— O, nie. Lampa na biurku, o czy pan widzi, jest tak daleko wysunięta ku oknu, że cienie od światła padają nie na zasłonę, lecz w głąb pokoju.

— Małżeństwo, zajmujące pokoik przy kuchni zapewnia, że po godzinie 10-ej wieczorem, zawsze i bez wyjątku udawało się na spoczynek. Myślisz pani, że jest to prawdziwe?

— Przysięgnę przed ołtarzem św. Patryka, że mówię prawdę. Jej mąż, listonosz, po wieczerzy, znużony pracą całego dnia, o tej porze kładł się do łóżka, ona za nim. Adwokat miał klucz od drzwi frontowych i sam je sobie otwierał.

Detektyw wskazał jej fotel, sam, nie zamykając drzwi za sobą, przeszedł do pokoiku w którym na miękiej jedwabiem wybitej otomance, wpół leżały zwłoki. Obejrzał je dokładnie, spróbował sztywności palców u rąk i starał się zgiąć jedną nogę w stawie kolanowym, co mu się nie udało. Teraz, bardzo zwolna obchodząc pokój, pilnie badał ślady na miękkim dywanie i na rozmaitych przedmiotach.

— Wczorajszego wieczora—zagadnął odźwierną—była tu kobieta?

— Było kilka pań. Wiele z nich umyślnie przychodziło w godzinach późniejszych. Pan wie, gdy taka dama robi starania o rozwód, krępuje się i chce uniknąć cudzych oczu; to ją w każdym razie krępuje.

— Ostatni raz kiedyż otwierałaś pani furtkę wczoraj wieczorem i komu?

— O godzinie 11-tej... tak, wiem to dokładnie. Nasi lokatorowie mają własne klucze od bramy. Otwierałam pani wysokiej i szczupłej... Odwiedzała pana Webstera już przeszło od roku i zawsze powracała dopiero przed północą.

— Doskonale! Jak wyglądała? Musiałaś pani pomimo woli zaglądać jej w oczy?

— Niestety, nie. Była coraz inaczej ubrana i za każdym razem twarz miała zasłoniętą gęstym woalem. Dzwoniła do mojej loży i opuszczała dom w zupełnem milczeniu.

Detektyw syknął na znak niezadowolenia po wysłuchaniu odpowiedzi. Powrócił do pokoju żałobnego. W pobliżu otomanki stał mały stolik w guście indyjskim, którego blat z delikatnej maty, był zasłany rzadkimi sztychami, przykryty kryształową szybą szklaną. Na szkle stała popielniczka z trzema niedopałkami papierosów i popiołem. Nadto, spoglądając pod światło, dostrzegł okrągłe ślady jakby spodu kieliszka lub flaszeczki aptecznej. Jedno z tych kółek było wypukłe od zaschłego płynu.

— Aha, nareszcie! — szepnął, zauważywszy na brzegu tafli kilkakrotnie odbite, nawet pod gołem okiem łatwo odróżniające się ślady palców.

— Nareszcie! — dodał z pewną ulgą. — Teraz przynajmniej wiem, czego się mam chwycić.

Odprawił starą kobietę i rozejrzał się dokoła. Przeszedł do gabinetu i przyniósł z tamtąd książkę in folio w twardej, grubej okładce. Z nadzwyczajną starannością, przy pomocy pcjanta, zdjął taflę i przestawił na księgę.

W kredensie pokoju stołowego znalazł dwa korki, które przeciął po połowie i rozstawił na rogach szyby, poczem zdjął ze ściany akwarelę przrzyklejoną do grubej tektury za szkłem i położył na korkach. W końcu, pracując nad tem prawie godzinę, wszystko to owinął w gazety i gęsto a dokładnie obwiązał szpagatem.

— Skończyłem — rzekł do policjanta. — Odchodzę i polecam waszej opiece mieszkanie wraz ze zwłokami. Gdy przyjdą urzędnicy sądowi, powiedzcie, że już tu byłem.

Po wyjściu na ulicę, skinął na dorożkę samochodową i kazał jechać na główną stację policyjną. Z bramy wszedł do oficyny poprzecznej, przez drzwi, na których widniał napis: „Pracownia wydziału kryminalnego policji".

Znalazł się w bardzo obszernej sali, której sufit opierał się na cienkich, żelaznych filarach, ściany sali aż pod sklepienie były szczelnie zastawione szafami oszklonemi. Stały tam na półkach przedmioty rozmaitego użytku i znaczenia, począwszy od mnóstwa naczyń, jak w aptece aż do kartotek, narzędzi i aparatów optycznych, chemicznych i t. p.

Pośrodku stało kilka wielkich stołów i biurek; z otwartych wielkich podwoi rozciągał się widok na pracownię fotograficzną.

Detektyw zatrzymał się przed stołem poważnego, rudego mężczyzny, zajętego spoglądaniem pod światło na płyn zmieszany w retorcie:

— Ha, Bob, stary Bob! — rzekł wesoło, odrywając się od pracy i dopomagając detektywowi przy rozpakowaniu jego paczki — to się zrobi, wszystko się zrobi. Hej tam! — skinął na młodego laboranta. — Poprosić mi dra Stendera, naszego nudnego mistrza od daktyloskopji. Niech mi tu pospieszy i później nie marudzi, żem mu popsuł i zatarł jego linje papilarne.

Z bocznych drzwi przybiegł jegomość niskiego wzrostu, okrągły i w swoim białym fartuchu bardziej podobny do kucharza niż do badacza.

— Nie rozpakowujcie bezemnie — zapiszczał fletowym głosem — to dobrze, to bardzo dobrze. Umiałem nareszcie nauczyć was szacunku dla moich linji papilarnych, niegodziwcy!

Powiedział to żartobliwie i jak tylko odsłonięto taflę, sięgnął po wielką, okrągłą lupę i pochylił się nad szybą.

— Kobieta, palce kobiety, zawsze te kobiety, *cherchez la femme...* — dowcipkował.

W pewnej chwili sięgnął do łańcuszka u zegarka i utworzył sporych rozmiarów medaljon na którego czarnych owalnych szybkach, obecni dostrzegli dwa umieszczone naprzeciwko siebie odbicia palców.

Dr. Stender rzucił wzrokiem na taflę, raz jeszcze sprawdził swoje wyniki z treścią medaljonu, odwrócił się i w milczeniu, powolnym, ociężałym krokiem powracał do swego gabinetu.

W chwilę potem, ścianami wielkiej sali wstrząsnął huk wystrzału rewolwerowego.

Daktyloskop leżał na podłodze z czołem przebitem kulą.

Kobieta, która oszołomiła, później otruła adwokata Webstera, była jego kochanica, zarazem żona samobójcy, drowa Stender. Zgładziła prawnika z zemsty, iż bez jej wiedzy, nie przerywając z nią stosunków zażyłej miłości, chciał się ożenić z panną o wielkiej fortunie.

W przeddzień dwóch pogrzebów męża i kochanka, potworna kobieta została zamknięta w więzieniu.

Na tle powieści W. Mitchel'a sfantazjował

W. K.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Nowy kurs w szkole policyjnej w Lublinie.

W dniu 5 września rozpoczął się nowy kurs wyszkolenia w Okręgowej Szkole Policyjnej w Lublinie. Na kurs ten polecono P.P. Komendantom wydelegować: z pow. Bialskiego 3 poster., Biłgorajskiego 3, Chełmskiego 4, Garwolińskiego 2, Hrubieszowskiego 3, Janowskiego 2, Krasnystawskiego 4, Konstantynowskiego 2, Lubelskiego 2, z miasta Lublina 3, z pow. Lubartowskiego 2, Łukowskiego 2, Puławskiego 4, Radzyńskiego 3, Siedleckiego 4, Sokołowskiego 3, Tomaszowskiego 3, Węgrowskiego 3, Włodawskiego 4, Zamojskiego 4.

Delegowani na kurs szkolny mają być posterunkowi, dostatecznie inteligentni i pod względem umysłowym przygotowani do słuchania lekcji, i tylko tacy, którzy mają zamiar pozostać na służbie w policji. Delegowani winni być należycie wyekwipowani i uzbrojeni i stawić się w szkole okręgowej na Czechówce w dn. 4 września rb.

Pobory delegowanym wypłacać będą odnośne Komendy Powiatowe podług II klasy miejscowości obowiązującej w Lublinie. Żonaci uczniowie prócz tego otrzymywać będą podczas pobytu w szkole djety w wysokości połowy djet normalnych.

Bandytyzm we Francji.

W czasie od 15 lipca do 15 sierpnia w pociągach pasażerskich na terytorjum Francji było dokonanych 14 napadów bandyckich.

Homme Libre (Paryż) z d. 26 b. m.

Policja angielska i francuska.

Policja francuska w ciągu r. b. nie mogła wykryć doraźnie kilku ważniejszych przestępstw kryminalnych. W Anglji, pomimo przeciążenia pracą, wywiadowcy policyjni tak dalece rozwinęli swoją działalność, iż z wyjątkiem pomniejszych kradzieży i włamań, wszystkie wybitniejsze zbrodnie w r. b. zostały wykryte i ani jedna nie została zakwalifikowana do akt. Powodem tego jest większy stopień wyszkolenia, oraz lepsze uposażenie funkcjonarjuszów policyjnych.

Manchester Guardian Nr. 201.

Zjazd kryminologów.

Prof. Ferri, znakomity kryminolog, przewodniczący na zjeździe zeszłorocznym w Rzymie, wystąpił z projektem zjazdu kryminologów w r. 1922. Na ten raz zjazd odbędzie się w Paryżu.

Il Diritto (Rzym) № 221.

Policja w Bułgarji.

Policja bezpieczeństwa w Bułgarji uległa reformie. Zamiast organizacji jednolitej, wprowadzono dwa odrębne wydziały: 1) spełnia służbę jawną, zewnętrzną i ma na celu bezpieczeństwo obywateli i ich mienia, 2) stanowi obronę państwa od zakusów przeciwpaństwowych, propagandy bolszewickiej, szpiegostwa na rzecz państw obcych i t. d. Obydwa wydziały podlegają bezpośredniemu zwierzchnictwu ministra spraw wewnętrznych.

Policja (Białogród) № 91.

DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

WIELKOPOLSKA.

W Wielkopolsce w okresie od 3 do 9 sierpnia policja aresztowała:

W Bydgoszczy za złodziejstwo 10 osób, za pijaństwo 3 osoby, za nierząd 3 osoby, za oszustwo 2 osoby, na żądanie władz 1 osobę, za sprzeniewierzenie 1 osobę, za paserstwo 2 osoby, za zgwałcenie 1 osobę, za nielegalne przejście granicy 5 osób.

Przez Komendę w Inowrocławiu za złodziejstwo 18 osób, jeńca 1, za nielegalne przekroczenie granicy 2 osoby.

W Poznaniu i powiecie za pijaństwo 7 osób, za złodziejstwo 56 osób, za włóczęgostwo 27 osób, za nierząd 25 osób, za zakłócenie spokoju 10 osób, za morderstwo 1 osobę, za dezercję 4 osoby, za oszustwo 8 osób, na żądanie władz 4 osoby, za bolszewizm 4 osoby, za szpiegostwo 1 osobę, za podpalenie lasów 2 osoby, za napady bandyckie 4 osoby, za żebraninę 3 osoby.

W Nowym Tomyślu, za złodziejstwo 1 osobę, za napad na policję 4 osoby, za nielegalne przejście granicy 7 osób.

* * *

W całem Państwie, w okresie od 1 do 6 września policja wykryła 65 kradzieży i aresztowała za różne przestępstwa 260 osób.

GŁOSY PRASY

„Ziemia Lubelska" pisze:

Wśród licznych przestępstw, jakie się rozpanoszyły w województwie Lubelskiem, bezwzględnie największych rozmiarów dosięga koniokradztwo. Pomimo energicznych wystąpień policji, kradzieże nie ustają. Trudność walki z koniokradztwem wypływa stąd, że plaga ta panuje wśród samych włościan, gdzie prowadzenie śledztwa jest nadzwyczaj utrudnione. Niajednokrotnie się zdarza, że u tego gospodarza, któremu przed kilku dniami skradziono konia, znajdują policjanci konia innego gospodarza. Zastosowaną więc mamy dość oryginalną wymianę koni, kolidującą mocno z kodeksem karnym, a pośrednikami w tym „handlu wymiennym" są złodzieje, którzy wobec wielkiej wartości koni, czerpią z tego procederu wysokie zyski.

Dla ilustracji słów powyższych przytoczymy szereg doniesień, które wpłynęły do policji państwowej w ciągu jednego tylko dnia.

We wsi Oksy, pow. Bialskiego, Stefanowi Popławskiemu skradziono jednego konia; w pow. Zamojskim we wsi Hyże, Stanisławowi Siwemkowi 2 konie, we wsi Sulmiec, Stanisławowi Zatyniakowi 3 konie, we wsi Nielisz, Zofji Paszko 2 konie i Wojciechowi Jurczykowskiemu 2 konie, we wsi Bodaczów Michałowi Szynce 3 konie, we wsi Ruskie Piaski Justynowi Soroce 1 konia, we wsi Barisbyce Pawłowi Bojara 2 konie, we wsi Wólka Zieniecka Annie Sotoń 3 konie; w pow. Łukowskim, we wsi Nurzyna, Maciejowi Nurzyńskiemu 2 konie, w pow. Siedleckim: we wsi Radomyśl, Chramińskiemu 1 konia, we wsi Kośiorki, Kazimierzowi Jastrzębskiemu 1 konia; w pow. Węgrowskim we wsi Jarnica, Hipolitowi Kupcowi 1 konia; w pow. Hrubieszowskim we wsi Mojsławice Michałowi Szumańskiemu 5 koni, w pow. Biłgorajskim: we wsi Kamionka Górna Janowi Szczemborze 2 konie, we wsi Wólka Birzska Wasylowi Koperwasowi 2 konie Piotrowi Laszce 1 konia i Janowi Grobie 1 konia, we wsi Grasowice Wojciechowi Malca 2 konie, Janowi Karpowi 1 konia, we wsi Krzeszów Janowi Szerszanowiczowi 2 konie; w powiecie Janowskim we wsi Wilkołaz, Tomaszowi i Janowi Bartnikowi 3 konie. Razem jednego dnia skradziono w obrębie województwa Lubelskiego 43 konie.

Ogólna wartość skradzionych koni wynosi 5 miljonów marek. Policja jest przepracowana nieustannemi poszukiwaniami koniokradów.

„Dziennik Gdański" № 193 donosi:

Grudziądz. W „Głosie Pomorskim" czytamy: Grudziądzka policja pracuje. Niech nam Niemcy zarzucają „Polnische Wirtschaft". Przez dwa lata istnienia Polski niepodległej, mimo wszystkich krytyk o niezdolności Polaków, coś jednak zrobiono. Trzeba poszczególnych przykładów, aby zdać sobie od czasu do czasu sprawę. Chodzi tutaj w danym wypadku o naszą policję państwową w Grudziądzu, która coraz się staje doskonalszą. W środę po poł. na placu Rzezalnianym grudziądzka policja odbywała swe regulaminowe ćwiczenia. Z przyjemnością stwierdziliśmy sprawność ruchów policjantów naszych, ich poważny i dobry wygląd. Ale prawdziwą niespodzianką była lekcja samoobrony, jiu-jitsu, japońskiego sposobu unieszkodliwienia przeciwnika, nie uciekając się do broni. Jeden z przodowników, który skończył specjalny kurs samoobrony w warszawskiej szkole policyjnej, udziela tych lekcyj w obecności kom. policji w Grudziądzu, p. Basińskiego, swoim towarzyszom. Postępy ich są zadziwiające. Z przyjemnością i z całem uznaniem to podkreślamy.

KORESPONDENCJE.

—:o:—

Przejęcie agend policyjnych w Krakowie.

Nareszcie! Oto jedno, ale zato pełnowartościowe słowo. Pękła bolączka i jest nadzieja, że pacjent—w tym wypadku ludność miasta Krakowa — dozna ulgi i pozbędzie się wielu bolów i niedomagań, których przyczyną była dwoistość władz policyjnych i niejasność sytuacji.

W dniu 15 sierpnia b. r. — mimo uroczystego święta, nastąpiło oddanie agend karnych komendzie P.P. Kraków miasto. przez Dyrekcję Policji. Dzięki uprzejmości Komendy Okręgowej, która udzieliła samochodu, zdążyła Komisja wydelegowana z łona Dyrekcji Policji i Komendy na miasto, odebrać inwentarze i biura wszystkich komisarjatów i t. zw. strażnic, w łącznej liczbie dziesięciu objektów. Wyznaczeni, dzień poprzód, przez komendan a Dra Szczepańskiego funkcjonarjusze P.P. odbierali inwentarze w obecności komendanta. Przy tej sposobności stwierdzono, że prawie wszystkie urządzen a biur stanowią własność gminy m. Krakowa z wyjątkiem Urzędu Śledczego. Wspomnieliśmy wyżej o t. zw. Strażnicach. Co to jest? Są to właściwie ekspozytury śledcze III i IV rzędu położone na peryferji miasta, prowadzące śledztwa, meldunki i t. p. Instytucje strażnic wynikłe z konieczności — ze względu na wymagania życia wielkomiejskiego, Kraków bowiem ma do strzeżenia obszar 46 klm. kw. z 300-ma ulicami i obecnie ludności prawie 300.000. Samych dworców kolejowych liczy Kraków sześć. Jak z tego widać wcale ładny warsztat dla policyjnej pracy, zwłaszcza, że ruch budowlany fabryczny rozwija się tu w bardzo szybkiem tempie. Wszak mamy w budowie około 30-tu nowych fabryk. Z tych motywów trzeba będzie przemienić Strażnice na ekspozytury śledcze.

Z personelu Dyrekcji Policji, przeszło do P.P. ośmnastu funkcjonarjuszy wyższych, licząc z urzędnikami, wewnętrznymi oraz cały t. zw. korpus ajentów, czyli wywiadowców. Wszyscy ożywieni jaknajlepszemi chęciami, za przykładem nowego komendanta. Obawy o tarcia między dawnymi funkcjonarjuszami P.P. z nowymi z Dyrekcji Policji, okazały się płonne. Idea pracy dla dobra publicznego sprowadziła wszystko do wspólnego mianownika: pro patria. Wzajemna uprzejmość i chęć pomagania jednych drugim, przyczyniła się ogromnie do tego, że służba poszła odrazu gładko i składnie. W każdym razie za wielki tryumf uważać należy fakt, że ludność Krakowa nie tylko nie odczuła, ale nawet nie zauważyła zasadniczej zmiany jaka nastąpiła. Krytyczne uwagi części dzienników krakowskich o braku informacji dla prasy, powstały przez nieporozumienie i raczej z winy sprawozdawców dziennikarskich.

Rozstanie się urzędników z Dyrekcją Policji odbyło się istotnie w stylu wersalskim, z możliwie najwyższą wzajemną uprzejmością i wyrozumiałością dla nieuniknionych w takich razach braków organizacyjnych, częstokroć niezależnych od osób biorących udział w tej akcji. Jedną z najprzykrzejszych rzeczy jest brak odpowiednich pomieszczeń na biura. Komenda sama nie ma do dziś dnia pewnego dachu nad głową, gdyż do obecnego gmachu ma się wprowadzić Starostwo krakowskie powiatowe, a ponoś i podgórskie. Podobno Komenda ma być umieszczona w Zakładzie Lubomirskich, daleko od Śródmieścia, co niewątpliwie publiczności się nie będzie podobało. Ale trudno, bo województwo musi mieć pomieszczenie w Śródmieściu w dawnem Starostwie i dawnej Dyrekcji Policji, która również przenosi się na drugi koniec miasta do Zakładu św. Jadwigi przy ul. Krupniczej.

Z braku miejsca, nie mogą być na razie uruchomione dwa komisarjaty I i IV, skutkiem czego wszystkie śledztwa i dochodzenia muszą być prowadzone przez Ekspozyturę Urzędu śledczego, a rozpisywanie służby obchodowej kontrolę i t. d. prowadzić będą dawni funkcjonarjusze umundurowanej P.P.

Jest to i złe i dobre. Złe, gdyż powoduje niejednolitość w urzędowaniu — dobre, bo publiczność jest przyzwyczajona zwracać się ze swemi sprawami pod t. zw. Telegraf, czyli do urzędu śledczego przy ul. Kanoniczej.

Liczba spraw, które objęła obecnie P.P. wynosi przeszło 80 tys. rocznie, zaczem i personel musi być liczny, by nadążyć pracy i... niecierpliwym życzeniom prasy.

A warunki pracy są istotnie bardzo a bardzo trudne. W energji nowego komendanta nadzieja, że „wydębi" od Magistratu jaknajrychlej lokale dla Komendy i komisarjatów.

KRONIKA

ARESZTOWANIE ZABÓJCY.

8 stycznia r. b. był zabity na Bagateli 13, w Warszawie, urzędnik wywiadowczy defenzywy wojskowej, Zbigniew Piliczewski. Zabójca zdołał zbiedz, ale defenzywa nie zapomniała o tym zbrodniarzu i śledziła go.

Wczoraj, na zasadzie otrzymanej informacji, Policja P. otoczyła dom przy ul. Puławskiej i zrewidowała jeden z lokali. Narazie nikogo nie znaleziono, ale później ustalono, że jakiś osobnik stoi za oknem na gzymsie. Na okrzyk P.P. „zejść" — osobnik ten zaczął uciekać, posuwając się wzdłuż ściany. Wtedy jeden z uczestników obławy wystrzelił dwa razy. Uciekający zeskoczył z 3 piętra, potłukł się ogólnie, ale gdyby nie posterunkowy, to napewno uciekłby.

Aresztowany — zabójca Piliczewskiego — został odstawiony do szpitala. Nazwiska jego na razie nie podajemy.

NA POSTERUNKU.

Pełniący służbę na posterunku w Warszawie na rogu ulicy Nowego Świata i Al. Jerozolimskich Jan Szymona posterunkowy 10-go komisarjatu został przygnieciony dorożką do samochodu stojącego przed kawiarnią „Udziałową". Szymonę z potłuczonym brzuchem i złamanem żebrem przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

„KAWAŁ" ZŁODZIEJSKI.

W dniu 28 sierpnia 1921 roku, około godziny 6 wieczorem, komisarz XII komisarjatu Iwo Librowicz, będąc w obchodzie komisarjatu, przed domem № 6, przy ul. Królewskiej, zauważył kobietę z wyglądu w stanie brzemiennym, przed nią zaś dwóch mężczyzn szybko oddalających się w stronę Placu Saskiego. Ponieważ zachowanie się owej kobiety wydało się kom. Librowiczowi bardzo podejrzane, jak również zauważył, że wspomniani mężczyźni mieli pewien kontakt pomiędzy sobą, kobietę ową zatrzymał i wprowadziwszy do bramy № 10 przy ul. Królewskiej, polecił stróżce tego domu podejrzaną zrewidować. W czasie osobistej rewizji, przy zatrzymanej kobiecie ujawniono pięć par spodni wełnianych, tak zręcznie ukrytych pod sukienką, iż, zdawało się, jest w stanie brzemiennym. Badana w komisarjacie, co do pochodzenia tych spodni, wyjaśnień nie dała. Po godzinie zgłosił się do komisarjatu Czesław Sosnowski, ordynans majora W. P. Marjana Gawła, zamieszkałego przy ul. Królewskiej № 10 m. i zameldował o okradzeniu mieszkania majora, który w tym czasie nie był obecny w Warszawie. Następnego dnia posłaniec № 444 przyniósł do komisarjatu paczkę, zawierającą marynarkę, trzy kamizelki, 8 orderów, rewolwer z nabojami, książeczkę czekową, zegarek i kilkaset marek w walucie obcej, oraz kartkę, pisaną ręką niewprawną, z wyjaśnieniem, iż rzeczy te pochodzą z kradzieży w domu № 10 przy ul. Królewskiej, u majora Gawła, zatrzymana zaś kobieta jest niewinną, i żeby ją wypuścić.

W dniu 31 sierpnia r. b. zgłosił się do komisarjatu major Marjan Gaweł, zam. ul. Królewska № 10 i został zbadany, przyczem zeznał, iż rzeczy wszystkie są jego własnością, jak również spodnie odebrane od kobiety. Nic więcej z mieszkania mu nie skradziono. Wartość wymienionych rzeczy ocenił ogółem na 300,000 marek.

Aresztowaną kobietę Marjannę Witkowską, zam. ul. Wołowa № 29 wraz z protokułem i dowodem rzeczowym przesłano do dyspozycji podprokuratora III okr.

SCHWYTANIE GROŹNEGO BANDYTY.

Przed kilku dniami na stacji kolejowej Niedrzwica został schwytany dawno poszukiwany bandyta 24 letni Wojciech Cudziło.

W swoim czasie Cudziło był już schwytany i podczas eskortowania do Janowa zbiegł z wagonu.

Bandyta przyprowadzony do Ekspozytury śledczej w Janowie, został poznany przez Joska Djamanta, Szlomę Frydmana i Icka Kierszenfelda na których dokonał napadu w dniu 27 maja na drodze pomiędzy Zdzytowicami i Batorzem, oraz przez Hersza Oliwę, Nusyma Bursztyna i Nuchima Gutermana, obrabowanych przez Cudziłę i innych, których napadł w dniu 22 maja.

Podczas śledztwa Cudziło przyznał się do tych jakoteż i innych napadów bandyckich, również do szeregu kradzieży wśród włościaństwa w okolicy pow. Janowskiego.

Cudziłę osadzono w więzieniu, zaś sprawę P. P. przekazano władzom sądowym.

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH.

W dniach 8 i 9 b. m. odbył się w Warszawie walny zjazd Straży Pożarowych Ochotniczych. O zjeździe to jedynie można powiedzieć, że był imponującym zarówno pod względem liczebności uczestników jak ich zewnętrznego wyglądu, karności prawie wojskowej oraz brawury w marszach i na ćwiczeniach.

Zleciało to barwne bractwo ze wszystkich dzielnic i krańców Rzeczypospolitej, zleciało wprost w objęcia stolicy, która jak mogła, witała i honorowała swoich gości.

W pierwszym dniu zjazdu odbywały się przeważnie zewnętrzne pokazy w pochodach przez miasto, przy dźwiękach własnych licznych orkiestr, w składaniu hołdu Najwyższym Władzom Państwa oraz ćwiczeniach na Agrykoli. Dzień drugi poświęcono posiedzeniom i referatom na tematy techniki fachowej. Ogółem zjechało kilkanaście tysięcy strażaków.

„DEFENZYWA" W SOSNOWCU.

Przed kilku dniami przybył do Sosnowca z G. Śląska niejaki Stefan S., rzekomo „porucznik defenzywy", który na terenie Sosnowca miał rozwinąć szeroką działalność defenzywy II oddz. sztabu. Zaczął angażować do swojej „defenzywy" ludzi, którzy mieli za zadanie rzekomo prowadzić sprawy wojskowo-polityczne. Na początek zaangażował trzech agentów: 46-letniego Ryszarda L., 29-letniego Ludwika L. i 29-letn. Huberta P.

„Defenzywa" ta jednak miała inne zamiary: chodzić nad granicę, odbierać przemytnikom towary i zabierać je dla siebie. Działalność ta „defenzywy" została prędko ujawnioną i oprócz szefa jej S. policja aresztowała jeszcze dwu członków Ryszarda L. i Ludwika L. Hubert P. zdołał umknąć.

Defenzywa zbierała się w różnych punktach miasta i układała swoje plany. Główną siedzibą jej do chwili aresztowania był Bar warszawski. Do defenzywy pseudo-porucznik S. miał zamiar zaangażować większą ilość członków i obiecywał im po 1800—2000 marek niemieckich miesięcznie.

Sprawę aresztowanych członków fałszywej defenzywy policja P. przekazała sędziemu śledczemu.

Z BURZLIWYCH PRZEJŚĆ WYRAFINOWANEGO OSZUSTA.

W ciągu ostatnich tygodni grasował w Górnej Austrji rzekomy misjonarz, brat Leopold Buda, który odwiedzał rozmaite klasztory i pod pozorem, że został okradziony, dopuszczał się szeregu oszustw. Opowiadał o sobie, iż jest księdzem z Tyflisu, wyświęconym przez archimandrytę moskiewskiego, gdy jako jeniec przebywał w niewoli rosyjskiej. Rzekomy zakonnik pożyczał pieniądze od księży, naciągał klasztory na poważniejsze kwoty, wreszcie w drodze do Niemiec został aresztowany.

Po wyjściu z murów kaźni oszust grasował w okolicy Waldhofer jako „podoficer-pilot", który wrócił z niewoli rosyjskiej, gdzie zarazem służył w armji Wrangla i doszedł do rangi kapitana. Wyjechał niebawem do Ybbs i tutaj omotał grono łatwowiernych osób w przedziwną nową opowieść. Oto przedstawiał się jako rosyjski oficer „Mikołaj br. de Buda Gardemontagne" z Rygi, marszałek dworu wielkich księżniczek rosyjskich i budził współczucie opowiadaniem o kradzieży kufra, zawierającego nieoszacowane kosztowności owych księżniczek, znalazł nawet w miejscowym hrabiowskim zamku gościnne przyjęcie. Wyjeżdżając, okradł kamerdynera Seidla, który za ptaszkiem wyjechał do Wiednia, gdzie oddał go w ręce policji. Pomysłowy oszust znów znalazł się w celi więziennej. Nie pierwszy raz...

„CASINO DES ETRANGERS" W BADENIE.

Niedawno wpadła policja na trop zorganizowanej na szeroką skalę tajnej jaskini gry, która pod nazwą: „Casino des etrangers" mieściła się w dawnej willi cesarskiej w tej miejscowości. Kilku przedsiębiorców z miejscowych sfer kupieckich wraz z niejakim Odoncowem, b. szefem policji odeskiej założyło ów tajny dom gry, a gdy początkowo wykazywał straty, puścili cały kram w dzierżawę węgrowi Weissowi, który zapłacił poprzedniej spółce dwa i pół miljona odstępnego. Nowy właściciel urządził przedsiębiorstwo na wielką skalę, założył restaurację, sprowadził muzykę, a pełnienie obowiązku gospodarza domu powierzył baronowi Stoschowi za wynagrodzeniem 3000 K. dziennie, trzem krupierom płacono po 1000 K. Właściciel jaskini, urządzonej z wielkim komfortem, zabezpieczył się przed władzami bezpieczeństwa w sposób bardzo pomysłowy: a w ogrodach willi zorganizował specjalną straż czuwającą, aby w danej chwili zaalarmować „towarzystwo" o zbliżającem się niebezpieczeństwie.

Policja, dowiedziawszy się o tajemniczych zebraniach w cesarskiej willi, wyprawiła przybyłego z Wiednia komisarza policji d-ra Lewischa do jaskini, który jako właściciel kopalni nafty, zdołał dotrzeć do salonu gry. Wnet skonstatował, że przy długim stole grano w bakarata, przy okrągłym w pokera, przyczem stawki były bardzo wysokie. Zbadawszy teren kom. dr. Lewisch wdarł się w otoczeniu licznych wiedeńskich agentów do ogrodu willi, ubezwładnił czuwającą tam straż, poczem po wyłamaniu drzwi na pierwszem piętrze, policja znalazła się rychło na sali gry. Okazało się, że gracze byli już dzwonkami alarmowymi przestrzeżeni, żaden jednak ujść nie zdołał. W puli znajdowało się 1,270,000 K. Przytrzymano 58 osób, przeważnie pochodzących z Węgier, między niemi dwóch prokuratorów dr. Eroesa i dr. Kahana.

Małopolskę — jak donoszą pisma wiedeńskie — reprezentowali, któżby jak nie neutralni: Henryk Gross, kupiec ze Lwowa, Karol Flieger, kupiec z Borysławia i dr. Adolf Flaks, adwokat ze Lwowa. W ręce policji dostała się księga gości, zawierająca nazwiska wybitnych osób. Przeciw graczom podjęto postępowanie karne, a cesarską willę zamknięto.

KSIĄŻKI.

—o—

„TAKTYKA KRYMINALNA".

Bardzo pożyteczne dziełko pojawiło się w ostatnich tygodniach w handlu księgarskim. Jest niem „Taktyka kryminalna, praktyczny podręcznik dla urzędników kryminalnych opracowany przez nadkomisarza Policji Warszawskiej Maurycego Sonnenberga".

Taktyka kryminalna jest to — według definicji autora — „umiejętność samodzielna, dotycząca zbierania i systematyzowania materjału dowodowego w sprawach karnych." Wykładem systematycznym tej umiejętności jest właśnie wspomniana wyżej książka.

Pracę swą podzielił autor na dwie części: ogólną, zawierającą podstawowe zasady taktyki kryminalnej i specjalną, określającą tę taktykę w stosunku do poszczególnych przestępstw, jak np. kradzież, paserstwo, oszustwo, podpalenie i t. p.

Całość odznacza się niezwykle jasnym i logicznym układem i jest niewątpliwie cennym nabytkiem w naszej, ubogiej w dzieła tego rodzaju, literaturze. Jako podręcznik, odpowiada w zupełności swemu zadaniu i zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Książka p. Sonnenberga pisana jest niezwykle czystą i poprawną polszczyzną. Zasługuje to na specjalne podkreślenie, zwłaszcza dziś, gdy w t. zw. „języku urzędowym" rozpleniły się ohydne barbaryzmy, otrzymane przez nas w spadku po dawnej biurokracji austrjackiej.

J. R.

LITERATURA i SZTUKA

FRYDERYK M. SMITH. 8)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Żołnierze sułtana — powtórzył Borroughs — ależ tych nie mam powodu się obawiać. Nie miałem z nimi żadnego zatargu i mogę im dać wyjaśnienia, jakich tylko zażądają.

— Ale ja nie. A ponieważ stawiliśmy im opór razem, jesteśmy więc teraz wspólnikami i ludzie ci nie uwierzyliby i panu również.

— Cóż więc zrobimy?

— Będą usiłowali wyłamać drzwi, musimy zatem wymknąć im się przez dachy.

— Nowy ten obrót rzeczy oddziałał na Borroughs'a przygnębiająco. Zaledwie wyjdzie z jednego niebezpieczeństwą, popada natychmiast w drugie, a nadto miał wrażenie, że idąca przed nim kobieta chce go wyzyskać dla własnych celów. Nie miał jednak wyboru; u żołnierzy, dobijających się tam na dole, jak słusznie twierdziła francuska, nie znajdzie wiary i nie dojdzie z nimi do porozumienia. Do kogoś trzeba mieć zaufanie — lepiej zatem już do tej kobiety, którą znał. Poszedł więc za nią biernie.

Przeprowadziła go przez pokój, gdzie stoczył walkę z dwoma francuzami, po drodze potrącił nogą rewolwer. Jakkolwiek odmówił mu strzału, była to jednak w każdym razie broń, schylił się, podniósł go i ukrył w rękawie.

Następnie przez inne schody wydostali się na dach.

Tymczasem noc zapadła szybko, chłodny wietrzyk powiał, ciemno-szafirowe sklepienie niebieskie zajaśniało miljonem gwiazd, a w ich małem świetle ujrzał artysta przed sobą morze niskich, płaskich dachów, poprzegradzanych parapetami metrowej wysokości Nowy ten zupełnie dla niego widok ukazał mu cały urok i oryginalną poezję Maroka. Nie było mu jednak danem napawać się długo czarem tego niezwykłego obrazu. Młoda kobieta, poprzedzająca go, zamierzała właśnie przejść przez pierwszą balustradę, oddzielającą dach od sąsiedniego, gdy nagle z ciemności wynurzyły się trzy postacie i otoczyły ją. Nie krzyknęła, tylko szeptem przyzywała Borroughs'a na pomoc, właśnie w chwili gdy zamierzano zarzucić jej turban na twarz.

Dziwna i niepojęta plątanina wypadków dnia tego sprawiła, że teraz żądała od niego pomocy kobieta, której imienia nie znał nawet, niewątpliwie awanturnica, jeżeli nie coś gorszego jeszcze; i w obronie której musiał się znów rzucać do walki.

Jednym skokiem był już pomiędzy czworgiem szamoczących się ludzi, kolbą rewolweru grzmotnął z całej siły w głowę marokańczyka, przytrzymującego kobietę za jedno ramię, a gdy ten padł na ziemię, stało się coś nieoczekiwanego: kobieta oswobodzoną ręką zrobiła gwałtowne poruszenie i olbrzymi maur, uczepiony u jej drugiego ramienia z głuchym jękiem osunął się na ziemię. Prawdopodobnie ugodziła weń nożem, lecz Borroughs nie był tego pewny. Zwrócił się więc do trzeciego przeciwnika, który ciągle jeszcze trzymał turban nad głową kobiety, lecz na jego widok cisnął go i rzucił się ku niemu. Chwycili się za bary i rozpoczęła się milcząca, zaciekła walka. Maur był o pół głowy niższy od amerykanina lecz zdawał się obdarzony nadludzką siłą; ujął malarza rękoma, jak kleszczami, brodą naciskał mu piersi i usiłował pchać wstecz. Dwa razy chciał mu podstawić nogę, lecz za każdym razem amerykanin szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa.

Jednak z każdą sekundą zbliżali się do niskiego parapetu, okalającego dach od ulicy. Walcząc z francuzami na dole, miał przynajmniej amerykanin swobodę ruchów, obecnie w ubraniu obcem dla siebie, i do którego nie nawykł, czuł się skrępowany. Obejrzał się, czy młoda kobieta nie idzie mu na pomoc, ale zobaczył tylko, że się spiesznie oddala i niknie w otworze prowadzącym do wnętrza domu. Jak błyskawica przemknęło mu przez głowę, iż ratując własne życie, pozostawia go jego własnemu losowi i na samą tę myśl zawrzał gniewem. Nagle spostrzegł, iż młody marokanin odurzony uderzeniem w głowę, odzyskał przytomność i czołgając się, posuwa ku nim. Położenie z każdą chwilą stawało się groźniejsze, lecz Borroughs postanowił drogo sprzedać życie. Przeciwnik przypierał go coraz silniej do parapetu i malarz musiał natężyć wszystkie siły, wysilić całą uwagę, aby nie dać się przerzucić. Naraz gwałtownem kopnięciem udało mu się na chwilę oswobodzić; zaczerpnął głęboko powietrza w płuca i jednym susem stanął na środku dachu, plecami zwrócony ku schodom i wymierzonym rewolwerem trzymając w szachu napastników, którzy znów rzucali się ku niemu. Ale w tej samej chwili z otworu dachu wypadł raptownie mężczyzna z nożem w podniesionej ręce i zanim Borroughs zdołał się zorjentować w jaki sposób temu nowemu — jak przypuszczał — przeciwnikowi zdoła stawić czoło, ten przebiegł koło niego błyskawicznie, pochwycił jednego z jego napastników za gardło, powlókł do parapetu i wyrzucił na ulicę.

Teraz dopiero w mroku nocnym poznał Borroughs murzyna, który tak niedawno jego samego dusił uściskiem swej potężnej ręki, a w tej chwili w sposób tak niezrozumiały i niespodziany pospieszył mu z ratunkiem. Tłumiony śmiech, jaki posłyszał obok siebie wyjaśnił mu tę zagadkę. To francuska, którą posądził, że go opuściła i pozostawiła na łup nieprzyjaciołom, przyzwała na pomoc znajdującego się gdzieś wpobliżu murzyna. Stała teraz obok młodego człowieka z rozwianym włosem i falującem łonem i śmiała się radośnie.

— Chodź pan — rzuciła w końcu, ciągnąc go za rękaw. I nie troszcząc się zupełnie, w jaki sposób czarny olbrzym załatwi się z pozostałymi nieprzyjaciółmi, wyprowadziła Borroughs'a innemi schodami, wiodącemi wprost na ulicę.

Ulica, na którą wyszli, była wąska i prawie zupełnie ciemna, gdyż tylko gdzieniegdzie w dość znacznych odstępach paliły się latarnie. Zatrzymali się pod ścianą i rozejrzeli dokoła przezornie. W niezbyt wielkiej odległości od nich, przed domem, który tylko co opuścili, stało kilka ludzkich postaci, mocujących się z opornemi drewnianemi drzwiczkami i usiłujących wyważyć je; teraz właśnie rozległ się trzask i wyleciały one na wewnatrz.

Tę chwilę ogólnego zamieszania wyzyskała młoda kobieta i cichutko wsunęła się z towarzyszem w ulicę, spuszczającą się ze spadzistego wzgórza tarasowato i przeciętą w kilku miejscach schodami. Jakkolwiek uciekający trzymali się ostrożnie w cieniu domów, zaledwie uszli kikadziesiąt kroków, posłyszeli za sobą wołanie; zrozumieli, że ich dostrzeżono i że są ścigani. Jeden z ludzi, wyważających drzwi, nie wszedł z innemi do środka, lecz pozostał na warcie i na wszczęty przez niego alarm rozpoczęła się pogoń.

Teraz francuska i amerykanin biegli, ile im sił starczyło ulicą na dół. Wyminęli kilka milczących postaci, nie zdających się na nich zważać, ale francuskę każdy nowy przechodzień przejmował strachem; nagle uchwyciła Borroughs'a za ramię i pociągnęła go w boczne niebrukowane przejście. Było ono zupełnie nieoświetlone i tak wąskie, że nawet blask gwiazd nie przenikał. znaleźli się więc w jednej chwili w najgłębszej ciemności. Zabójcze wyziewy unosiły się ze śmietnisk i nagromadzonych nieczystości, przez które, potykając się, brnęli — nie czuli nic, gdyż ścigających mieli już znów na karku. Byli oni tak blizko za niemi, że zauważyli, gdzie skręcili; miejscowość była im widocznie również dobrze znana, nie zawahali się więc ani chwili i kroki szybko, coraz szybciej się zbliżały.

Prędko! — szeptała francuska — prędko, musimy znaleźć jakąś kryjówkę, gdzieby się ukryć można". Mówiąc to, przycisnęła się całem ciałem do muru, a rękami macała wokoło. — „Ach! tu! — szeptała znów i nacisnęła klamkę — ale drzwi nie ustąpiły — były zamknięte z wewnątrz. Posuwali się więc w dalszym ciągu, przyciśnięci do ściany, potykając się i szukając jakich drzwi, któreby im udzieliły schronienia. Nakoniec natrafili na takie, otworzyły się i po chwili oboje znaleźli się poza niemi w jeszcze głębszej ciemności. Już był najwyższy czas, zaraz posłyszeli kroki po drugiej stronie i jakaś ręka naciskała klamkę, ale Borroughs całym ciężarem swego ciała zdołał podeprzeć drzwi. Ścigający, nie mogąc otworzyć, cofnęli się; przez chwilę słychać było jak kilku ludzi naradzało się półgłosem, w końcu odeszli. Chwilowo stracili ślad, ale — na jak długo?

Czy zna pan ten dom? — spytał po cichu Borroughs.

— Nie.

Po tych słowach zaległa głucha cisza, wśród której zbiedzy spostrzegli, że w swem schronieniu nie byli sami. Posłyszeli naraz, że ktoś lekko we śnie oddycha. Borroughs zaś zauważył że się nie znajduje w sieni wyłożonej płytami kamiennemi, prowadzącej do wnętrza domu, lecz że są w jakimś pokoju — a w tym pokoju ktoś śpi.

ROZDZIAŁ VII

Francuska, dysząc, stała obok Borroughs'a, który byłby ją chętnie zarzucił pytaniami, ale obawiał się, że najlżejszy szmer może być posłyszany przez osobę, znajdującą się w pokoju. Jeżeli nieznajomy spał, to jego przebudzenie równało się ich wykryciu — jeżeli nie spał, to każdej chwili mógł na nich napaść w ciemności. Stali tak, wstrzymując oddech przez kilka minut, które im się wydały długie jak wieczność.

— Zobacz pan, czy przy drzwiach jest zasuwa — wyszeptała mu do ucha. On, posuwając ręką wzdłuż drzwi, namacał rygiel i zasunął go. Przynajmniej byli zabezpieczeni choć na krótko, od wtargnięcia z zewnątrz. Kobieta nerwowo ścisnęła go za rękę. — Musimy odnaleźć drugie wyjście — szeptała, pociągając go na prawo. Szedł za nią ostrożnie, obawiając się wejść w niepożądane zetknięcie się z jakimkolwiek przedmiotem, znajdującym się w pokoju. Posuwali się koło ściany, macając i zatrzymując się co parę kroków, nasłuchiwali, czy ten ktoś śpiący nie poruszy się, nie przemówi, lub nie przyskoczy do nich. Naraz ręka młodego amerykanina spoczęła na prostym drewnianym stole, jego towarzyszka dostrzegła to i poszła za jego przykładem, i oboje ostożnie posuwali rękami po czworokanciastym, bez żadnego nakrycia stole, na którym namacali metalową miskę, lampę olejną i talerz, aż w końcu palce Borroughs'a natrafiły na przedmiot cienki i długi ze stali, a gdy zacisnęły się ostatecznie na rękojeści, uśmiechnął się złośliwie i schował szybko sztylet do kieszeni kaftana.

Psst — syknęła lekko kobieta, chcąc zwrócić jego uwagę i wcisnęła mu do ręki jakiś mały przedmiot, w którym poznał pudełko zapałek szwedzkich. Wyjął jedną zapałkę:

— Czy mam zapalić? — Spytał.

— Zaczekaj pan jeszcze — była cicha odpowiedź.

Okrążyli stół i ręka kobiety ujęła oponę. Może była to zasłona przy drzwiach, a może kotara przy łóżku, na którem według wszelkiego prawdopodobieństwa spoczywa śpiący. Zawahała się chwilę, lecz w końcu odsunęła oponę, poza którą oprócz ciemności nic nie dojrzała. Najprawdopodobniej była to nisza, zrobiona w ścianie. Szukali dalej po omacku, ale na drzwi nigdzie natrafić nie mogli. Miarowy oddech śpiącego słyszeć się dawał coraz wyraźniej.

— Światła! — szepnęła francuska.

Borroughs potarł zapałkę i żółty płomyk zabłysnął sycząc. W tem niepewnem świetle zarysowało się dość wyraźnie wnętrze pokoju: dojrzeli stół, jedyne krzesełko, niszę w ścianie, kilka innych niewyraźnych przedmiotów, których z powodu mroku rozróżnić nie mogli, drzwi, przez które weszli, i naprzeciw nich drugie, dalej jeszcze jeden stół i w najdalszym kącie na ziemi materac, na którym widniała jakaś postać

ludzka owinięta kołdrą. Czy to był jednak mężczyzna, kobieta, czy dziecko rozpoznać nie mogli, gdyż w tej chwili nikłe światełko zagasło a Borroughs niedopałek zgniótł w palcach i rzucił na podłogę. Szukali znów w ciemności drzwi przeciwległych, dojrzanych przy świetle zapałki, posuwając się wzdłuż ściany po której błądziły ich ręce. Borroughs szedł pierwszy i tak był pewny drogi że zrobił nieostrożnie kilka kroków zbyt szybko, przyczem ręką na ścianie zaczepił o jakiś przedmiot metalowy, a ten z brzękiem i szczękiem upadł na podłogę, a pokoik który zalegała dotąd grobowa cisza, napełnił ogłuszający łoskot. Borroughs zaklął zcicha — paznogcie kobiety wpiły się do krwi w ciało jego ręki. Równocześnie zaś usłyszeli westchnienie człowieka budzącego się ze snu i dobijanie się do drzwi wchodowych. Mieszkaniec pokoju zbudzony już zupełnie ze snu, mruczał i pytał: „co się stało?" — A głos z ulicy domagał się, aby otworzono. Człowiek wyszedł z pościeli, a ścigani posłyszeli, jak szybkiemi ruchami palców poszukiwał czegoś na stole. Stali oboje zamienieni w posągi milczenia i wyczekiwania, a Borroughs uśmiechał się mimowoli, myśląc o pudełku zapałek, trzymanem w ręku. U drzwi ponownie dało się słyszeć stukanie i natarczywe wołanie aby otworzono. Człowiek klnąc, zbliżył się do drzwi wchodowych; Borroughs tymczasem namacał drugie drzwi i otworzył je. Ściśnięcie ręki ostrzegło go jednak że francuska coś innego obmyśliła; ufając jej przebiegłości dał się pociągnąć i oboje cichutko przybliżywszy się do niszy wśliznęli się za firankę i wtulili w kąt, właśnie w chwili, gdy właściciel domku otwierał drzwi. Borroughs słyszał pospieszną wymianę słów arabskich; nic nie rozumiejąc, czekał więc niecierpliwie, co przyniosą dalsze wypadki, ale kobieta, która rozumiała doskonale, pobladła i rysy jej się wydłużyły.

— W imieniu sułtana przychodzimy i musimy przeszukać dom twój, aby się przekonać, czy się tu nie schronili szpiedzy, których ścigamy — posłyszała, jak mówił głos męzki.

(D. c. n.)

53)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Eugenja Foréstier już się w owej chwili domyślała, że kochanek jej popełnił morderstwo, ale jeszcze nie była tego pewna. Wkrótce jednak przekonała się o tem. Dowiedziawszy się, że Prado znajduje się w Bordeau, udała się do niego i wtedy to doszły do niej wieści, że ma on tam drugą kochankę — Mauricettę Couronneau. Rozpoczęły się skandale i nieskończone sceny zazdrości, które doprowadziły do tego, że Prado pewnego razu rzucił się na nią z nożem, mówiąc:

— Trzeba cię wreszcie zabić!

— Tak! — odpowiedziała rozwścieczona kochanka. — Ty chcesz zabić mnie tak, jak zabiłeś tamtą, drugą...

Prado został oszołomiony temi słowami i, dowiedziawszy się, że Eugenja ma drugiego kochanka, był w ciągłym strachu, obawiając się, by nie wygadała się przed tamtym. Począł ją śledzić i, po jednej ze scen, zwrócił na nią lufę rewolweru, Eugenja zaczęła krzyczeć i, kiedy na jej krzyk zbiegli się ludzie, Prado sam otworzył drzwi i uspokoiwszy służbę, wrócił do Eugenji i powiedział:

— Nieszczęsna, wiedz, że jesteś kochanką mordercy; to ja zabiłem Marję Aguetan!

W przerażeniu Eugenja Foréstier cofnęła się przed nim, oświadczając, że nie chce być kochanką mordercy, ale on odpowiedział, że zmusi ją do tego przemocą; z początku groźbami, a następnie za pomocą pieszczot i zapewnień o swojej miłości, wymusił od nieszczęsnej stwierdzoną przysięgą obietnicę, że wszystko to zachowa w tajemnicy.

— Po paru dniach — ciągnęła dalej opowiadanie swe Eugenja — sam opowiedział mi scenę morderstwa. Był on już przedtem u Marji Aguetan, ale nie mógł swego planu wykonać, ponieważ służąca zabrała jego kamasze. W dn. 14 stycznia udał się po nią do „Edenu" i, kiedy byli już w sypialni i Marja rozdziewała się, zwróciła się do Prada z zapytaniem: „Ile zapłacisz mi za dzisiejszą noc?". Wówczas zadał jej cios. „Była gotowa w ciągu jednej chwili — powiedział mi i dodał następnie; „Ach, gdybyś ty tylko wiedziała, jaki obrzydliwy zapach ma kobieca krew... pfe!"

Obie kobiety Mauricettę i Eugenję odwieziono do Paryża, gdzie począł je badać Gilliaud, któremu, jak wiadomo, powierzono śledztwo w sprawie morderstwa Marji Aguetan.

Jeżeli Pranzini musiał wytrzymać walkę z jedną kobietą, panią S., to dla Prada okoliczności były jeszcze o wiele mniej przyjemne: przeciw niemu jęły świadczyć obie jego kochanki i na domiar wszystkiego dołączyła się do nich jeszcze trzecia kobieta — porzucona przezeń w Hiszpanji, legalna jego żona, której zeznania wywarły szczególnie silny wpływ na jego skazanie.

Po długotrwałem badaniu Prada, przekonanego, że znany jest władzom sądowym tylko pod tem nazwiskiem, sędzia śledczy Gilliaud, nazwał go nagle hrabią Linska i, nie dając mu czasu na zorjentowanie się, polecił wprowadzić Eugenję Forestier.

Podtrzymywana spojrzeniami sędziego śledczego, kobieta ta powtórzyła co do słowa całe swe opowiadanie. Napróżno Prado protestował, zasypywał ją wymysłami, a nawet groził jej; oczekiwał go nowy niespodziewany cios, kiedy rozwarły się podwoje i stanęła przed nim Mauricetta Couronneau.

Zobaczywszy drugą swoją kochankę, Prado z umiejętnością doświadczonego aktora, odegrał sentymentalną scenę, usiłując przeciągnąć ją na swoją stronę:

— Jakto! — krzyknął on z tragicznym gestem. — To ty, Mauricetto? I ty mnie oskarżasz? Ty, którą ja tak kochałem. Ty, matka mojego dziecka... Nie, ja temu wierzyć nie mogę; przez ciebie przemawia jeno zazdrość. Widzę, że usiłowała oszukać cię ta kobieta, która ze złości chce mnie zgubić!

— Posłuchaj więc, jak ja pogardzam Eugenja Foréstier, oskarżającą mnie o morderstwo! Ona myśli, że ja drżeć będę przed nią, ale ona grubo się myli, oto teraz w jej obecności oświadczam, że nigdy jej nie kochałem! Tak jest, owa kobieta, która jest tak piękna, która się zazwyczaj sama sobą zachwycała, stojąc przed zwierciadłem, ona jest w moich oczach tylko rzeczą, którą się można posługiwać, ale w żadnym razie nie kochać, ani czuć do niej przywiązania. Tak jest, powtarzam to na cały głos, aby ona wiedziała, że kochałem tylko ciebie, ciebie, którą znałem jako niewinne dziewczę, ciebie, która stałaś się matką mojego dziecięcia!

Ale Mauricetta już mu nie wierzyła i było to widoczne, że obie te kobiety złączyły się w jedno i pogodziły się ze sobą, dzięki wspólnej ich nienawiści do tego człowieka.

Kiedy Prado powrócił do więzienia, widać było, że silnie podupadł na duchu; zrozumiał, że jest zgubiony. Ale stanowczy jego charakter niebawem wziął górę i zdecydował się walczyć do ostateczności. I trzeba mu oddać sprawiedliwość, że do ostatniej chwili energja nie opuszczała tego rycerza przemysłu.

Tymczasem sędzia śledczy dowiedział się, że tegoż wieczora, kiedy dokonane było przestępstwo, w „Edenie" razem z Marją Aguetan znajdowała się jeszcze jedna kobieta nazwiskiem René Meyer. Nieszczęśliwa była teraz umierającą i leżała w ostatnim stopniu suchot, tak, że nie mogła stawić się do sądu. Wówczas pan Gilliaud postanowił przyprowadzić do niej Prada. Ten wykazał przy owej konfrontacji zadziwiającą przytomność ducha. Podszedłszy do umierającej, zwrócił na nią długie, wymowne spojrzenie i, jakgdyby pragnąc zahipnotyzować nieszczęsną kobietę, ozwał się do niej miękim, niemal że pieszczotliwym głosem:

— Szanowna pani! Powiadają, że była pani razem z Marją Aguetan tego wieczora, kiedy ją zamordowano i że pani widziała jak ona odchodziła z tym człowiekiem, którego nazywała swoim „amerykaninem". Mnie oskarżają o to przestępstwo, którego nie spełniłem, chodzi tu o moją głowę...

Poczem, po krótkiej umyślnej pauzie, dodał;

— Czy poznaje mnie pani?

Dreszcz nerwowy wstrząsnął chorą i po paru minutach przecząco poruszyła głową. Kiedy Prado został uprowadzony, sędzia Gilliaud ze swej strony jął jej zadawać pytania, ale umierająca, widocznie silnie zmęczona tą sceną, rzekła:

— W jego twarzy jest rzeczywiście coś znajomego, ale ja w żadnym razie twierdzić nie mogę, że to jest on.

Następnie poczęła prosić o pozostawienie jej w spokoju. Wkrótce potem chora skonała.

Bardziej zdecydowane zeznania złożyły pokojówka i krawcowa nieboszczki. Ta ostatnia często bywała u Marji Aguetan i zobaczywszy fotografję Prada, odrazu krzyknęła:

— Tak, to jest on! To jej „amerykanin"!

Była to, naturalnie, silna poszlaka, ale w żadnym razie jeszcze nie wystarczająca do skazania człowieka na śmierć. Tymczasem sędzia śledczy w dalszym ciągu badał Eugenję Foréstier i podczas jednego z badań zakomunikowała mu ona jeszcze jeden nader ważny fakt:

— Pewnego razu — oświadczyła — kiedy mi znowu groził że mnie zabije, przyszło mi na myśl, że konieczne jest zaopatrzenie się przeciw niemu w jakąś broń, by módz go trzymać w rękach, i oto, pewnego razu, kiedy rozerwał na szczątki otrzymany z Hiszpanji list, schyliłam się niepostrzeżenie i podniosłam jeden z podartych kawałków. Był to nagłówek samego listu, pisanego na blankiecie z wydrukowaną firmą, zawierający przytem parę wierszy; urywek ten ukryłam starannie w mojej walizie, schowawszy go między bielizną. Proszę, każ pan przynieść walizę, a we wskazanem miejscu znajdziesz pan ów papierek...

Zarządzono natychmiast przyniesienie walizy; kiedy ją rozwarto, znaleziono rzeczywiście śród bielizny niewielki strzępek papieru; ów strzępek, jak to się poniżej przekonamy, winien był ostatecznie przyczynić się do zguby Prada.

Tekst drukowany na blankiecie opiewał jak następuje: „Commercio de oro, Plata y pedreri as 2, ciudad Rodrigo 2". Następowało z kolei parę pisanych wierszy, które, jak to się okazało, były początkiem listu handlarza kosztowności w Madrycie.

Tym razem sądowi udało się wpaść na właściwy trop i sędzia śledczy Gilliaud nie wahał się ani chwili. Udał się natychmiast do ministra sprawiedliwości i, wyłożywszy mu całą istotę sprawy, wykazał konieczność wyjazdu do Hiszpanji, ponieważ śledztwo, przeprowadzone drogą dyplomatyczną, nadałoby sprawie niepotrzebny rozgłos.

Tegoż dnia, otrzymawszy pozwolenie ministra, pan Gilliaud udał się do Hiszpanji.

W Madrycie policja hiszpańska okazała jaknajżyczliwsze współdziałanie przedstawicielowi francuskiego sądownictwa i senor Pita, jeden z naczelników madryckiej prefektury, oddał się w zupełności do dyspozycji pana Gilliaud. Otrzymawszy odeń powyżej wskazany adres z listu Prada, zaprowadził go na przedmieście ciudad Rodrigo, gdzie pod mrocznemi nizkiemi arkadami, znajdował się sklepiczek, przypominający jaskinie średniowiecznych lichwiarzy. Za ladą siedziała potworna stara baba, która w pokazanym jej urywku listu natychmiast stwierdziła charakter pisma swego męża; nadmieniła przytem, że dostojny jej małżonek, wskutek przykrych dla niego nieporozumień, jakie miewał z sądami, wyjechał do niewiadomego jej miasta. Zresztą odrazu poznała, podług rysunków, niektóre z kosztowności i wskazała nawet czas ich nabycia: styczeń 1886 roku, odpowiadający czasowi dokonania zbrodni przy ulicy Caumartin.

— Pamiętam nawet — dodała ona — owego caballera, który sprzedał nam te precjoza; bywał on u nas często i zalecał się do Purity, mojej córki, której podarował swą fotografję. Zaraz ją panom pokażę.

Wyszła do pokoju, znajdującego się za sklepikiem, i po paru minutach wróciła, niosąc fotografię, którą podała panu Gilliaud'owi. Była to fotografja, przedstawiająca Prada.

A więc cel podróży został uwieńczony powodzeniem. Powróciwszy do Paryża, pan Gilliaud znowu wezwał do siebie Prada i zadał mu następujące pytanie:

— Panie Prado, a więc nie przestaje pan obstawać przy tem, że nigdy nie znałeś Marji Aguetan?

— Tak jest, obstaję przy tem.

— Jakim więc sposobem dostały się do rąk pana zrabowane u niej kosztowności?

— Nigdy nie widziałem owych kosztowności.

— To nie prawda, dopiero co powróciłem z Madrytu, gdzie byłem w ciudad Rodrigo.

Prado zbladł i o mało co nie stracił przytomności.

A sędzia śledczy indagował go w dalszym ciągu:

— Przecie byłeś pan u starego Antonia, który napisał do pana ten oto list...

I pan Gilliaud pokazał mu strzępek listu.

— Byłeś pan u Antonia, czego dowodzi, że żona jego dała mi pańską fotografję, którą ofiarowałeś Puricie, jego córce.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Mak Szlama Ciepła 6009
Ochowicz Mieczysław Folwarczna 3 10
Wajchenberg Chil Majer Twarda 27 11
Wajchenberg Bajla Twarda 27 12
Drezwi Aniela Piekarska 11 13
Pawłowska Gabrjela Wilcza 73 14
Machenbaum Zelman Szwedzka 18 15
Ertel Hersz Pańska 105 16
Lichtenbaum Balbina Poznańska 14 20
Borczuk Hersz Dawid Wileńska 7 21
Najchel Adam Parysowska 4 22
Kutnowska Frajdla Pańska 38 24
Bitter Moszek Chaim Wołyńska 21 25
Sliwińska Julja Al. 3 maja 8 26
Lewkowicz Ajzyk Grójecka 68 27
Pajtszlok Ryfka Franciszkańska 32 28
Wujcik Władysław Brudnowska 21 29
Rozenberg Kiwa Hersz Twarda 15 30
Landau Abram Gęsia 29 35
Finkielsztein Ryfka Sto-Jerska 34 36
Hans Jankiel Brzeska 7 37
Gronau Albina Czerniak. 206 38
Salomonowicz Feliksa Złota 28 39
Czosnowska Marja Tamka 19 40
Lobe Piotr Czerniakowska 148 41
Babińska Stanisława Brzozowa 20 42
Bucinta Urszula Leszno 114 43
Binenfeld Szlama lole Sapieżyń. 7-a 44
Lichtner Alfred Kr. Przedm. 63 45
Kamiński Czesław Przemysłowa 21 49
Jabłonka Szmul Pańska 9 50
Szulc Wolf Lejb Grzybowska 5 51
Hrymowicz Konstancja Koszykowa 11 53
Leszczyńska Józefa Graniczna 10 54
Zimnoch Stanisław Nowostalowa 11 57
Żyłka Władysław Towarowa 34 60
Siwiński Józef gm. Blizne 61
Fajersztejn Noe Bagatela 15 62
Krauze Józef Miedziana 6 63
Kanarek Awszer Błońska 7 64
Goldberg Lejzor Symcha Dzika 38 65
Lebensztein Szmul Lejb Franciszk. 37 66
Gotlib Josek Ber Sto-Jerska 34 67
Gurewicz Marjan Brzeska 19 68
Gurewicz Sara Brzeska 19 69
Frydman Chaja Sura Targowa 22 70
Szapiro Szendla Leszno 108 71
Gürwicz Nuta Konwiktorska 5 72
Ferszt Josek Dawid Twarda 1 73
Kleniecki Izrael Sierakowska 6 74
Ptasznik Menca Dzika 6 75
Mroczkiewicz Wojciech Bednarska 23 76
Bielakówna Marja Bednarska 23 77
Walczak Franciszek Wiejska 3 78
Doliński Teodor Miedziana 6 79
Herszenkrug Chaim Bencjan Mirowska 13 80
Galberg Dawid Gęsia 11 83
Kwaśniewski Feliks gm. Nieporenty 84
Seroczyński Michał Łucka 10 85
Drobczyński Ludwik Stawki 59 86
Daniel Janina Mokotowska 16 87
Łącka Zofja Belwederska 10 88
Szepczyński Franciszek Obozowa 30 89
Rulski Piotr Żórawia 28 90
Jakóbowski Mendel Pawia 88 91
Janower Zejlich Kościelna 2 92
Bas Icek Wołyńska 7 93
Łakowski Stefan Sandomierska 4 94
Wróblewski Konstanty Elektoral. 28 96
Rozenbaum Izrael Berek Parysowska 1 98
Chimelbaum Lejzor Grzybowska 22 99
Klejnerman Dawid Ciepła 9 6100
Gildwarg Wolf Królewska 47 01
Czyżyk Leszek Pańska 5 04
Kazańska Szyfra Nowowiniarska 13 05
Bednarski Karol Leopoldyny 14 06
Wajsenfeld Majer Moszek Dzika 37 08
Grochar Rojza 12
Bojblus Chaskiel Lubeckiego 4 13
Bitnerowa Walentyna Kredytowa 14 14
Adamczyk Franciszka Nowy Zjazd 4 15
Pobuczyn Anna Piękna 60 16
Pomorska Karolina Śniadeckich 9 18
Cichy Władysław Długa 23 20
Kornberg Władysław Hoża 40 21
Bartosiak Juljan Nowy-Świat 16 22
Krodsztein Sala Twarda 22 23
Fluchowska Stefanja Towarowa 42 24
Grundwald Roza Złota 49 26
Pruszczyńska Zofja Polna 64 27
Skowrońska Janina Brzozowa 20 29
Konopko Ferdynand Pańska 111 31
Kaliszak Abram Grzybowska 23 32
Kaspin Gabryel Grzybowska 23 33
Kaspin Helena Grzybowska 23 34
Choriusz Elżbieta Dobra 5 35
Pisowadzki Stanisław Dobra 57 36
Szumski Konstanty Młocińska 13 37
Prosiński Bolesław Piwna 49 40
Raszczyklewicz Konstancja Chmielna № 49 41
Merkiel Ludwik Koszykowa 51 43
Barańska Józefa Żelazna 93 44
Barańska Paulina Żelazna 93 45
Rutsztein Jakób Berek Sto-Jerska 20 46
Wojtczak Wawrzyniec Piękna 6 47
Zajdel Boruch Puławska 62 49
Daniłowicz Władysława Pańska 96 50
Sznajderman Josel Wileńska 5 51
Ocap Szlama Franciszkańska 29 53
Nechsztern Estera Bajla Bonifraterska 4 54
Synjatycka Ita Bonifraterska 4 55
Szulc Zenobja Jadwiga Żytnia 28 56
Bajer Stefan Kolejowa 1 57
Rozenberg Chaja Sura Franciszkańska 24 58
Mularczyk Franciszek Wilcza 79 59
Szczepański Jan Stalowa 5 62
Kube Leokadja Warszawa 64
Kawczyński Feliks Górczewska 6 65
Ryzman Kajla Mirla Wspólna 53 66
Zajtman Salomon Muranowska 43 67
Kuśmierowski Edmund Krzywe-Koło № 16 68
Ernest Jan Żelazna 43 69
Kornblat Abram Długa 33 71
Kaliński Jan Solec 20-A 73
Ulatowska Julja Towarowa 60 74
Tyrman Uszer Grzybowska 16 75
Klugman Hersz Pawia 31 77

II

Wojtkielewicz Lucjan Brzeska 13 5891
Zaremberk Jan Bednarska 8 93
Goldwag Salomon Kupiecka 9 94
Glejd Josef Sliska 54 95
Pękala Aleksander Przemysłowa 9 96
Tokarska Helena Towarowa 50 97
Kamiński Leonarg Zagłobie 5900
Skwara Stanisław Włościańska 16 02
Ajzenberg Sara Twarda 45 04
Wiśniewska Władysława Okop. 22 05
Klajnbaum Michel Nowolipki 66 06
Rutkowski Ludwik Utrata 07
Kłobutówna Stefanja Tarczyńska 7 08
Kłobut Kazimiera Tarczyńska 7 09
Rudawer Moszek Ceglana 10 10
Morgensztern Berek Miła 68 11
Szajngold Jakób Stawki 8 12
Grosman Szymszon Towarowa 30 13
Czapa Szmul Łucka 25 14
Gorzelnik Szlama Zalman Wołowa 2 17
Lichtensztein Moszek Binem Sto-Jerska 34 18
Zienkiewicz Ignacy Mostowa 14 19
Włodawer Hirsz Nowowiejska 7 20
Rosiak Józef Kępa 12 21
Wulanicki Władysław Marszałk. 25 22
Manowicz Szlama Franciszkańska 5 23
Wiszniewski Wacław Wileńska 43 25
Szpander Aleksander Krzywekowa 3 26
Perec Josek Hajtler Łomżyńska 2 27
Ejnesman Izrael Pańska 64 28
Jaworska Tekla Żelazna 44 29
Holckener Icek Kupiecka 11 31
Sobolewska Helena Piękna 47 32
Cymerman Franciszka Piękna 47 33
Flam Pejsach Twarda 28 34
Putkowska Zofja Wspólna 19 35
Wińkowska Aurelja Dzielna 84 36
Silbersztejn Izrael Żelazna 31 37
Wrzesińska Józefa Nowomiejska 15 38
Poznański Jakób Majer Nowokarmelicka 1-B 39
Żołędowski Feliks Grochów II 40
Filipecka Franciszka Krolewska 20 41
Latuszyński Władysław Tarczyńska 5 42
Gruman Zylman Komitetowa 4 43
Wypłosz Michał Tamka 25 44
Filanowski Józef Złota 83 45
Rosochadzki Abram i Dwojra Zamkowska 6 46
Miotełka Berek Miła 13 48
Bader Abram Twarda 45 49
Rydzewski Bronisław Złota 59-A 50
Kon Fiszel Targowa 17 52
Cukierman Lejzor Józef 53
Dabrowska Janina N. Świat 3 55
Sztajnberg Izrael Moszek Pańska 7 57
Lothe Piotr Koszykowa 59 58
Lothe Czesława Koszykowa 59 59
Ropel Abram Nowokarmelicka 18 61
Skwara Julja Włościańska 16 63
Chrapowiecki Włodzimierz Piękna 47-A 5964
Krausman Josef Wolf Sapieżyńska 19 65
Sowińska Ewa Grodzińska 31 66
Zbrzeźniak Roman Zaokopowa 4 69
Janicki Antoni Bielańska 16 70
Jankowska Marjanna Żórawia 24-A 73
Kałusiński Tobjas Nowolipki 60 74
Cisiak Jan Targowa 28 75
Minota Władysława Natolińska 5 76
Ejzenberg Aron Szmul Nowolipki 39 77
Frankowski Stefan Twarda 61 78
Hendel Chaim Burakowska 8-A 79
Gotowizna Szlama Zelman Nowolipie 14-A 81
Sznajderman Leja Kupiecka 12 82
Mossakowski Eugenjusz Wspólna № 65-A 85
Ludwiczak Józefa Górczewska 57 86
Rojal Zurach Dzika 17 87
Hermanowski Leon Mularska 3 88
Nowatczyk Stanisław Okólnik 9-A 89
Puchał Pinkus Graniczna 16 90
Terpelowski Edward Sprzeczna 5-A 91
Nowak Tomasz Okopowa 9 92
Białostocki Szymon Wielka 74 93
London Władysław Wolf Złota 45 94
Drabowicz Jadwiga Nowe-Miasto 4 95
Dobrzyniecka Marja Trauguta 6 96
Bojarski Wacław Grochów II. Biała Wiselka 13 97
Wrocławski Józef Wronia 18 99
Kosieradzki Juljan Stalowa 10 6000
Kosieradzka Janina Stalowa 10 01
Kapelusznik Sara Nowolipie 26 05
Gandin Rachela 06
Grzeszczuk Stanisław Złota 42 07
Mańkowska Antonina Piwna 45 08

III

Węgier Chaja Twarda 14 5727
Zawistowska Bronisława Hoża 6 29
Erlich Berysz Bonifraterska 8 30
Makowiecki Sadeusz Wilcza 50 31
Ryftyn Zofja Grzybowska 7 33
Niżura Eugenja Piękna 45 35
Kryńska Fraaciszka Krak. Przed. 69 36
Pałasz Bonk Manachem Alter Zielna № 28 37
Izaak Lew Przechodnia 5 39
Górski Stanisław Poprzeczna 5 40
Rafałowicz Irena Złota 26 41
Szolle Marja Żórawia 25 42
Dockiewicz Anna Biruty 17 44
Pekrul Alfred Nowy Świat 21 45
Zylbersztein Rojza Ząbkowska 7 47
Kowalek Ignacy Brukowa 10 49
Federowicz Józef Emil Brzeska 17 50
Landau Abram Miła 28 52
Szulman Estera Nowokarmelicka 20 53
Jesionowska Katarzyna Freta 14 54
Lemer Moszek Ostrowska 8 55
Wajnsztok Mojżesz Złota 32 56
Cowjanow Berta Marszałkowska 91 57
Zusman Mirka Marszałkowska 91 58
Will Berta Pruszków 60
Dembek Szczepan Al. Jerozol. 137 63
Barański Franciszek Marszałk. 114 64
Knedler Gustaw Karolkowa 21 65
Sommer Abram Icek Elektoralna 8 66
Herman Oser Nalewki 34 67
Wajsflog Helena Twarda 27 68
Bezler Julja Katarzyna Chmielna 92 69
Klaperzak Jakób Pinchos Targowa 15 70
Kuperszmidt Jakób Targowa 23 71
Braun Mojsza Podwal 30/32 73
Karłowicz Teodora Wronia 31 74
Broder Jojna Stawki 65 77
Danziger Icek Wolf Władysław Złota № 40 76
Łagida Agnieszka Piękna 48 77
Marzęda Józef Polna 1 78
Sroczyńska Berta Prosta 18 79
Borakowski Józef Garbarska 5 80
Krawczyk Wincenty Bednarska 7 81
Adam Justyn Sosnowa 9 82
Ligaszewski Bronisław Chmielna 65 84
Szija Lipiec Pawia 74 86
Markiewicz Chaim Dzielna 13 88
Michalak Helena Długa 18 89
Citowska Kazimiera Brzozowa 20 90
Kwiatkowski Kazimierz Młynarska 10 91
Kozioł Idzie Złota 48 93
Wdzięczna Janina ul. Ostroroga 94
Płotkin Gienia Sosnowa 10 96
Lisowska Małgorzata Wesoła 76 97
Pazio Józef pow. Mińsk—Mazowiecki. 98
Ruszkowski Leopold Łucka 20 99
Lichtensztein Rafał Muranowska 16 5800
Milsztein Moszek Prosta 17 02
Igielman Hersz Łucka 10 06
Roesler Ludwika Emilji Plater 20 07
Roesler Irena Emilji Plater 20 08
Szydło Ella Sto-Jerska 74 09
Teper Sura Sosnowiec 10
Kowalczyk Antoni Topiel 7 11
Kowalczyk Franciszka Tamka 27 12
Rabinowicz Lew Nalewki 47 13
Fridman Fajwel Elektoralna 27 14
Górny Józef Skierniewicka 5—34 15
Zgorzelski Bolesław Mała 14 16
Slifirski Józef Wielka 12 17
Błoniewska Helena Żelazna 34 19
Krajewska Marjanna Stalowa 34 20
Wiszniewski Ignacy Nowowiktorska 4 21
Folman Salomon Twarda 13 22
Goldkorn Abe Żelazna 80 23
Smoliński Józef Zajęcza 11 24
Malinowski Władysław Miedziana 4 26
Skibicki August Alfons Wiejska 14 27
Krajanek Liber Miła 33 28
Epsztein Jakób Arja Miła 39 29
Fajgenbaum Dawid Pańska 13 30
Fajnzylber Szmul Moszko Pańska 7 31
Popielarz Mieczysław Tomasz Konarskiego 8 32
Grundland Frajda Nowowiniarska 15 33
Sawala Stefanja Twarda 5 34
Goldsztaub Moric Pańska 46 35
Okraszewski Czesław Wronia 57 36
Lejtes Mowsza Nowolipki 12 37
Borensztein Moszek Pawia 88 38
Dzierzbicka Marja Polna 72 39
Deutsz Izraela Twarda 4 40
Korzeniowska Janina Nowowolska 16 41
Sadlos Antonina Poprzeczna 8 42
Skuza Cecylja Wilcza 34 43
Berkman Maks Bonifraterska 27 44
Grodzicka Marja Karolkowa 70 45
Marjem Bass Długa 39 46
Możesz Krotenberg Długa 39 47
Snieszkin Lejzor Miła 27 48
Rutkowski Stanisław Piękna 11-A 49
Motel Adam Sadowa 3 50
Kłosowski Ajzyk Sienna 88 51
Mikuszek Jan Okopowa 4 55
Kotowiczówna Jadwiga Al. Jerozolimskie 75 56
Sznelder Sura Złota 54 57
Wilner Mowsza Chmielna 72 58
Wilner Gitla Chmielna 72 59
Wurcelman Fajga Sto-Jerska 18 61
Kwaśniewski Józef Żelazna 16 62
Zolcman Jakób Lejba Petersburska 12 63
Szefer Józef Złota 23 64
Markus Leja Pawia 92 65
Syrokomska Marja Wielka 32 67
Mytelpunkt Chaim Miła 48 68
Erlich Josek Hersz Rynkowa 1 69
Sobol Srul Dzielna 54 71
Tarczyński Wawrzyniec Marszałkowska 48 72
Szpilman Antoni Marszałk. 95 73
Tomaszewska Kornelja Hoża 16 74
Rzeźwińska Władysława Długa 29 75
Szachmata Szachmaciński Stanisław Al. Jerozolimskie 27 77
Celemencki Moszek Nalewki 21 79
Podlasin Marja Ogrodowa 58 80
Silwowska Aleksandra Radzymińs. 12 81
Nikołajczyk Józef Ząbkowska 13 82
Kasztański Stefan Marymont Bielańska 3 83
Jabłoński Adam Kawenczyńska 53 84
Solecki Jan Grzybowska 94 85
Swat Wacław Ogrodowa 60 86
Müntz Samuel Wielka 83 87
Rabinowicz Abram Puławska 14 88
Sobczyńska Aleksandra pl. Kazim. Wielkiego 7 89
Pawelczak Franciszek Sebastjan Boleść 9. 90

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę urlopową Menge Wincentego, Chmielna 91 6017

Skradziono paszp. zagraniczny Kahana Owsieja, Sienna 9 6019

Zgubiono paszp. i świadectwo o demobil. Głuszcza Leona, Warmińska 31. 6023

Zgubiono książkę odroczenia Augustyniaka Kazimierza, Nowo-Wolska 2 6031

Zgubiono kartę zwolnienia Pikarta Józefa, Złota 76 6032

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Dąbrowskiego Konstantego, Zielna № 34 6033

Zgubiono paszp. zagran. № 790-E Szamysa Mirela, Śliska 28 6034

Zgubiono kartę zwolnienia Kamińskiego Franciszka, Wilcza 16 6046

Skradziono paszp. zagraniczny Karola Parańki Marszałkowska 117 6047

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Krawczyka Kazimierza, Dworska 2 6048

Zgubiono 1 miljonówkę, zaświadczenia z firm i dowód osobisty Lewandowskiego Franciszka, Żelazna 50. 6052

Zgubiono paszp. zagran. Wygodzkiego Isaja, Muranowska 26 6055

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wajnberga Szlomy, Muranowska 4. 6056

Skradziono paszp. i kartę bezterm. urlopu Lebensolda Godela Sendra, Śliska № 62 6058

Zgubiono paszport zagraniczny Mażepiniec Jankla, Rosi, Bruchy i Blumy w Wołominie 6081

Zgubiono kartę powołania, paszport Rajchmana Jowela Zajwela Krochmalna № 39 6082

Zgubiono legitymację za № 1234 wyd. przez Państw. zakłady graficzne Kowalczakówna Otylja, Zakrzewska 4 6095

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kronkowskiego Romana, Solec 36-a 6097

Zgubiono koncesję na piekarnię ciastek wydaną w r. 1919 Pol. Państw. na imię Abrama Icka Kornblita, Nalewki 34. 6102

Zgubiono dow. osob., paszport na konia i kartę bezterm. urlopu Sawy Józefa, Topiel 7-a 6103

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Zilbermana Chaima, Waliców 12 6107

Skradziono paszp. zagran. z wizami Ampulskiej Teofili, gm. Obryte 6110

Skradziono paszport zagran. Pawła Gerszona, Franciszkańska 12 6117

Skradziono paszp. zagran. z wizami Rożańskiego Josla, Pawia 32 6119

Zgubiono kartę zwolnienia Lisiewicza Stefana, Tarczyńska 11 6125

Skradziono paszport zagran. Sieczko Viktorji, Żytnia 26 6130

Skradziono paszport i kartę zwoln. Goldchara Izaaka, Próżna 10 6138

Zginęła Gryżewska Janina lat 19 zamieszkała w gm. Blizne pow. Warszawskiego, poszukują rodzice. 6139

Skradziono kartę pobyt. Bobrowskiego Ad ma, Chmielna 89 6142

Zgubiono paszp. i kartę beztermin. urlopu Szaplika Stanisława, Biała-Siedlecka 6148

Zgubiono dowód osobisty za № 7714 Szlomy Liwszyca wydany 15-I-921 r. od Zarządu Terenów przyfrontowych na wyjazd do Gdańska i Londynu, Graniczna № 11-7 6152

Zgubiono paszport i kartę okrętową Gąsowskiej Władysławy, pow. W.-Mazowiecki 6160

Zgubiono paszp. zagran. i kartę powoł. Milchiora Michała Dawida, Świętojerska 34 6161

Zgubiono kartę powoł. Mąkobockiego Jakóba, Gęsia 73 6163

Skradziono paszp. zagran. Rechtmana Mowszy Franciszkańska 22 6170

Zgubiono paszport i bilet na rower Pokorskiego Jana, Kaźmierowska № 16 6172

Zgubiono paszp. zagran. wydany przez Min. Spr. Zagran. w Londynie za № 20667 na imię Haralda Robbinsa, Królewska 35 6176

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Zalcwasa Szulema, Miedziana 16. 6178

II

Skradziono paszp. familijny: 1) Rozenfelda Szymcha Bineama, .) Salka, 3) Rywka Bajla, 4) Awram Zelman, Dzika № 46 5892

Skradziono paszp. zagran. Izraela Augusta, Freta 4 5893

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Kościołowskiego Ludwika, Ciepła Nr. 19 5899

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Newela Abrama, Muranowska 4 5901

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Kołodziejskiego Chaima, Żelazna 93 5903

Zgubiono paszp. i kartę powoł Rolanda Mendla, Nowolipie 9 5915

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Klajna Hilel, Nowokarmelicka 5 5916

Zgubiono paszport zagran. Guzika Piotra, pow. Krosno 5924

Zgubiono paszp. zagran. wydany w New-Iorku, Gostkiewiczów Bolesława i Feliksy z dziećmi Stefanem, Ludwiką, Bolesławem i Stanisławem, Nowe-Brudno Siedzibna 15 5930

Skradziono paszport zagran. Czuchraj Atmy, Powązki Barak 14 5947

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Trzcińskiego Tadeusza, Ząbkowska 33 5951

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Gibasiewicza Zygmunta, Opaska 16 5956

Zgubiono paszp. i kartę beztermin. urlopu Zmorczyńskiego Jana, Solec 53 5967

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Koprowskiego Konstantego, Al. Jerozolimskie 97 5968

Zgubiono paszport i kartę powoł. Sznajderszera Szymcha, Pańska 53 5971

Skradziono kartę zwolnienia z wojska Mikołajczyka Feliksa, Wolska 62 5972

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wilewskiego Józefa, Wolska 50 5980

Skradziono paszp. i kartę powołania Hochmana Icka, Dzielna 16 5983

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Bogasza Edwarda, Złota 38 5894

Zgubiono paszp. i kartę powołania Gałkiewicza Józefa, Ciepła 9 5998

Zgubiono kartę demobiliz. Rozenkinda Matysa, Bonifraterska 11 6002

Zgubiono kartę powoł. Petersburgera Adolfa, Franciszkańska 8 6003

Zgubiono paszport zagran. Damieszka Łazara, Nalewki 34. 6004

III

Skradziono paszp. i kartę zwolnienia Jaszczuka Czesława, Nowe-Brudno ul. Oknicka 21 5726

Skradziono paszp. i patent handlowy, Kapłana Józefa, Muranowska 15 5728

Zgubiono kartę demobiliz. Finkielsztejna Pinkusa, Radzymińska 25 5732

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Szewczyńskiego Karola, Krakowskie Przedmieście 21 5738

Zgubiono dow. osob. i dokumenty wojskowe Winera Dawida, Złota 25 5743

Zgubiono paszp. i kartę powołania za № 82/654 Fragmana Wolfa, Nowolipki 16. 5746

Zgubiono kartę powoł. Monczasza Mendla z Parczewa przedm. Jasieńka

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Walkiewicza Edmunda, Folwarczna 5

Zgubiono zagraniczny paszp. Mulażewicza Szabsa Nowolipki 18 5761

Zgubiono paszp. zagran. Mulazewicz Leji, Nowolipki 18 5762

Zgubiono paszp. zagran. Kowalik Józefy, Aleje Jerozolimskie 68 5772

Skradziono paszport i bilet na broń Skorupy Jana, pow. Łukowskiego gm. Miastków 5873

Zgubiono kartę zwolnienia Krawczyka Aleksandra, Książęca 5 5785

Zgubiono kartę demobil. Zomersztelna Mordka, Pańska 49 5787

Skradziono paszp. i akt uznania Ostaszewskiej Ludwiki, Żórawia 18 5792

Zgubiono paszp. zagran. Mindli Lewerant. Kobryń Rynek 4 5795

Skradziono paszp. i kartę powoł. Rubinszteina Judy Lejby, Pawia 19 5801

Zgubiono paszp. i kaștę zwolnienia Manguta Moszka, Twarda 2 5803

Weksel in blanco zgubiono w drodze z Muranowskiej na Gęsią wystawiony przez A. Gutwurella z adnotacją 30-IX. Wszelkie zastrzeżenia zrobione. Uczciwy znalazca zechce odnieść za nagrodą do firmy A. Koerner, Gęsia Nr. 7.

Skradziono paszport i legitymację wyd. przez Min. Spr. Wewn. Błoniewskiego Stanisława, Żelazna 34 5818

Zgubiono paszp. i świadectwo na konia Cybarta Romana Nabatarejcy 20 5825

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Giossa Stefana Chmielna 64 5805

Skradziono paszport zagran. Klurfajn Michała, Wołomin 5852

Skradziono paszport zagran. Klurfajn Poli z trojgiem dzieci, Wołomin 5853

Skradziono paszp. zagran. Klurfajn Klary, Wołomin 5854

Zgubiono zaświadczenie tymczasowe kanoniera Armanda Łysaka, Radna 7 5860

Zgubiono paszp. i bilet wojskowy Szłufmana Jankiela, Koźla 7 5866

Skradziono paszp. i kartę powołania Wajngorta Sendera, Graniczna 6 5870

Zgubiono paszp. zagr. Landa Awruma Uszera, Gęsia 5 5876

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Nojek Jana Otwock 5878

KALISZ.

Zgubiono zaświadczenie tymczasowe na imię Zygmunta Wróblewskiego, ul. Ogrodowa 17.

KIELCE.

Zgubiono paszport, Wójcika Ignacego.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobiliz., Matyji Michała.

Zgubiono kartę powołania Zaksa Izaaka.

Zgubiono paszport Kałużyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę beztermi urlopu Soczyńskiego Franciszka.

Zgubiono kartę powołania Józefa Stysia.

Zgubiono kartę demobiliz. Maksa Szyfa.

Skradziono dwa tymczasowe zaśw. zwolnienia z wojska: Zygmunta Warczyńskiego i Studniarka Tomasza.

Skradziono kartę powoł. wydaną na imię Antoniego Łysiaka.

OPOLE.

Zgubiono kartę powoł. i bezterm. urlopu Hryniewskiego Piotra

LIDA.

Frączkowiak Jan. Zgubiono kartę zwolnienia z wojska

OPATÓW

Zgubiono dow. osob. i kartę powoł. Wajngusta Berka

Koza Wincenty zgubił książkę zwolnienia z wojska.

ŻUROMIN.

Zgubiono paszport Sztejzingera Froima.

PIŃSK.

Zgubiono legitymację z fotografją № 705 Turkiewicza Szlomy

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 120 (trzykrotne).

REDAKC. A I ADMINISTR.: WARSZAWA. — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 170 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 45 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej”.